



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIII

NR 15 ● 12 IV 2000 r.

CENA 2 zł 10 gr

## Nowa Karta Nauczyciela tylko u nas za 2 zł!

(szczegóły na stronie 3)

## W numerze:

Niektóre swoje uprawnienia otwórkę oddział ZNP przekazuje ogniskom

W nowych rolach

str. 4

Wyliczenia zza biurka, że oto tyle dzieci jest mniej i dlatego trzeba zamknąć ileś szkół nie przystają w wielu miejscach Polski do rzeczywistości

Jak puste hasło

str. 5

Egzamin pisany był z marszu. Nie o stan wiedzy uczniów tu chodziło, lecz o zapoznanie szkół z nową formą egzaminów i o przetestowanie arkuszy

Poligon doświadczalny

str. 7

<http://www.glos.pl>  
e-mail: [glos@glos.pl](mailto:glos@glos.pl)

**G**dy 10 marca br. Rada Gminy Rymanów w powiecie kołobrzeskim podjęła uchwałę o likwidacji Szkoły Podstawowej w Gorawinie, zatrudnieni w niej nauczyciele poczuli się jakby nastąpił koniec świata. Wydawało im się, że wykonują zawód stabilny, pozwalający na ciągłe doskonalenie się i snucie planów pracy twórczej na długie lata. A tymczasem wszystko zawisło na włosku. Dziś nie mają już żadnej pewności, czy pozostaną w zawodzie.

Obawa ta wypływa z miejscowych realiów. Rymanów to gmina popegeerowska, zresztą podobnie jak niemal całe dawne województwo koszalińskie. Bezrobocie waha się tu od 20 do 30 proc., a zdarza się, że przekracza ten i tak już wysoki pułap pauperyzacji. Jak wspominają nauczyciele, w Gorawinie jeszcze niedawno działał prężnie kombinat rolniczy, po którym pozostały wspomnienia i skrajna bieda. Ludzie są tu tak ubodzy, że nie mają nawet kilku złotych na autobus do odległego o 9 km Rymanowa i udają się tam rowerem albo pieszo. Czyżby i pedagodzy mieli już niebawem znaleźć się w podobnej sytuacji?

Obecnie w Gorawinie pracuje dziesięciu nauczycieli. Siedmiu z nich ma tytuł magistra. Wszyscy pesymistycznie zapatrują się na możliwość znalezienia pracy w gminie Rymanów, głównie z uwagi na niż demograficzny i słabe zaludnienie. Gmina jest ogromna, a liczy tylko 4400 mieszkańców.

Trzy nauczycielki, dyrektorka **Róża Giejsztowt** (36 lat pracy w zawodzie nauczycielskim), polonistka **Elżbieta Jankowska** (31 lat pracy)

i nauczycielka nauczania początkowego **Maria Szarejko** (również 31 lat pracy) mogłyby już przejść na emeryturę. Tylko, że nie jest im do tego pilno i to z dwóch powodów. Czują się w pełni sił i mogłyby jeszcze dać z siebie wiele w pracy

rosyjskiej, która zdążyła się przekwalifikować na polonistkę. Już wie, że jest bardzo trudno o zatrudnienie w nowo nabytej specjalności. Obawia się więc, że może popaść w kompleks byłego rusycysty, który będzie musiał przekwalifikowywać

opiekowałby się naszym dzieckiem, które też będzie musiało dojeżdżać do jakiejś szkoły? W tej sytuacji zamieszkiwanie w Gorawinie staje się bezcelowe.

**Irena Justyńska**, nauczycielka nauczania początkowego (17 lat pracy w zawodzie), wyznaje wprost: — Jestem przerażona, bo nie widzę siebie w innym zawodzie.

Kiedyś zastanawiała się, czy nie zostać pielęgniarką. Wybrała pedagogikę. Nieustannie doskonała swój warsztat pracy. Trudno zliczyć, ile ukończyła kursów doskonalących i kwalifikacyjnych. W każdym razie ma przygotowanie do prowadzenia zespołu kompensacyjno-korekcyjnego oraz zajęć z gimnastyki korekcyjnej. Prowadziła już zajęcia w zespole przedmiotowo-metodycznym nauczycieli nauczania początkowego z gmin Rymanów i sąsiedniej Siemki. Obecnie jest w trakcie przygotowywania się do egzaminu na pierwszy stopień specjalizacji.

— Wszystko to bierze w łeb, bo za kilka miesięcy w ogóle mogą znaleźć się poza szkołą. Mąż w przypływie wisielczego humoru uspokaja mnie, abym się niczym nie martwiła, bo kupi mi takie wielkie torby, jakie posiadają handlarki zza wschodniej granicy i będę mogła się teraz specjalizować w branży kupieckiej.

Druga nauczycielka nauczania początkowego **Małgorzata Pietrak** (13 lat pracy), jest tak przynębiona, że nie stać jej nawet na wisielczy

Wydawało im się, że wykonują zawód stabilny, tymczasem...

## NA KRAWĘDZI

WITOLD SALAŃSKI

oświatowej, tym bardziej że — jak mówią bez fałszywej skromności — osiągnęły już chyba najwyższy stopień wtajemniczenia zawodowego i chciałyby teraz zdyskontować swoje bogate doświadczenia z pożytkiem dla uczniów.

Poza tym pragnęłyby popracować jeszcze kilka lat w szkole i z tego względu, że właśnie zostały wprowadzone nowe stopnie awansu zawodowego, i co za tym idzie, pojawiły się szanse na wyższe zarobki i tym samym większe emerytury. Dlatego zaniepokoiły się bardzo, gdy dowiedziały się, że wójt **Jerzy Stefanowicz** zamierza wysłać wszystkich „trzydziestolatków” na emeryturę i w ten sposób zwolnić etaty młodszym nauczycielom.

Zgola innego rodzaju stres przeżywa **Małgorzata Hawrylak** (17 lat w zawodzie), absolwentka filologii

się przy każdej zmianie miejsca pracy. Ale czy w ogóle ją znajdzie?

**Krystyna Piecyk**, nauczycielka historii i geografii (10 lat w zawodzie), przyjechała do Gorawina wraz z mężem, również nauczycielem, który obecnie dojeżdża do szkoły w Rymanowie. Zajmują mieszkanie służbowe w budynku szkolnym, na parterze którego zostały umieszczone klasy nauczania początkowego.

— Teraz w moim życiu prawie wszystko straciło sens — mówi Krystyna Piecyk. — Nie wyobrażam sobie, abyśmy mogli żyć z jednej pensji nauczycielskiej. Jeśli więc stracę pracę, będę musiała za wszelką cenę znaleźć nową, nawet w innym zawodzie. Tylko że w najbliższej okolicy jej nie ma, najbliższej w Kołobrzegu. Musiałabym więc dojeżdżać 25 km. Ale kto wtedy za-

## Czy to wystarczy?

Co prawda z niewielkim, ale jednak poślizgiem, MEN przystępuje do reformowania szkolnictwa ponadgimnazjalnego. A jest to, moim zdaniem, zadanie bodaj najtrudniejsze spośród tych wszystkich, z którymi dotychczas przyszło zmierzyć się reformatorom. Te bowiem zmiany w znaczący sposób zaważą na karierach zawodowych, a co za tym idzie i na całym życiu następnych kilku pokoleń Polaków.

Zaproponowane w szkolnictwie ponadpodstawowym zmiany objęte zostały embargiem informacyjnym do czasu zaprezentowania tzw. niebieskiej książeczki, co uroczystie nastąpić ma w tych dniach w Gdańsku. Wiadomo jednak, że z mapy oświatowej znikną technika — szkoły, które bardzo dobrze wpisały się w naszą tradycję oświatową. Generalnie gimnazjaliści będą mogli kontynuować naukę w trzyletnich liceach profilowanych: ogólnokształcących, technicznych, ekonomicznych — społecznych oraz w dwuletnich szkołach zawodowych. Natomiast nabywanie i potwierdzanie kompetencji zawodowych przebiegać ma w sposób dość skomplikowany, zarówno w systemie szkolnym, jak i pozaszkolnym. Reformatorzy nie wiedzą na jakiej podstawie, a priori zakładają także, że kształceniem zawodowym, a szczególnie praktyczną nauką zainteresują się zakłady pracy, firmy, spółki, itp.

Wszystko to zaś głównie po to — jak wielokrotnie podkreślają reformatorzy — aby absolwenci naszych szkół nie byli skazani na zasiłki dla bezrobotnych. I aby — na co zwraca uwagę sam prezydent RP — sprostać mogli konkurencyjności na europejskim rynku pracy.

Przyznam, iż bardzo chciałabym, aby tak właśnie się stało, ale obawiam się, że na chceniu może się zakończyć. Z perspektywy 10 lat widać bowiem bardzo wyraźnie, że dotychczasowe eksperymenty z kształceniem zawodowym podejmowane przez MEN nie uchroniły młodych ludzi przed bezrobociem. Obecnie jest ich około 150 tys. i z każdym rokiem ze względu na wyż demograficzny liczba ta będzie się zwiększać o około 30 tys. Są wśród nich zarówno absolwenci szkół zasadniczych, jak i posiadacze dyplomów licencjackich i magisterskich. Ci ostatni w dość istotny sposób burzą tezę, iż studia skutecznie bronią przed bezrobociem.

Czy wystarczy zatem polikwidować jedne szkoły, skrócić czas nauki w innych, a praktyczną naukę odłożyć na później, aby młodzi ludzie nie mieli problemów z zatrudnieniem i mogli rozpocząć samodzielne życie? Z pewnością nie wystarczy i to z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze dlatego, że zakłady pracy nie mają żadnych preferencji podatkowych z tytułu kształcenia uczniów nie są zainteresowane współpracą ze szkołami zawodowymi. Po drugie, liczba miejsc pracy zależy nie od kształcenia, ale od wzrostu PKB do poziomu powyżej 5 proc. Jeśli nie uda się tych dwóch zasadniczych problemów rozwiązać w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat, to skutki reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego będą o wiele bardziej bolesne aniżeli te, które mogą dać znać o sobie po reformowaniu szkolnictwa podstawowego. I niestety, jak uczy doświadczenie, nikt za ich wprowadzenie nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

KRYSTYNA STRUŻYNA

NIESTETY, NIE MAM ŻADNYCH ŚRODKÓW PIENIĘŻNYCH NA PODWYŻKI, ALE CHCIAŁ BYM TO PODZIELIĆ MIĘDZY WAS SPRAWIEDLIWIE...







## W ZWIĄZKU

**24 marca** w Gdańsku obradował Zarząd Pomorskiego Okręgu ZNP pod przewodnictwem prezesa Ireny Lipowy. Omawiano sytuację w oświacie ze szczególnym uwzględnieniem problemów związanych z wdrażaniem Karty Nauczyciela. W posiedzeniu uczestniczył prezes ZNP Sławomir Broniarz.

**24 marca** wiceprezes ZG ZNP Janina Jura wzięła udział w obradach VII Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przekazała list do delegatów na Kongres.

**24 marca** w Chełmży zawarto ponadzakładowy układ zbiorowy pracy dla pracowników szkół i placówek oświatowych nie będących nauczycielami. W akcie podpisania układu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

**25 marca** w gmachu Sejmu odbyła się sesja zorganizowana przez Klub Parlamentarny SLD poświęcona ocenie wdrażania reformy systemu edukacji. Przewodniczyła jej poseł Krystyna Łybacka — wiceprzewodnicząca SLD, obecny był przewodniczący SLD Leszek Miller. Z ramienia ZNP w dyskusji wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

**27 marca** w Katowicach wiceprezes ZG ZNP Janina Jura spotkała się z członkami zespołu prowadzącego szkolenie związkowe. Omawiano sprawy związane ze szkoleniem prezesów oddziałów ZNP, organizowanym przez Zarząd Główny ZNP.

**29 marca** w Sejmie odbyło się spotkanie przedstawicieli SLD na temat proponowanych zmian w oświacie. Uczestniczył w nim prezes ZNP Sławomir Broniarz.

**31 marca** Zarząd Mazowieckiego Okręgu ZNP spotkał się z prezesem ZNP Sławomirem Broniarzem. Dyskutowano o sytuacji oświaty i jej pracowników w związku z wdrażaniem Karty Nauczyciela oraz o aktualnych zadaniach ZNP.

**W dniach 31 III — 1 IV** w siedzibie ZG ZNP zorganizowano szkolenie członków Centralnego Klubu Młodych Nauczycieli. Uczestników powitał prezes ZNP Sławomir Broniarz. Pierwszy dzień szkolenia poświęcony był działalności Związku. Młodzi nauczyciele zapoznali się z historią Związku, jego statutem, zasadami funkcjonowania biura ZG ZNP. Omówiono także kompetencje i uprawnienia związków zawodowych. W następnym dniu zajęcia dotyczyły wdrażania reformy systemu edukacji. Uczestnicy wysłuchali wykładów na temat filozofii edukacji, zapoznali się z głównymi problemami związanymi z realizacją reformy oraz jej społecz-

nymi i cywilizacyjnymi uwarunkowaniami. W spotkaniu wzięł udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Uczestniczący w spotkaniu młodzi nauczyciele otrzymali zadanie tworzenia klubów i kół młodych nauczycieli w swoich województwach bądź miejscach pracy lub zamieszkania. Zarząd Główny ZNP uznaje pracę z młodymi nauczycielami za priorytetowe zadanie w bieżącym roku.

**W dniach 31 III — 1 IV** w Domu Nauczyciela w Lublinie obradował Zarząd Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi. Członkowie Zarządu zapoznali się z materiałem dotyczącym działalności Sekcji, przedstawionym na posiedzeniu Prezydium ZG ZNP. Omawiano m.in. problemy wdrażania waloryzacji płac pracowników administracji i obsługi, tematyki planowanego posiedzenia z udziałem przewodniczących sekcji okręgowych. Zarząd spotkał się z prezesem ZNP Sławomirem Broniarzem. Odbyło się także spotkanie z prezesem lubelskiego okręgu ZNP, członkiem Prezydium ZG ZNP Robertem Zukiem. W drugim dniu obradowano wspólnie z Zarządem Okręgowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi w Lublinie. Omawiano formy wdrażania i zawierania ponadzakładowych układów zbiorowych pracy, wstępnie oceniono realizację podwyżek płac na terenie woj. lubelskiego, wymieniono doświadczenia w zakresie współpracy z zarządami okręgów.

**3 i 4 kwietnia** przebywali w Polsce goście z Hamburga Peter Krup i Achim Steinke. Spotkali się oni z prezesem ZNP Sławomirem Broniarzem. Omawiano dotychczasową współpracę ZNP z władzami oświatowymi Hamburga oraz możliwości jej rozszerzenia o nowe formy.

**W dniach 3—6 kwietnia** w ZG ZNP zorganizowano kolejne szkolenie prezesów okręgów, wiceprezesów okręgów — kierowników biur w byłych okręgach ZNP oraz prezesów oddziałów ZNP mających swe siedziby w powiatach grodzkich i ziemskich. Jego celem jest pomoc działaczom ZNP w organizowaniu i prowadzeniu działalności w obronie interesów nauczycieli i pracowników oświaty ze szczególnym uwzględnieniem kompetencji oddziałów ZNP, egzekwowania ich uprawnień oraz współdziałania z władzami samorządowymi. W szkoleniu uczestniczyło ponad 400 osób. Wykład na temat obrony praw i interesów pracowników wygłosił sędzia Sądu Najwyższego prof. Walery Masewicz. Zorganizowano także zajęcia warsztatowe, których celem było doskonalenie praktycznych umiejętności w zakresie prowadzenia negocjacji, dochodzenia do uzgodnień i zawierania porozumień. Prowadził je zespół działaczy ze Śląskiego Okręgu ZNP. LB

## NIE ZWALNIAJ!

Niewątpliwie przeżywamy kryzys kadrowy i w tej sytuacji każdy pretekst jest dobry, aby rozstać się z kolejnym nauczycielem. W niektórych szkołach wręcz jak wybawienie potraktowano postanowienie ustawy z 21 stycznia 2000 roku o zawieszeniu emerytury tym pracownikom, którzy nadal pracują u swojego „starego” pracodawcy

bez uprzedniego rozwiązania stosunku pracy. Do 1 lipca 2000 roku nauczyciele mają czas, aby samodzielnie podjąć decyzję czy rozwiązać stosunek pracy i ewentualnie nawiązać go na nowo, czy też spokojnie pracować nadal, licząc się z zawieszeniem świadczenia.

**Niestety, wielu dyrektorów usiłuje zadecydować za nich, wma- wiając wszystkim, że to na nich**

spoczywa obowiązek uporządkowania tej sytuacji kadrowej i wypowiedzenia umowy. Niektórzy nawet mówią, że zmusza ich do tego ustawa. Oczywiście, ta nadgorliwość szefów nie jest przypadkowa. Dziwi natomiast fakt, że tak bez troski, w imię wyższych celów (kadrowych) źle odczytują przepisy.

W tej sytuacji chciałoby się rzec: zanim zaczniesz zwalniać, pomyśl, czy opłaci ci się tamać prawo.

TK

PS. O groźbie zawieszenia emerytury czytaj na żółtych stronach.

## PROTESTUJEMY...

Zarząd Oddziału ZNP w Krotoszynie na swym posiedzeniu w dniu 10 marca 2000 r. po zapoznaniu się z założeniami dotyczącymi organizacji sieci szkół podstawowych **stanowczo protestuje przeciwko zamierzeniom likwidacji lub zmniejszenia stopnia organizacyjnego szkół wiejskich**. Solidaryzujemy się z protestami tych środowisk wiejskich, w których likwidowana będzie szkoła — tradycyjna placówka oświatowa i kulturotwórcza. Reforma oświaty, którą realizują przede wszystkim nauczyciele, nie powinna polegać na szukaniu oszczędności poprzez likwidację szkół. Szkoła wiejska nigdy, nawet przed wojną, nie była tańsza od szkolnictwa miejskiego. Informacje MEN o tym, że szkoły wiejskie są szkołami o niższym poziomie nauczania, nie znajdują w naszym rejonie sensownego uzasadnienia.

Zgodnie z jeszcze obowiązującymi przepisami nauczyciel powinien uczyć dzieci w salach lekcyjnych, w których zostaje zagwarantowana powierzchnia 4 m<sup>2</sup> na jednego ucznia i takie warunki są możliwe do zrealizowania w szkołach wiejskich. Dlaczego jedyną reakcją na pojawiający się niż demograficzny jest dyskusja na temat likwidacji szkół wiejskich? Przerzucanie odpowiedzialności za finansowanie tzw. nierentownych szkół na samorządy terytorialne, jest nieporozumieniem.

Dlatego nikt z decydentów oświatowych nie dyskutuje o tym, jak trudne jest nauczanie i wychowanie w klasach 25—35-osobowych, jak drogie jest dojeżdżanie do szkoły dla biednych wiejskich budżetów rodzinnych, jak wielkim zagrożeniem dla harmonijnego procesu wychowania jest wielogodzinne przebywanie dzieci poza miejscem zamieszkania.

**Panie i panowie radni**, zwracamy się do was, dokonajcie rzetelnego bilansu zysków i strat nie tylko w kategoriach finansowych, ale także w tych, których wymierzyć się nie da; w stratach edukacyjnych, wychowawczych, rodzinnych, środowiskowych. Pamiętajcie o tym, że pełnienie funkcji radnego z wyboru społecznego zobowiązuje was do reprezentowania jego interesów i możecie zawsze złożyć „votum separatum” wobec lansowanej polityki oświatowej.

Oczekujemy odpowiedzialnych decyzji w sprawie likwidacji bądź obniżania stopnia organizacyjnego szkół na terenie miasta i gminy Krotoszyn.

Wszyscy razem poszukajmy dobrych rozwiązań, podejmując walkę z rządowymi decydentami o środki na edukację w naszym mieście i gminie.

**Członkowie Zarządu Oddziału ZNP w Krotoszynie**

## O DAR SERCA

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o pomoc finansową w ratowaniu życia naszej koleżanki **Moniki Guli**.

Monika ma 19 lat i jest uczennicą klasy maturalnej IV Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Warszawie. W grudniu 1999 r. podczas kontrolnych badań lekarskich dowiedziała się, że jest chora na ostrą białaczkę szpikową. Aktualnie jest leczona na Oddziale Intensywnej Opieki Hematologicznej w Klinice Hematologii Akademii Medycznej przy ulicy Banacha.

Jedynym sposobem uratowania życia naszej koleżanki jest przeszczep szpiku. Jednak koszt samej operacji, a także późniejszej rehabilitacji jest tak wysoki, 40000 zł, że rodzina Moniki nie jest

w stanie sama sfinansować leczenia. Dlatego prosimy Państwa o pomoc, bowiem wszelkie datki płynące z Państwa szczerych serc pozwolą zebrać odpowiednią sumę pieniędzy, która umożliwi przeprowadzenie skutecznego leczenia. Wszelkie dary serca prosimy wpłacać na konto:

**FUNDACJA  
URSZULI JAWORSKIEJ  
PKO BP XII Oddz. Warszawa  
10201127-30140-270-1  
Hasło „MONIKA GULA”**

W imieniu Moniki, Jej rodziny i przyjaciół serdecznie dziękujemy za zainteresowanie sprawą i wsparcie akcji ratowania Jej życia.

Klasa IVb

## ZAPROSILI NAS

**Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza**, organizator Parafiady 2000 — XII Igrzysk Młodzieży, na konferencję prasową. Parafiada to program wychowawczy, czerpiący doświadczenia z 400-letniej tradycji wychowawczej Zakonu Pijarów. Program jest realizowany przez szkoły, kluby sportowe, domy kultury, świetlice i ogniska oraz organizacje pozarządowe na terenie całej Polski. W tym roku spodziewany jest udział ponad 5 tysięcy osób, w tym liczna grupa dzieci ze Wschodu oraz młodzieży niepełnosprawnej.

**Katowicka Międzyszkolna Rada Rodziców** na I Katowicki Kongres Rodziców. Rozpoczyna ona działal-

ność jako pierwsza tego typu Rada w kraju.

**Dyrekcja Zespołu Szkół Budowlanych** im. Księcia Jerzego II Piasta w Brzegu na inaugurację obchodów 50-lecia szkoły 28 kwietnia 2000 roku.

**Starosta i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Jarosławiu** na konferencję „Profilaktyka uzależnień”. Celem konferencji jest integracja działań środowiska lokalnego i wypracowanie powiatowej strategii profilaktyki.

**Komitet Organizacyjny Obchodów Roku Reymontowskiego 2000** na konferencję prasową tematycznie związaną z obchodami tegoż roku, która odbyła się w Galerii Porczyńskich w Warszawie.

**Wydawnictwo Biały Kruk sp. z o.o. z Krakowa** na konferencję prasową do Centrum Prasowego PAI w Warszawie związaną z promocją najnowszej książki „Haider kim jest”, autorstwa austriackiej dziennikarki Christy Zochling.

**Włosko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa oraz Izba Handlowa z Mediolanu (PROMOS)** na spotkanie z biznesmenami włoskimi i polskimi do siedziby Business Centre Club w Warszawie.

**Rektor i Senat Olsztyńskiej Szkoły Wyższej** oraz prezes Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filozoficznego z okazji nadania imienia prof. Władysława Tatkiewicza sali audytorijnej.

Z

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56** za jeden egzemplarz 2,46 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 31,98 zł — jest to kwota na II kwartał 2000 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

**Adres redakcji:** ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.  
**Telefony:** (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Aleksandra Waśniewska**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11<sup>30</sup> — 14<sup>30</sup>. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA, W-wa, ul. Tamka 3



Po roku nieobecności OPZZ przy stole obrad Komisji Trójstronnej wydawało się, że impas został przełamany. Na posiedzenie Komisji poświęcone zapobieganiu bezrobociu, do gmachu Ministerstwa Pracy została zaproszona reprezentacja OPZZ. Jednak ubiegłotygodniowe spotkanie w gronie Komisji Trójstronnej nie zakończyło się osiągnięciem porozumienia, lecz swego rodzaju nocną strażą OPZZ w ministerstwie i oczekiwaniem na decyzje w sprawie przeniesienia debaty o bezrobociu w bardziej właściwe ku temu miejsce.

Wśród członków delegacji OPZZ był również kolega Sławomir Broniarz, prezes ZNP. Zapytaliśmy go o przebieg tego pierwszego od roku spotkania OPZZ z pozostałymi uczestnikami Komisji Trójstronnej.

## NOCNA STRAŻ

— Co się wydarzyło w sali konferencyjnej Ministerstwa Pracy? O czym tak naprawdę dyskutowali uczestnicy Komisji Trójstronnej?

Sławomir Broniarz — W gruncie rzeczy dyskusji nie było wcale, albowiem akademicki wykład ministra Leszka Balcerowicza trudno rozumieć jako głos w dyskusji. Zwłaszcza że profesor Balcerowicz nie jest, zdaje się, skłonny dyskutować z kimkolwiek. Tak więc po tym wystąpieniu OPZZ wyszedł z inicjatywą przeniesienia debaty na temat bezrobocia na forum Sejmu. Uznaliśmy, że parlament będzie o wiele lepszym niż Komisja Trójstronna miejscem dyskusji na ten najważniejszy dla pracowników temat. Oczekiwaliśmy poparcia tego wniosku ze strony innych uczestników Komisji. I rzeczywiście — poparła nas grupa związków branżowych. Konieczność odbycia debaty parlamentarnej uznał także minister Longin Komolowski, ale przeniesienie dyskusji do Sejmu obwarował następującym zastrzeżeniem: najpierw omawianie sprawy w Komisji Trójstronnej, dopiero potem debata

w Sejmie. Wiązałoby się to, naszym zdaniem, z przesunięciem tej drugiej na czas zdecydowanie późniejszy, a wszyscy uznaliśmy, że sprawa jest nadzwyczaj pilna.

— Pierwsze po roku wspólne spotkanie w Komisji Trójstronnej w zasadzie stało pod znakiem zapytania. Czy zatem warto było w ogóle przychodzić na nie?

— Mimo że traktowanie OPZZ przez stronę rządową w zasadzie nie zmieniło się, to pogarszanie się sytuacji na rynku pracy było argumentem przemawiającym za koniecznością podjęcia próby rozmowy. Przypomnę, że ta centrala zawiesiła swój udział w Komisji dlatego, że traktowana jest przez rząd na zdecydowanie gorszych warunkach niż „Solidarność”. O tym zresztą mówili także pan Krzaklewski i Komolowski. I tak OPZZ nie otrzymał prawa wchodzenia w spór zbiorowy z rządem, jakie rządy solidarnościowe przyznały właśnie temu drugiemu związkowi. W związku z tym oczekiwaliśmy, że po tak długim czasie minister Komolowski zobowiąże się do podpisania podobnego porozumienia z OPZZ, ale takich deklaracji

nie otrzymaliśmy. W rezultacie twierdzą, że fakt ten oraz brak porozumienia co do miejsca dyskusji o bezrobociu kolejny raz ukazały słabość układu Komisji Trójstronnej. W efekcie OPZZ postawił też wniosek o zmianę ustawy o Komisji Trójstronnej.

— W jakim charakterze — członka OPZZ czy Komisji — brał pan udział w tych wydarzeniach?

— Prezes ZNP jest członkiem Komisji Trójstronnej, powołanie go do tego gremium nastąpiło jesienią 1998 roku. Lecz tym razem nie uczestniczyłem w tym posiedzeniu jako członek Komisji; otóż zostałem

zaproszony przez Prezydium OPZZ, by w składzie jego delegacji wziąć udział w pracach Komisji, do czego zapraszał Porozumienie wicepremier Komolowski. Przypomnę bowiem, że formalnie nadal zawieszamy swoje członkostwo w Komisji.

— Choć nie było mowy o konkretnych, a spór, jak rozumiem, toczył się o miejsce i termin debaty o bezrobociu, to opinia publiczna poinformowana została o wnioskach strony rządowej i pracodawców. Jakie stanowisko w tych kwestiach zajmuje OPZZ?

— Projekty te są wyraźnie antypracownicze! Z materiałów dostarczonych przez stronę rządową jednoznacznie wynika, że 85 proc. bezrobotnych, to ludzie o stosunkowo najniższych kwalifikacjach. Aby zatem zmniejszyć bezrobocie, konieczne jest uruchomienie prac pozwalających tym ludziom wykorzystać ich umiejętności. A więc uruchomienie robót publicznych, budowy autostrad, robót np. przy tak zwanej kaskadzie Wisły itp. Lecz rząd programu takich działań nie ma. Nie

bez powodu — brak na nie pieniędzy. Do tego prowadzi schłodzenie gospodarki, zabieranie przez ministra Balcerowicza środków z Funduszu Pracy itp. W efekcie państwo straciło możliwość formułowania programów globalnych, a powiatowe Urzędy Pracy — prowadzenia lokalnych robót publicznych. I to jest podstawowy problem, jeśli chodzi o rozwiązywanie bezrobocia.

Strona pracodawców przedstawia koncepcję nie do zaakceptowania z punktu widzenia pracownika. Nie można przecież zgodzić się, by można było zwalniać ludzi z pracy w czasie urlopu czy zwolnienia chorobowego! A takie rozwiązanie obecny rząd AWS-UW i pracodawcy uznają za receptę na bezrobocie.

— Co zatem dalej?

— Debata o bezrobociu musi się odbyć w parlamencie nie dlatego, że jest to widzimisię lewej strony, lecz dlatego, że po pierwsze, Komisja Trójstronna w swym składzie konstytucyjnym praktycznie nie działa. Po drugie — minister pracy oprócz tego, że chce powołać cztery zespoły tematyczne, nie określa niczego, co by mogło konkretyzować ich pracę. Po trzecie — jeśli mówimy, że potrzebna jest korekta programu gospodarczego, to może się ona dokonać nie w ramach Komisji Trójstronnej, lecz tylko w parlamencie, który poprzez stosowne decyzje może zobowiązać rząd do jej realizacji.

— A propos, w jakich warunkach oczekiwało się wam na decyzję w sprawie debaty parlamentarnej? Był choć styropian w tym jednak „styropianowym” ministerstwie?

— Pół żartem mogę powiedzieć, że z rozrzewnieniem wspominam krzesła w MEN, znacznie wygodniejsze niż w MPiPS. Co dało się odczuć zwłaszcza podczas prób spania podczas pobytu w tym gmachu.

— Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Od początku roku staraliśmy się zainteresować MEN bardzo drażliwą dla nauczycieli sprawą dotyczącą utraty dodatku stażowego w przypadku pracy w drugiej szkole. Pod koniec stycznia poseł Jan Zaciura wystąpił z interpelacją w tej sprawie.

## W PÓŁ DROGI...

Wielu nauczycieli samodzielnie uzupełniało etaty podejmując drugą pracę, na przykład w gimnazjum i podpisywało odrębną umowę o pracę. Wszyscy oczywiście wiedzą, że z treści par. 18 ust. 2 rozporządzenia placowego wynika, iż po podpisaniu umowy w drugiej szkole trzeba zapracować na dodatek od początku i przysługuje on wówczas dopiero po przepracowaniu 3 lat w tej drugiej placówce. Sądzi jednak, że zatrudniając się w drugiej szkole nie tracą dodatku stażowego, gdyż związane to było ze zmianami organizacyjnymi wynikającymi z reformy. W wielu szkołach nadal toczą się ostre spory na temat możliwości przyznawania dodatku stażowego w drugiej placówce.

Dlatego proponowaliśmy, aby przynajmniej na okres przejściowy zmienić te zasady wynikające z art. 18 rozporządzenia w stosunku do nauczycieli, którzy w związku ze zmianami organizacyjnymi uzupełniają etat w innych placówkach.

Zwracając się do ministra edukacji poseł Jan Zaciura wskazywał na dosyć oczywisty fakt, że zwłaszcza w czasie reorganizacji, która przecież wciąż trwa, zaistnieje konieczność uzupełnienia etatu w innych placówkach. Nie zawsze organ prowadzący korzysta z art. 22 Karty Nauczyciela, który umożliwia skierowanie nauczyciela do innej szkoły

w celu uzupełnienia godzin brakujących do etatu. Tylko bowiem w takich przypadkach nauczycielowi uzupełniającemu godziny przysługuje prawo do pełnego dodatku za staż. Zaproponował, aby zmienić przepisy tak, by w przyszłości nauczycielom nie ograniczano prawa do dodatku za staż. Wystąpił także o zrekompensowanie tej grupie nauczycieli utraconego dodatku. Pytał, ilu nauczycieli jest zatrudnionych w drugiej szkole bez dodatku.

Andrzej Karwacki, podsekretarz stanu w MEN, udzielił odpowiedzi, która stanowczo nie usatysfakcjonowała posła Jana Zaciury. Ograniczała się bowiem w zasadzie do informacji, jakie zasady rządzą dodatkiem stażowym.

Pod koniec marca poseł ponownie zwrócił się więc do ministra edukacji o odpowiedź na dwa pytania.

— Czy wdrażając reformę strukturalną szkolnictwa MEN brało pod uwagę również fakt, że zaistnieje konieczność uzupełnienia przez bardzo liczną grupę nauczycieli etatów w innych szkołach oraz czy liczyło się z utratą przez wielu nauczycieli części dodatku stażowego?

— Jakie działania zamierza MEN podjąć dla zrekompensowania tej grupie nauczycieli utraconego

nej części dodatku stażowego?

W ostatniej wersji rozporządzenia ministra edukacji w sprawie wynagradzania nauczycieli, w części poświęconej dodatkowi za wysługę lat znalazł się zapis, który wychodzi w pół drogi proponowanym przez posła Jana Zaciurę i przez nas — postulat.

Nauczycielowi zatrudnionemu jednocześnie w kilku szkołach, w wymiarze łącznie nie przekraczającym obowiązującego nauczyciela wymiaru zajęć, do okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat w każdej ze szkół zalicza się poprzedni zakończony okres zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł, bez względu na sposób ustania stosunku pracy.

Po wejściu w życie tego zapisu, niezależnie od tego, czy nauczyciele sami uzupełniają etat w drugiej szkole, czy będzie to czynił organ prowadzący — nabędą prawo do dodatku stażowego pracując w kilku szkołach. Jest to zdecydowany krok do przodu, albowiem nauczyciel nie będzie już uzależniony od decyzji organu prowadzącego, który wyrazi

lub nie zgodę na uzupełnienie etatu.

Proponując ten nowy zapis resort wyraźnie jednak zawarował możliwość wypłacenia dodatku tylko w wypadku uzupełnienia etatu do pełnego wymiaru. Często jednak zdarza się tak, że nauczyciele w macierzystej placówce mają na przykład 3/4 etatu, a w drugiej placówce, okresowo lub na stałe 1/2 etatu. Z tego zapisu wynika więc, że w drugiej szkole dostaną dodatek stażowy tylko za 1/4 etatu. Gdyby pracowali w jednej szkole na 1 1/2 etatu, także otrzymaliby dodatek stażowy. W macierzystej placówce te pół etatu można by także zamienić na godziny ponadwymiarowe i wtedy także nauczyciele otrzymaliby dodatek stażowy, gdyż stanowi on podstawę wymiaru godzin ponadwymiarowych. Jak więc wynika z tych przykładów, w dalszym ciągu mamy do czynienia z niekonsekwencją w przyznawaniu dodatków.

Nadal otwartą kwestią pozostaje problem zrekompensowania utraconego dodatku stażowego w roku szkolnym 1999—2000. W tej sprawie nauczyciele nadal niecierpliwie czekają na odpowiedź resortu.

TERESA KONARSKA

### KARTA ZA 2 ZŁOTE

Jeśli chcesz otrzymać naszą broszurę zawierającą tekst ujednolicony Karty Nauczyciela wraz z przepisami przejściowymi, pamiętaj, by na konto Wydawnictwa (patrz stopka redakcyjna na str. 2) dokonać przekazu pocztowego lub przelewu bankowego na następujące kwoty: 2 zł — cena broszury plus koszt przesyłki.

Opłata pocztowa za przesłanie jednego egzemplarza — 1,2 zł, od 2 do 5 — 1,4 zł itd. Jeśli chcesz samodzielnie wyliczyć sumę przekazu informujemy, że jedna broszura waży około 60 gram. Prześlemy tyle broszur, za ile zapłacisz wraz z kosztami przesyłki.

Uwaga — nie zapomnijcie podać dokładnego i czytelnego adresu. Rachunki przesyłamy tylko w przypadku zamówienia powyżej 20 sztuk broszur oraz jednoczesnym dostarczeniu (z przekazem) upoważnienia do wystawiania rachunku bez podpisu odbiorcy. Jeśli jesteście VAT-owcami, podajcie numer NIP. Rachunek otrzymacie wraz z broszurą.

### NASZA SONDA

## PUNKTY ZA PŁEĆ?

KRZYSZTOF ŚCIECHOWSKI, wicedyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Batorego w Warszawie:

— Za dużo dziewczynek lub za mało chłopców w jednej klasie, to sytuacja niezdrowa. Z naszych doświadczeń wynika, że w takich klasach pracuje się gorzej niż w innych. Dlatego trzeba zrobić wszystko, żeby do takiej sytuacji nie dopuścić.

Ponieważ zwykle jest tak, że to dziewczynki osiągają lepsze wyniki podczas egzaminów wstępnych, a chłopcy wypadają jednak słabiej, chcemy po prostu stworzyć dwie listy rekrutacyjne do gimnazjum powstałego przy naszym liceum. Jeśli okaże się, że proporcje pomiędzy liczbą chłopców i dziewcząt zostaną zakłócone, wtedy zamiast jednej listy rekrutacyjnej powstaną dwie osobne — jedna dla dziewcząt, druga dla chłopców. Nową klasę utworzymy z kilkunastu dziewcząt z pierwszej listy i kilkunastu chłopców z drugiej. Uważamy, że to nie jest żadna dyskryminacja. Po prostu powstaną dwie osobne listy. Twierdzą więc, że nie ma powodu czynić z tego sensacji.

Dla młodych ludzi kontakty z rówieśnikami płci przeciwnej są bardzo ważne, zwłaszcza w okresie dojrzewania. Szkoła przygotowuje do życia w rodzinie, społeczeństwie, a jak tu mówić o prawdziwym przygotowaniu, jeśli w klasie są rażące dysproporcje.

BOGDAN WAGNER, dyrektor VII Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie:

— Stosowanie takiego zapisu może prowadzić do różnego rodzaju negatywnych zjawisk w szkole. Argumentowanie, że dziewczęta są pilniejsze, bardziej zdyscyplinowane i wobec tego mają łatwiejszy start do nowej szkoły, a zatem chłopcom trzeba dać większą szansę, nie zawsze jest prawdziwe. Np. w mojej szkole to chłopcy są pilniejsi w nauce. Nie wolno generalizować, młodzież niezależnie od płci jest bardzo różna, na co ma przecież wpływ wiele czynników, w tym środowisko, w którym jest wychowywana. W moim liceum od lat dominują panie — w klasach mamy bowiem 80 proc. dziewcząt i 20 proc. chłopców. Jednak nigdy nie stanowiło to jakiegokolwiek problemu dla nauczycieli i wychowawców. I nigdy nie przyszedł nam do głowy pomysł z wprowadzeniem jakiegokolwiek regulatora zmniejszającego tę dysproporcję płci.

MAREK POGORZELSKI, uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Antoniego Dobieszewskiego w Warszawie:

— Taki pomysł jest niesprawiedliwy, gdyż chłopcom łatwiej będzie — tak jak to było 100 lat temu — dostać się do wybranych szkół. Osobiście bardzo głupio bym się czuł, gdyby się okazało, że o przyjęciu do gimnazjum zdecydowała moja płeć. Od początku swojej szkolnej edukacji uczyłem się w klasach z przewagą koleżanek. Nigdy jednak nie czułem się z tego powodu dyskryminowany. Nigdy też nie miałem odczucia, że ta nierównowaga płci w jakiś istotny sposób odbija się na moich wynikach w nauce. Choć przynajmniej, że byłem zainteresowany tym, aby w 3-osobowym samorządzie klasowym znalazł się przedstawiciel płci brzydkiej.

dokończenie na str. 4





# PUNKTY ZA PŁEĆ

dokończenie ze str. 3

## ELŻBIETA CZYŻ z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z Warszawy:

— Pomysł naboru uczniów do szkoły publicznej według kryterium płci, moim zdaniem, jest niedopuszczalny. Przy ustalaniu regulaminów rekrutacji każdy dyrektor powinien kierować się określonymi zasadami, wśród których naczelną jest przecież zasada równego dostępu wszystkich dzieci do nauki. Płeć nie powinna tu być jakimkolwiek wyznacznikiem. Nie kwestionuję tego, że dziecko lepiej rozwija się w grupie koedukacyjnej, gdzie zachowana jest równowaga płci, ale nie można dążyć do takiej sytuacji w sposób sztuczny, na dodatek dyskryminujący jedną z nich.

## WANDA KARPIŃSKA, psycholog z Warszawy:

— Tworząc taki a nie inny regulamin rekrutacji, dyrekcja szkoły zapewne kierowała się swoimi doświadczeniami w pracy z klasami, w których była duża dysproporcja pomiędzy liczbą dziewcząt i chłopców. Psychologia rozwoju dziecka mogłaby dostarczyć argumentów zarówno „za” jak i „przeciw” owej decyzji — zależnie od przyjętej filozofii edukacji i celów stawianych wychowaniu. Uważam jednak, że nauczyciel jeśli tylko zechce, może z każdego „układu płci” w klasie uczynić zaletę. Przecież idealna równowaga nie występuje w realnym życiu, a zatem jest czymś sztucznym. Powstaje więc pytanie, czy ta równowaga płci jest pożądana w szkole ze względów wychowawczych?

## ANNA MAKOWSKA, matka uczennicy z 6 klasy z Legionowa:

— Jestem w stanie zaakceptować męskie i żeńskie gimnazja, jak to było za czasów naszych dziadków, ale nie szkoły koedukacyjne, w których równowagę płci regulowano by za pomocą sposobów dyskryminujących jedną czy drugą płęć. Nie miałabym też zaufania do nauczycieli, którzy zaakceptowali taki pomysł. Jestem przeciwna wszelkim formom dyskryminowania uczniów, dzielenia ich na gorszych i lepszych już na wstępie przy przyjmowaniu do szkoły. A znam taki przypadek, gdy przyszłych gimnazjalistów podzielono na klasy według ocen na świadectwach: w jednej znaleźli się ci, którzy mieli cenzurki z czerwonym paskiem, zaś w drugiej — pozostali. Moim zdaniem, uraga to nie tylko zasadom etyki, ale i pedagogiki.

## MARIA PIOTROWSKA, emerytowana nauczycielka z Warszawy:

— Z mojej 40-letniej praktyki zawodowej wynika, że nie wolno dzielić uczniów na lepszych i gorszych, stosując kryterium płci, zamożności itp. Nie pomaga to ani w pracy dydaktycznej, ani pedagogicznej. Szkoła nie może stawiać żadnych barier; jestem więc bardzo zdumiona pomysłem zmieniania punktacji ze względu na płęć, a nie wiedzę czy umiejętności. Wiele lat temu w jednej ze szkół podstawowych, w której uczyłam, musieliśmy — w związku ze znaczną przewagą liczby chłopców — utworzyć jedną klasę męską. I nie było z tego powodu żadnych problemów.

IK

## Dwadzieścia cztery lata miejsko-gminnego funkcjonowania to również przyzwyczajenia, których trudno natychmiast się pozbyć...

**W**raz z powrotem powiatów na mapę administracyjną kraju, oddziałom ZNP w miastach, które zostały ich siedzibami, przybył zupełnie nowy partner — mówi **Ludwik Kielczewski**, prezes Oddziału ZNP w Otwocku. — Niewiele muszę zmieniać w swoich działaniach te oddziały, które na swoim terenie mają wyłącznie przedszkola, szkoły podstawowe i gimnazja, a więc placówki samorządów gminnych. Sama otwocka oświata to jednak także, a może przede wszystkim miasta, które musi dbać o 14 przedszkoli, 10 szkół podstawowych i 4 gimnazja. Uczy się w nich — pod opieką 491 nauczycieli i 268 pracowników obsługi — 5623 dzieci. Problem niżej demograficznego praktycznie się tu nie pojawił.

Otwock, to jedno z ponad trzystu polskich miast, które w 1999 roku odzyskały swoją prawdziwą tożsamość. Położony w pobliżu Warszawy, degradowany niekiedy do rangi stołecznej sypialni, dziś pomału wraca do roli, która w przekonaniu nie tylko mieszkańców rejonu, słusznie mu się należała. Jednak ten powrót wcale nie jest łatwy, także z racji niezbędnego w takiej sytuacji przystosowania struktur wielu instytucji i organizacji do nowej rzeczywistości administracyjnej.

Na terenie powiatu otwockiego znalazły się cztery gminne oddziały ZNP — Wiązowna, Karczew, Józefów i Celestynów. Dwie z nich — Celestynów i Józefów mają placówki podlegające starostwu otwockiemu.

— Naszym zadaniem jest więc kształtowanie silnej struktury Związku, która mogłaby współpracować nie tylko z magistratem, ale i ze starostwem — twierdzi **Wiesława Tomaszewska**, wiceprezesa oddziału otwockiego. Statut ZNP nie przewiduje istnienia struktur powiatowych. Jednak prezes Kielczewski otrzymał upoważnienie Okręgu Mazowieckiego do reprezentowania ZNP w kontaktach ze starostwem, dzięki czemu załatwiamy w tym urzędzie wiele spraw. Ale nie znaczy to, że udaje się nam omijać problemy.

Garwolin i Mińsk Mazowiecki znowu są powiatami, a ogniska Związku z gmin, które trafiły do Otwocka, jeszcze się od nich nie „odzwycały”. Osieck i Sobienie Jeziory nie mają szkół średnich, więc związkowe sprawy załatwiają wyłącznie z wójtami swoich gmin. Problem pojawia się, gdy opinia ZNP potrzebna jest np. dyrektorowi Zespołu Szkół Zawodowych w Kołbieli. Powinien ją wydać, zgodnie z kompetencjami, oddział otwocki. Ale jak ma to zrobić, skoro nie zna spraw

kołbielskiego ogniska funkcjonującego jeszcze, choć właściwie nieformalnie, w strukturze zupełnie innego oddziału? Prosi po prostu o pomoc kolegów z Mińska.

Członkowie ZNP z Otwocka uważają tę sprawę za jeden z dowodów na to, że statut ZNP powinien jednak dopuszczać tworzenie powiatowych ogniw Związku. Byłoby wtedy po prostu łatwiej.

Kłopoty — kłopotami, a związkowa codzienność musi toczyć się zwykłym trybem. Tymczasem otwocki oddział od kilku dziesięcioleci

# W NOWYCH ROLACH

rezyduje w drewnianym baraku, który dziś wygląda tak, jakby za chwilę miał się zapaść w ziemię, jeśli wcześniej nie skonsumują go gryzonie, często goszczące we wszystkich pomieszczeniach. A jednak związkowcy przychodzą — w ostatni wtorek marca, w ciągu jednej tylko godziny była ich trójka. A chodziło nie tylko o sprawy tradycyjnie wpisane w krąg zainteresowań ZNP.

**Elżbieta Ołdak**, dyrektorka Przedszkola nr 12, przyniosła dwa wnioski o przyznanie Złotej Odznaki ZNP. Z dwudziestu pracowników placówki, 12 to członkowie Związku. — To sporo — mówi pani Elżbieta. — Nie bez znaczenia jest tu jednak fakt, że w oddziale otwockim od lat bardzo prężnie funkcjonuje sekcja wychowania przedszkolnego. Dzięki temu dogadaliśmy się m.in. z samorządem w sprawach kształcenia i doskonalenia nauczycieli przedszkoli.

**G**orzej się wiedzie pracownikom administracji i obsługi, którzy wciąż czekają na podwyżki. Wprawdzie dyrektor oświaty miejskiej poczynił już dotyczące ich symulacje finansowe i zgłosił je w Zarządzie Miasta, ale przecież w Otwocku nie istnieje jeszcze układ zbiorowy pracy dla pracowników nie będących nauczycielami. Mówią o nim związkowcy i samorządowcy tak miasta, jak i powiatu, ale do stołu negocjacyjnego jeszcze nie usiedli. Najpierw zmieniała się władza, potem nie było pieniędzy. Dziś praktycznie nie ma ich nadal, ale jest podobno dobra atmosfera dla sprawy. Więc do stołu, panie i panowie!

Kolejną interesantką otwockiego oddziału była w marcowe przedpo-

łudnie **Helena Bartoszewicz**, prezeska Sekcji Emerytów i Rencistów, liczącej ponad 200 członków. Dla nich, jak twierdzi pani Helena, oddział jest oazą zainteresowania i serdeczności.

Międzypokoleniowym łącznikiem w otwockim oddziale jest „Biuletyn Komisji Historycznej”, cztery razy w roku trafiający do szkół. Podobną rolę pełni też „Księga pamięci pracowników oświaty”, prowadzona przez seniorów, która jak fotografia zatrzymuje w kadrze ludzi i sprawy otwockiej oświaty.

To godna szacunku tradycja, ale życie wymaga przechodzenia do nowych ról. Oznacza to także współpracę oddziału ZNP z dwójką włodarzy placówek oświatowych, a więc z miastem i powiatem. We-

ług oceny członków ZNP, układa się ona dobrze. Związek bierze udział w podziale scentralizowanych w mieście i powiecie funduszy — socjalnego i zdrowotnego, opiniuje harmonogramy urlopów oraz dodatkowych dni wolnych pracowników administracji i obsługi, a także ich premie uznaniowe. Zwykle, wręcz rutynowe sprawy załatwiane są także dlatego, że niektóre swoje uprawnienia otwocki oddział przekazuje ogniskom. Mimo to wiele pozostaje do zrobienia, przede wszystkim w sferze dotyczącej uposażenia pracowników oświaty. Bez inicjatywy i uporu Związku nie powstaną przecież tak oczekiwane przez nienauczycieli układy zbiorowe pracy.

Szczególnie niepokojąco wygląda tu sytuacja szkół szpitalnych. Mówiła o niej **Maria Komendant**, dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Mazowieckim Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy, kolejny gość oddziału, która przed posiedzeniem rady pedagogicznej przyszła porozmawiać o problemach swojej, podlegającej starostwu placówki. Chyba najważniejszym z nich jest to, że ustawodawca „zapomniał” o istnieniu zespołów pozalekcyjnych, nazywanych potocznie grupami wychowawczymi, jakie działają w placówkach leczniczo-wychowawczych, czyli sanatoriach i szpitalach. Skutek? W subwencji dla powiatów po prostu nie ma pieniędzy na wynagrodzenia dla wychowawców.

Potwierdza to **Hanna Majewska-Smółka**, pełniąca obowiązki kierownika Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego,

która wprawdzie uważa, że ZNP pomaga w rozwiązywaniu wielu bieżących spraw, ale nie ma przecież bezpośredniego wpływu na wysokość subwencji. A nie uwzględniono w niej placówek leczniczych. Na wniosek kilku powiatów w kraju, których sprawa dotyczy, przyznano subwencję przyjmując wyłącznie kwotę bazową, bez zwiększania jej o współczynniki dotyczące szkół specjalnych i oddziałów wychowawczych.

Urzednicy MEN twierdzą, że na dzieci chorujące w otwockich szpitalach poszła subwencja do ich macierzystych gmin. Jeśli nawet, to przecież nikt i nigdzie nie zwiększył jej o kwoty niezbędne z racji specyfiki placówek oświatowych funkcjonujących w zakładach leczniczych. Czyżby więc ministerstwo zakładało w swoich planach likwidację szkół szpitalnych i sanatoryjnych?

Nie mówiło się tutaj na szczęście o likwidacji szkół podczas przygotowań do racjonalizacji ich sieci wynikającej z reformy. — Mieliliśmy w tej sprawie sprzymierzeńca w oddziale ZNP — podkreśla **Artur Brodowski**, wiceprezydent Otwocka. — Wspólnie ze Związkiem i dyrektorami szkół przyjmowaliśmy konkretne ustalenia i przekonywaliśmy do nich rodziców. Dzięki temu nasze cztery gimnazja podjęły działalność w „wygaszanych” szkołach podstawowych i uniknęliśmy zwolnień nauczycieli, jeśli nie liczyć przypadków odejścia na emeryturę. U nas ze Związkiem można nieźle współpracować.

**O**pinie wiceprezydenta potwierdza **Robert Rataj**, dyrektor Oświaty Miejskiej, dodając, że w sprawach trudnych oddział nie ogranicza się do krytyki samorządu, ale i zgłasza konstruktywne wnioski, m.in. dotyczące sieci szkolnej czy wykorzystania funduszu socjalnego. — Na bieżąco otrzymujemy wszelkie opinie, których sformułowanie jest ustawowym obowiązkiem związku zawodowego — informuje dyrektor. Na przykład po długich dyskusjach i obliczeniach, przygotowujemy się do wypłacania od września dodatków samorządowych dla nauczycieli. Nie ustaliliśmy jeszcze czy będzie to określona, jednakowa dla wszystkich kwota, czy procent płacy zasadniczej, ale przyjęliśmy wspólnie, że w ciągu dwóch lat będziemy dążyć do tego, aby były to sumy równe obecnym dodatkom nauczycieli przedszkoli.

— Ale szczególnie cieszy nie tyle obowiązkowość związkowców, co zachowywanie dobrych obyczajów i przyjazna współpraca w załatwianiu ludzkich spraw. Z takich doświadczeń wynika refleksja, że warto byłoby uaktywnić gminy, szczególnie te, które przyszły do nas z innego niż warszawskie województwa i chcą zintegrować się z Otwockiem.

MARIA AULICH

# OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA...

Jubileusz 55-lecia TON i 90-lecia ZNP (1994—1995) zainspirowały członków Komisji Historycznej pod przewodnictwem Henryka Olbrychta i pracowników Zarządu Oddziału w Krośnie do gromadzenia materiałów z dziejów ZNP i oświaty na terenie Krosna i okolic. W efekcie w roku kolejnego jubileuszu 60-lecia TON i w „przeddzień” 95 rocznicy powstania ZNP, powstał „Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli i działaczy ZNP miasta

Krosna”, wydany przez Zarząd Oddziału ZNP w Krośnie pod redakcją Stanisława Rusnarczyka.

W tej 196-stronicowej książce zamieszczone zostały 44 biogramy pedagogów, których życie i dzieło miały istotny, nierzadko ponadlokalny wpływ na oświatę i szkolnictwo XX wieku. Życiorysy ukazane są w kontekście społeczno-historycznym ze szczególnym uwzględnieniem tajnego nauczania i udokumentowane archiwizacjami w postaci

urzędowych i prywatnych druków oraz bogatym materiałem fotograficznym.

Wydawca i Komitet Redakcyjny „Słownika...” (A. Gnida, J. Cząstka, T. Komar, H. Olbrycht, S. Rusnarczyk, K. Szmyd) zapowiadają, że w najbliższych dwóch latach ukaże się jego II tom, a w nim — oprócz biogramów zasłużonych nauczycieli i aktywistów związkowych — szereg lokalnego „pominiętych” w I tomie — znajdują się działacze szczeb-

la centralnego wywodzący się z Krosna lub najbliższych okolic, jak choćby prezes ZG ZNP sprzed II wojny — Jan Kolanko.

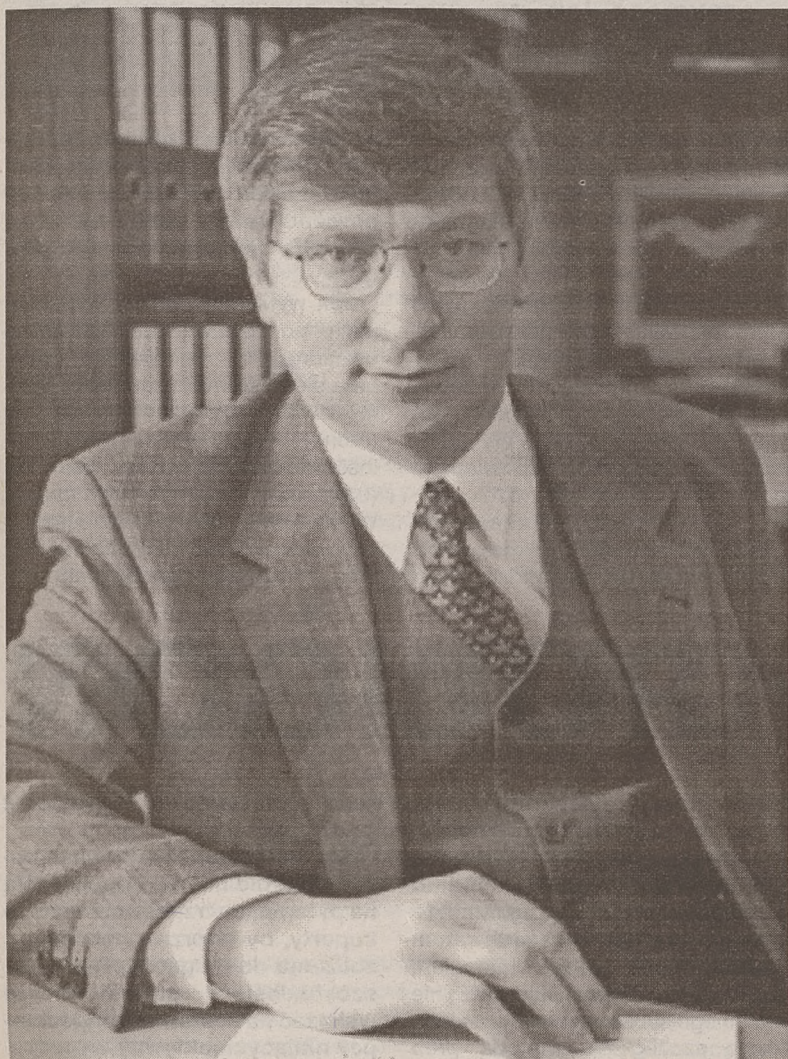
Aktualnie już prawie gotowe do druku są dwie książki: „ZNP w Krośnie w l. 1939—1972” i „Historia tajnego i jawnego nauczania w Krośnie i krosnieńskim powiecie w czasach okupacji hitlerowskiej”.

Aby te ambitne zamierzenia się zmaterializowały, potrzebne będą pieniądze... Zarząd Oddziału ZNP w Krośnie pilnie poszukuje sponsorów. Jeśli ich nie znajdzie — pozostanie wydanie książek w formie broszurowej.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP  
w Krośnie



**Z FRANCISZKIEM ADAMCZYKIEM, posłem, przewodniczącym Zespołu ds. Monitorowania Reformy Systemu Edukacji przy Premierze RP — rozmawia Krystyna Strużyna.**



Fot. Wojciech Łączyński

— Jak ma się oświata w Lipnicy Wielkiej, gminie, w której jest Pan wójtem?

— Miała się dobrze... do czasu reformy. Szkoły przejęliśmy już w 1992 roku, a pięć lat temu założyliśmy samorządową szkołę średnią — Liceum Techniczne o profilu ekonomiczno-administracyjnym. Wchodzi ono w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących, składającego się z pięciu szkół podstawowych i gimnazjum. Zarządza nim jeden dyrektor, a w poszczególnych placówkach jego zastępcy. Zatrudniamy także jedną księgową i dwie sekretarki. Stworzyliśmy więc całą infrastrukturę oświatową po to, aby przybliżyć szkołę naszym dzieciom i aby po naukę nie musiały jeździć do miasta.

Reforma to dla nas przede wszystkim budowa gimnazjum. Obiekt ten znajduje się w tzw. stanie surowym. Kiedy będzie gotowy, wówczas będziemy mogli przenieść doń gimnazjalistów z klas funkcjonujących dziś w szkołach podstawowych. Jednocześnie rada gminy podjęła już uchwałę o wprowadzeniu wychowania przedszkolnego także dla cztero- i pięcioletków. Wykorzystane do tego celu zostaną wolne pomieszczenia w podstawówkach, a zatrudnieni zostaną ci nauczyciele, którzy w wyniku reorganizacji mogliby utracić pracę.

Nasze plany znane są nauczycielom, zostały z nimi przedyskutowane. Powszechna jest u nas zgoda co do tego, że przygotowanie dziecka do studiów uniwersyteckich tak naprawdę rozpoczyna się w przedszkolu. Chodzi więc teraz o to, aby ten słuszny skądinąd pogląd zrealizować.

— Dlaczego zdecydowaliście się na utworzenie Zespołu?

— Otóż od kilku lat mieliśmy problem z zapewnieniem w poszczególnych szkołach — z reguły małych — nauczania przez specjalistów takich przedmiotów, jak: muzyka, plastyka, wychowanie fizyczne. Obecnie zatrudniamy ich na pełnych etatach, które realizują w kilku szkołach. W ramach obowiązującego prawa i naszych możliwości finansowych dajemy

my tym nauczycielom limit kilometrów na dojazd do szkół.

— A czy subwencja, którą otrzymał Pan w tym roku, jest wystarczająca i ma Pan dostateczną ilość środków na utrzymanie szkół?

— Nie mamy ich tyle, ile nam potrzeba i około 200 tysięcy złotych z naszych środków przeznaczymy na utrzymanie szkół. Przy czym nasza sytuacja finansowa byłaby nieco gorsza, gdyby nie wspomniane już Liceum Techniczne. W tym roku na szkoły średnie przeznaczono nieco więcej pieniędzy niż w latach ubiegłych i to nas troszeczkę ratuje. Jednak problemem i to ogromnym jest pozyskanie środków na budowę gimnazjum. Koszt tego przedsięwzięcia oszacowano na 2 mln zł. W sytuacji, kiedy my możemy przeznaczyć na ten cel 200—300 tys. zł, to widać, że gmina sama nie udźwignie tej inwestycji. Pomoc, na jaką może w tej kwestii liczyć ze strony państwa, jest też niewystarczająca. Uważam, że w sytuacji, kiedy państwo zdecydowało się na reformę edukacji i przekazało do gmin nowe zadania, to w ślad za tym powinny iść nie jakieś tam środki, ale takie, które pozwolą na dokończenie rozpoczętych inwestycji.

— MEN stale powtarza, że pieniądze na wprowadzenie reformy są i zostały przekazane do gmin. Tymczasem, którego z wójtów nie pytać, słyszy się coś wręcz odwrotnego...

— Gminy w całej Polsce poprzez kuratorów i wojewodów nadesłały wnioski o dofinansowanie zadań związanych z reformą, z których wynika, że brakuje im na ten cel 1 mld 250 mln zł. Tymczasem MEN dysponuje jedynie kwotą 157 mln zł. To pokazuje skalę problemów finansowych, których nie można skwitować jednym określeniem, jakiego użył jeden z wiceministrów, że wnioski wojewodów są koncertem życzeń. W tej sytuacji istotne jest pytanie skierowane do całego rządu — czy inwestycje oświatowe traktuje poważnie i wyasygnuje środki na zaspokojenie wniosków złożonych przez wojewodów.

To prawda, że państwo przeznacza ze swego budżetu 12,8 proc. na edu-

kację. Prawdą jest także to, że minister edukacji wprowadzając reformę wygłosił na Radzie Ministrów pogląd, że nie rodzi ona skutków finansowych dla budżetu państwa. Przekonywał, że jej realizacja jest możliwa właśnie w ramach tych 12,8 proc. Jeżeli więc obecnie, po projekcji obliczonej w nowy sposób subwencji, okazuje się, że 1600 gmin otrzymało ją mniejszą niż w roku ubiegłym, to prowadzi do wniosku, że hipotetyczne wyliczenia na jednego ucznia nijak mają się do rzeczywistości. Dlatego mam nadzieję, że rząd mając obecnie tego typu informacje poparte rzetelną analizą poważnie zastanowi się, jak wyjść z tej trudnej sytuacji i znaleźć dodatkowe środki w budżecie.

Niedawno na nadzwyczajnym posiedzeniu Związku Gmin Polskich wiceminister edukacji przyznał, że spotkanie z samorządowcami dostarczyło mu wiele nowych argumentów, aby zweryfikować swe stanowisko w sprawie wielkości naliczonej w tym roku subwencji. Stąd mam nadzieję, że na posiedzeniu rządu wystąpi o dodatkowe środki na realizację zadań, które zostały powierzone samorządom.

# JAK PUSTE HASŁO

— Z jakimi wnioskami i postulatami będzie więc Pan występował do premiera?

— W czerwcu będziemy już dysponować odpowiednimi danymi przedstawiającymi skutki niedoszacowania subwencji. Zdajemy bowiem sobie sprawę z tego, iż wystąpienie do premiera o zwiększenie środków może być znacznie więcej. My samorządowcy doskonale pamiętamy składane nam kolejne obietnice. Kiedy zaczęto głośno mówić o reformie i subwencjach, sposób naliczania ich był nieco inny niż obecnie. W roku 1996 mówiło się, że wprawdzie pieniędzy jest mało, ale z chwilą nadejścia niżu będzie ich więcej, tymczasem dzisiaj mamy taką sytuację, że dzieci ubyto, a z „zaoszczędzonych” tą drogą pieniędzy robi się kolejne reformy.

Poza tym wyliczenia zza biurka, że oto tyle dzieci jest mniej i dlatego trzeba zamknąć ileś szkół i zwolnić zatrudnionych tam nauczycieli, nie przystają w wielu miejscach Polski do rzeczywistości. I nie może być inaczej. Takie zatem naliczenie subwencji, jak obecne, jest więc szkolnym błędem, którego nie wolno popierać rządzącym. Uważam, że niejako z góry należało przyjąć inne założenia finansowania szkół w miastach, a inne na wsiach. Moim zdaniem, przy obliczaniu tegorocznej subwencji zastosowano czysto matematyczny chwyt — subwencję zmniejszono, a jednocześnie mówi się o tym, że jest ona zwiększona o 4 proc. na Kartę Nauczyciela. Tak więc niejako dwa razy pokazuje się te same pieniądze. Bo gdyby Karta nie weszła w życie, to te pieniądze i tak byłyby w subwencji. Nie są to więc jakieś ekstra środki. Dlatego zespół monitorujący ponownie dokona dokładnej analizy niekorzystnych dla gmin wyliczeń subwencji.

— Inwestycje oświatowe na wsi były co najmniej w połowie finansowane z kieszeni lokalnych społeczności i przy znacznym ich bezpośrednim zaangażowaniu. Czy można zatem rozporządzać nimi w dowolny sposób, nie licząc się ze zdaniem ich współwłaścicieli — rodziców, a nawet dziadków obecnych uczniów?

— Pytanie trudne, na które nie do końca potrafię odpowiedzieć. O przekazaniu szkół, majątku komunalnego w formie najmu czy też sprzedaży, decyduje lokalna społeczność poprzez swych radnych. Jeżeli na przykład budynek szkoły czy przedszkola został wynajęty i ktoś placówki te prowadzi pod kontrolą gminy, to sytu-

acja jest zupełnie inna aniżeli wówczas, gdyby obiekty te zostały sprzedane. Może się jednak zdarzyć, że gmina budując nową szkołę decyduje się sprzedać stary budynek, bo to może być dla niej korzystne. Inne przypadki nie są mi znane. Chcę jednak przypomnieć, iż gdyby zdarzyło się tak, że radni podjęliby decyzję niezgodną z wolą mieszkańców, to mogliby oni oprotestować. Gdy niezadowolonych z takiej decyzji będzie 10 proc. mieszkańców, to wówczas przeprowadzić można w gminie referendum. Jeśli weźmie w nim udział 30 proc. mieszkańców danej wsi, to radę gminy można będzie odwołać. Tak więc interesy społeczności lokalnych są prawnie zabezpieczone. Pytanie tylko, czy rzeczywiście radni mogą podjąć decyzję wbrew swoim wyborcom. Niestety, zdarza się i tak, że ci, którzy przegrali wybory, w ciągu czterech lat trwania kadencji każde niezadowolone społecznie wykorzystują do walki z aktualną władzą.

— A czy nie lepiej zamiast zamykania szkół i wysyłania na bezrobocie pedagogów, objąć tak jak Wy to zamierzacie, większą grupę dzieci wychowaniem przedszkolnym?

— Kiedy przejmowaliśmy oświatę, to bywało, że dzieci w przedszkolu mieliśmy tyle samo co pracowników obsługi. Zlikwidowaliśmy więc je, na-

600 z nich to placówki wirtualne, to nie jest to w porządku. Ale nie w porządku jest zwłaszcza to, że wcześniej nikt nie poinformował samorządowców o konieczności tak radykalnych zmian, jakie mają one przynieść w strukturze szkół. Tymczasem te, jakie w tym zakresie narzucono z dnia na dzień, nie spowodują, że budynki przedstawiamy tak, jak wiceminister poprzedniał liczyć. Przecież każda inwestycja oświatowa do roku 1996 była prowadzona przez kuratorów. Dopiero potem przejęły ją gminy. Ale nigdzie nie dopatrzmy się, że z tego tytułu dostały większą subwencję albo zwiększyły swój udział w podatku. W efekcie były samorządy, które udźwignęły nałożone na siebie obciążenia i takie, które temu nie sprostały. Dzisiaj rząd chce, aby wszystkie temu podołały, nie dając na to odpowiednich środków. W tej sytuacji wszystkie hasła o równości szans w dostępie do edukacji są puste w zestawieniu z szarą rzeczywistością.

— To oczywiste, że bez pieniędzy nie da się przeprowadzić żadnej reformy, przede wszystkim edukacyjnej. Skąd zatem taka skłonność do formułowania pustych haseł?

— Demokracja, tak krucha jak nasza, daje pewne przywileje, ale i zmusza do wysiłku. Jeżeli podejmujemy

decyzje, to muszą być one dobrze przemyślane i przygotowane. Dopiero potem można mówić o ich wdrożeniu. Po to, aby ludzie, którzy mają się tym zająć, utożsamiali się z reformą. Z moich obserwacji wynika, że generalnie nie chce się nam w Polsce solidnie popracować nad przygotowaniem jakichś zmian, tylko wolimy je szumnie ogłaszać, a dopiero potem nad nimi dyskutować, poprawiać je i korygować.

— Jednak zamykanie szkół, wydłużanie drogi dziecka do szkoły, brak nauczycieli języków obcych nie służy dobrze zapowiadaneemu przez reformatorów wyrównywaniu szans edukacyjnych uczniów wiejskich...

— O ile kiedyś szkoła miała tylko nas nauczyć czytać i pisać, dzisiaj to już stanowczo nie wystarczy. Stąd też potrzeba reformowania szkół i to głównie wiejskich. Teraz okazuje się, że realizacja założeń wydłużać się może o ponad trzy lata i nikt nie chce brać za to odpowiedzialności. Co więcej, mówi się nam, że nic złego się nie stało. Jeżeli chodzi o języki obce, to złożyliśmy wiceministrowi Książkowi propozycję wprowadzenia w kolegiach językowych tzw. roku zerowego, z którego skorzystałaby młodzież wywodząca się ze wsi. Po roku nauki mogłaby kontynuować studia w systemie zaocznym, a jednocześnie uczyć języka obcego w swojej rodzinnej wsi.

— Czy nie obawia się Pan, że absolwenci kolegiów zamiast do szkół pójdą do prywatnych firm i zagranicznych spółek?

— Ze słuchaczem roku zerowego gmina powinna zawrzeć kontrakt, w którym zobowiąże go do podjęcia pracy w szkole i to w określonym czasie.

— Takie rozwiązanie jest rodem z minionej epoki, w której to obowiązywały nakazy pracy...

— Ale ja nie widzę innego rozwiązania tego problemu. A mówiąc o demokracji to trzeba pamiętać, że przed nią są jeszcze prawa człowieka. Te zaś mówią, że dziecko bez względu na to, gdzie mieszka, ma prawo do pełnego rozwoju. A więc i edukacji, a w tym nauczania języków obcych. Natomiast jeśli chodzi o drogę dziecka do szkoły, to gminy otrzymały dotychczas 260 gimbusów, mimo że złożyły zamówienia na 1200. Problem dowożenia będzie narastać, bowiem od tego roku trzeba już będzie objąć nim dwa roczniki gimnazjalistów. Muszą oni mieć zapewniony dostęp do szkoły, bez względu na porę roku.

— Dziękuję za rozmowę





CD ZE STR. 1

humor. Znajduje się w podobnej sytuacji jak Krystyna Piecyk. Również mieszka w szkole, z tym, że ma dwie córki. Utrata pracy oznacza dla niej zmniejszenie budżetu rodzinnego o 900 zł, tyle bowiem wynosi jej pensja netto.

— Byłoby żał po trzynastu latach zmieniać zawód — mówi. — Ale zdaje się, że nie będzie

# NA KRAWĘDZI

wyjścia. Myślałam też o wyjeździe. Ale moje koleżanki z Piły i spod Łodzi ostrzegły mnie, abym się nigdzie nie ruszała, bo pracy w nauczaniu początkowym nie znajdę chyba w całym kraju. Może w Bieszczadach?

Tylko Marta Trawicka, początkująca nauczycielka matematyki (4 lata pracy) i osoba samotna, już się oswoiła z myślą, że likwidacja szkoły w Gorwinie może praktycznie oznaczać koniec jej kariery pedagogicznej. Ale nie załamuje rąk. Myśli o „wyjściu awaryjnym”, jakim byłoby przekwalifikowanie się na pracownika branży turystycznej. Myśli też o wyjeździe z Gorawina, najchętniej do dużego miasta, na przykład do Szczecina, gdzie zatrudniłaby się w gimnazjum. — Poza tym, jaki sens jest mieszkając w miejscowości, w której nie ma szkoły. Gdy założę rodzinę, to co zaproponuję swoim przyszłym dzieciom? Żeby spędzały długie godziny na dojazdach?

— mówi młoda matematyczka. Curriculum vitae Zuzanny Rysz, nauczycielki chemii, biologii i matematyki (17 lat pracy w zawodzie) i zarazem prezes Zarządu Oddziału ZNP w Rymaniu, przypomina — wypis, wymaluj — życiorys wędrującego na ziemię odzyskane. Osiedliła się na ziemi koszańskiej wraz z mężem, absolwentem uczelni rolniczej. Przyjechali z południowej Polski. W 1985 roku podjęła pracę w Gorwinie i tak bardzo zapuściła tu korzenie, że wydawało się, iż nikt i nic jej stąd nie wykurzy. A jednak decyzja o likwidacji szkoły zmienia diametralnie jej życie. Nie rozczuła się nad sobą, z troską myśli o mieszkaniach, byłych pracowników pegejeru, dla których nauczyciele byli często jedyną ostoją. — Zwracali się do nas o porady życiowe, prawne etc. Byliśmy poza księstwem jedynymi inteligentami we wsi. Teraz pewnie większość z nas wyjedzie. Co się stanie z tymi ludźmi? Radni chyba się nad tym nie zastanawiali! — mówi Zuzanna Rysz.

Gorycz zarówno nauczycieli, jak i rodziców jest tym większa, że decyzja o likwidacji Szkoły Podstawowej w Gorwinie zapadła w okolicznościach, które uchwalą budzą kontrowersje. Uchwala Rady Gminy z 10 marca jest w oczach mieszkańców nielogiczna, niezrozumiała i niesprawiedliwa. Szkoła w Gorwinie to największa podstawówka w gminie poza Rymaniem. Obecnie uczęszcza do niej 136 uczniów, w przyszłym roku szkolnym placówka liczyłaby 106 dzieci.

Poza tym, zdaniem rodziców, wieś jest predestynowana do posiadania szkoły w sposób naturalny. Gorawino, to poza Rymaniem, największa wieś w gminie — ponad 700 mieszkańców. Położona jest centralnie w północnej części gminy, przy głównej szosie łączącej Ryman z Kołobrzegiem. Dlatego w największe zdumienie wprawiła gorawinian decyzja radnych o przeniesieniu ich dzieci do oddlego o 3,5 km Drozdowa. To wieś o połowę mniejsza. Do tamtejszej szkoły uczęszcza zaledwie 80 uczniów, łącznie z ósmoklasistami.

podstawówce. — Zgoda, że mamy warunki lokalowe trochę gorsze niż w Drozdowie, ale sal lekcyjnych prawie tyle samo — dziewczę, rozlokowanych również w dwóch budynkach. Dziwnie, że mówi się tylko o przewagach Drozdowa, a nie o naszych. A przecież posiadamy całkiem przyzwoitą salę gimnastyczną oraz pracownię informatyczną z dziesięcioma komputerami. A tego w Drozdowie brak. Ufundowało je nam ministerstwo, ale pozostałe wydatki — zakup stolików, zainstalowanie krat okiennych — ponieśliśmy my, rodzice. Rodzice, z którymi rozmawiałem, nie mają żadnych wątpliwości, że sprawa likwidacji szkoły w Gorwinie szyta jest grubymi nićmi. Jakże mają na to dowody? — Jeszcze 7 grudnia ub.r. wójt uspokajał na zebraniu wiejskim, że są tylko dyskutowane różne koncepcje nowej sieci szkół i na razie nie ma mowy o żadnych decyzjach. Po prostu uspił naszą czujność — przyznała przewodnicząca Rady Rodziców.

Wiele też wskazuje na to, że wiceprzewodnicząca Rady Gminy użyla wpływów do uratowania swojej placówki w Drozdowie — utrzymują rodzice. Poza tym nie mogą wybaczyć jej nielojalności. Jak powiadają, nie musiała głosować za likwidacją ich szkoły, bo i tak uchwała przesłabła w proponowanej przez wójta kszaltcie (na 18 radnych za likwidacją szkoły w Gorawinie głosowało 12).

Mieszkańcy Gorawina podejrzewają też wójta o działalność... odwetową, bowiem we wsi tej zawsze zetawotawali się ludzie mający odwęę stanąć okoniem wobec władzy. Zbigniew Kaszczyński przyznaje, że niedawno zaangażował się w kampanię przeciwko projektowi zbudowania w gminie spalarni śmieci i wygrał ku niezadowoleniu wójta.

Rodzice mają pretensje nie tylko do wójta gminy, lecz także do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Ich zdaniem, to właśnie ono jest głównym sprawcą zamieszania wokół szkół wiejskich. Zwiększając subwencję o jedną trzecią na dziecko dojeżdżające, po prostu zachęciło gminy do likwidacji szkół, bez wnikania w koszty społeczne, wychowawcze itp.

Gorawinianie zdają sobie sprawę z tego, że wieś bez szkoły tylko wegetuje. Dlatego postanowili jeszcze raz stanąć okoniem wobec władz gminy. — Skoro radni nie chcieli nas zrozumieć, to wystąpiłszy o przeprowadzenie ogólnogminnego referendum w sprawie naszej szkoły — informuje Aleksy Maciejczyk, jeden z najaktywniejszych obrońców podstawówki w Gorwinie.

W obronę szkoły zaangażował się także miejscowy ksiądz proboszcz, Waldemar Skłodowski. Referendum odbyło się 26 marca br. Niestety, jego wyniki nie mogą być brane pod uwagę, ponieważ frekwencja wynosiła zaledwie 18,2 proc. Ale ci aktywniejsi gorawinianie nie rezygnują. — W naszej wsi popegeerowskiej jest już taki styl bycia, że ludzie są bierni. Pragniemy teraz pokazać naszym dzieciom i młodzieży, że jednak potrafimy wziąć sprawy w swoje ręce i postanowiliśmy utworzyć szkołę społeczną — informuje Zbigniew Kaszczyński.

Zdając sobie sprawę, że we wsi nikogo nie stać na opłacanie czesnego, rodzice postanowili zwrócić się do władz kościelnych. Jeśli wyrażą zgodę na współfinansowanie szkoły w Gorwinie, to zapewne już pierwszego września rozpocznie tu działalność społeczna szkoła katolicka.

WITOLD SALAŃSKI

Dzięki pilotażowi zorganizowanemu przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Krakowie, kilka tysięcy uczniów z trzech województw mogło na własnej skórze przekonać się, jak będą wyglądać czekające ich za dwa lata sprawdziany i egzaminy.

Prace nad arkuszami egzaminacyjnymi rozpoczęły się już w ubiegłym roku. Brali w nich udział nie tylko zatrudnieni w OKE specjaliści, lecz także nauczyciele pracujący bezpośrednio z młodzieżą: Jak wyjaśnia Marek Legutko, dyrektor krakowskiej komisji egzaminacyjnej, reprezentatywność grupy konsultantów uczących w różnych typach szkół — od wiejskich po wielkomiejskie, pozwoliła przygotować zestaw pytań na odpowiednim poziomie trudności. Ich zróżnicowanie ma tu niebagatelne znaczenie. Nie sposób bowiem wymagać od ucznia wiejskiej szkółki rozwią-

zania testu przygotowanego przez nauczyciela renomowanej krakowskiej placówki. Z drugiej jednak strony nie można zbytbytnio obniżać wymagań, bo egzamin to przecież nie klasówka. Jak zatem znaleźć złoty środek? Zdaniem pracowników małopolskiej OKE, nie ma innego sposobu jak dopracowywanie szczegółów metodą prób i błędów. Stąd zrodziła się idea karusowanych na tak szeroka skalę badań pilotażowych.

Pilotaż obejmował trzy województwa: małopolskie, podkarpackie i lubelskie — wyjaśnia Marek Legutko. — Egzaminy odbywały się w przypadkowo wybranych szkołach, w których zgodnie z przygotowaną przez OKE procedurą losowano uczniów. W puli znajdowały się wszystkie placówki określonych typów z tych województw. Próba doboru została w taki sposób, aby była reprezentatywna dla poszczególnych rejonów. Badania przeprowadzali dyrektorzy szkół przy współudziale obserwatorów z OKE.

Najpierw na egzaminie pocili się szóstoklasiści z czterdziestu, spośród czterech tysięcy, podstawówek, uczestniczących w losowaniu. Największą grupę stanowili uczniowie z wiejskich szkół — ponad 43 proc., najmniejszą — z miasteczek liczących poniżej 10 tysięcy mieszkańców. Arkusz egzaminacyjny został zatytułowany „Urodziny Kuby”. Tekstem wprowadzającym do sprawdzianu był list jubilata do dziadków. Rozwiązując siedemnaście zadań uczeń miał wcielić się w osobę pomagającą Kubie w przygotowaniu do urodzinowego spotkania. Wśród nich znajdowały się zarówno pytania zamknięte, jak i otwarte. Do grupy tych pierwszych należało napisanie zaproszenia i planu uroczystości oraz obliczenie jak długo będzie trwał spacer czy ile waży porcja sałatki jarzynowej. Pytania zamknięte zostały zróżnicowane. Część z nich wymagała od ucznia wybrania spośród kilku odpowiedzi tej prawidłowej. Inne polegały na doborze odpowiednich elementów według pewnego klucza. Podczas sprawdzianu uczniowie mieli możliwość korzystania z kalkulatora.

Maksymalna liczba punktów możliwych do zdobycia podczas trwającego godzinę egzaminu, wynosiła czterdzieści. Największa liczba uczniów (80) osiągnęła 16-20 punktów. Siedemnastu

ności, a czas na ich rozwiązanie był zbyt krótki.

Egzaminowani znakomicie poradziili sobie m.in. z odpowiedzią na pytanie, co trzeba schować do koperty, by ta przesuwała się po zbliżeniu do magnesu. Bez trudu szóstoklasiści potrafili także wskazać na zestaw czynności zapewniających aktywny wypoczynek. Część z nich miała kłopot z udzieleniem odpowiedzi na pytanie, w którym roku wybuchło Powstanie Styczniowe. Nie zauważyli, że informacja ta została zawarta w tekście na początku arkusza. Niektórym sprawiało trudność odpowiednie ułożenie bądź całe zdanie, bądź też nie stosowała cudzozywu. Nie mniej kłopotów przysporzyło polecenie wypisania argumentów mogących przekonać sponsora. Dodatkową trudnością było sformułowanie ich w sposób adekwatny do czasów, w których żył Kolumb. Uczniowie zdający ten egzamin, podobnie jak szóstoklasiści, mieli kłopoty z układem graficznym redagowanego przez siebie tekstu. Najmniej popularny okazał się w tym przypadku akapit.

Jak wynika z analizy tekstów pod względem ortograficznym i interpunkcyjnym, to kryterium znajomości prawidłowej gramatyki zostało spełnione w 50 proc. Należy jednak zaznaczyć, że przy sprawdzaniu nie brano pod uwagę orzeczeń o dysleksji. Większość biorących udział w tym pilotażu (68 proc. uczniów i 83 proc. nauczycieli) wyraziła aprobatę dla formy egzaminu. Zarówno według jednych, jak i drugich zadania były sformułowane ciekawie, a czas na ich rozwiązanie — dwie godziny — wystarczający. Jednocześnie nauczyciele stwierdzili, że zadania były nietypowe, czego nie potwierdzili uczniowie.

Średni wynik uczniów biorących udział w egzaminie humanistycznym wyniósł 19 punktów na 42 możliwe do uzyskania. Przy czwarto zdających zmniejszyło się w przedziale pomiędzy 12 a 26 punktów.

olejnym etapem pilotażu był egzamin, który za dwa lata zdawać będą dzisiejsi uczniowie pierwszych klas gimnazjalnych. Do tego badania zaproszono ósmoklasistów, którzy brali udział w części matematyczno-przyrodniczej egzaminu i młodzież z klas pierwszych szkół średnich, biorącą udział w części humanistycznej. Podobnie jak podczas sprawdzianu dla szóstoklasistów, zarówno placówki jak i uczniowie doborzeni byli losowo. W części obejmującej zagadnienia z języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie i sztuki, proporcje między uczniami z miasta i ze wsi wynosiły odpowiednio 65 i 35 proc. Matematyka, biologia, geografia, chemia, fizyka i astronomia wchodziły w skład egzaminu z przedmiotów matematyczno-przyrodni-

czych. Tu zdających egzamin w miastach było mniej więcej tyle samo co na wsiach.

Arkusz egzaminacyjny części humanistycznej został oparty na motywach podróży Krzysztofa Kolumba i nosił tytuł „Przygoda”. Rozwiązujący test mieli za zadanie zorganizowanie wyprawy śladami wielkiego odkrywcy. Po przeczytaniu dwóch tekstów — listu Kolumba do skarbnika królewskiego oraz tekstu historycznego autorstwa Johna D. Clare — uczniowie musieli przygotować plan podróży, zebrać uczestników, zachęcić ich do wyprawy oraz postarać się o sponsora.

Test składał się wyłącznie z zadań otwartych, wymagających twórczej aktywności ucznia. Według jego autorów pozwoliło to na poznanie prawdziwych umiejętności ucznia, który musiał nie tylko zrozumieć polecenie, ale i samodzielnie zredagować odpowiedź.

Polecenia składały się z dwóch części. Pierwsza wprowadzała ucznia w rolę, w jakiej miał się znaleźć. Druga zawierała zadanie do wykonania, najczęściej połączone z pracą nad tekstem. W ten sposób sprawdzana była nie tylko umiejętność czytania tekstu w sensie dosłownym, lecz

stępując poszczególnie piętra roślinne czy zasadności smarowania twarzy kresem z filtrem przeciwsłonecznym. Wycieczka w góry stała się okazją do ustalenia rodzaju skały, z której zbudowane są formy naciekowe w jaskiniach i obliczenia prędkości spadającej z wodospadu wody czy objętości namiotu oraz skalkulowania kosztów pobytu. Można było także nauczyć się, co zrobić, kiedy zginię latarka i jak na podstawie opisu rozpoznać rodzaj urazu u koleżanki, która upadła.

Uczniowie najlepiej radzili sobie z wyszukiwaniem i stosowaniem podanych w teście informacji. Trudność jednak sprawiało im stosowanie matematyczno-przyrodniczych terminów w praktyce życia codziennego oraz objaśnianie zjawisk występujących w naturze. Tylko nieliczni zdający potrafili zastosować zasadę zachowania energii, zapisać równanie ruchu jednostajnie przyspieszonego, potrzebne do obliczenia prędkości spadającej wody czy zastosować twierdzenie Pitagorasa.

Statystyczny uczeń biorący udział w sprawdzianie z zakresu wiedzy matematyczno-przyrodniczej rozwiązał nie-

hiszpańskiego, włoskiego, łaciny oraz geografii, biologii i fizyki.

W badaniu wzięli udział uczniowie trzecich i czwartych klas szkół średnich. W większości była to młodzież ucząca się w liceach ogólnokształcących (78,4proc.) i pochodząca ze wsi (40,7 proc.). Uczniowie liceów technicznych i zawodowych oraz naturalnych szkół zawodowych stanowili odpowiednio 12 i 10 proc. Statystyczny uczeń w trakcie badań pilotażowych z języka polskiego otrzymał 47 proc. możliwych do zdobycia punktów. Nieco mniej, bo 40 proc. z matematyki. Niewiele więcej uzyskali zdający z biologii i historii. Najlepiej wypadł sprawdzian z języka angielskiego. Na poziomie podstawowym maturzyści zdobyli 62 proc. maksymalnej liczby punktów, zaś na rozszerzonym 59 proc. Najmniej (33 proc.) zgromadziili uczniowie piszący test z fizyki. Byli jednak i tacy, którym nie udało się zdobyć ani jednego punktu. Tylko w jednym przypadku zdającemu z matematyki udało się osiągnąć maksimum — 67 punktów.

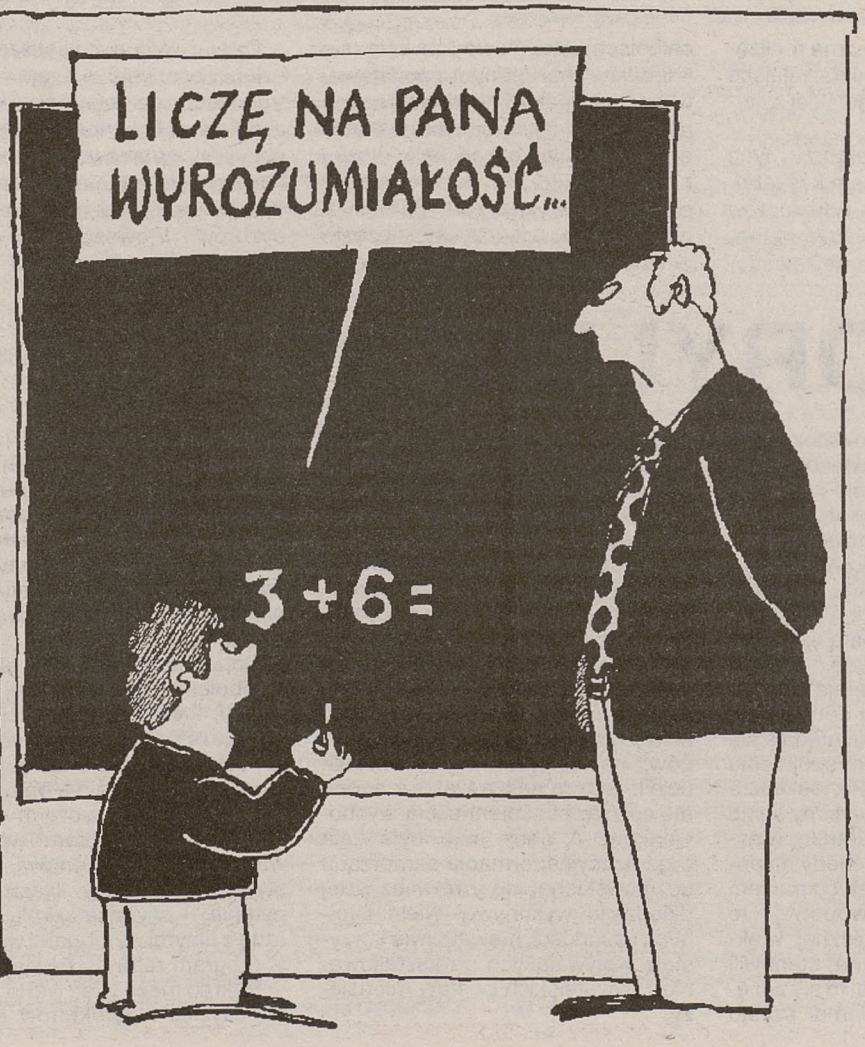
Być może nie najwyższe wyniki osiągnięte przez uczniów były efek-

tem tego, że trzecioklasiści nie znali jeszcze całości programu objętego przez pilotaż. Poza tym egzamin pisanym był „z marszu”, bez wcześniejszych przygotowań i powtórek. Jednak, jak twierdzą twórcy badania, nie o stan wiedzy uczniów tu chodziło, lecz o zapoznanie szkół z nową formą egzaminów i o przetestowanie arkuszy.

Wszystkim egzaminom towarzyszyła ankieta wypełniana zarówno przez uczniów, jak i przez nauczycieli dotycząca arkusza — mówi Marek Legutko. — Wyciągnięte wnioski pomogą nam w doskonaleniu narzędzi, bo przecież nowe egzaminy są takim samym wyzwaniem dla nas, jak i dla szkół. Najbardziej zależało nam właśnie na poznaniu opinii samych zainteresowanych. Poza tym placówki, które wzięły udział w pilotażu, będą naszymi partnerami w dalszych pracach.

ANNA WOJCIECHOWSKA

PS. Zainteresowanych odsłamd do Internetu, <http://www.oke.krakow.pl>



## POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



## UBIKACJA

W poprzednim odcinku poradnika pisałem na temat nazw miejsc, do których często chodzimy, o których jednak rzadko mówimy. Tam nawet król chodził piechotą. Omówiłem takie m.in. wyrazy, jak: wychód, wychodek, wygoda, wygódka, szalec. Rzeczownik ubikacja to obecnie prawdopodobnie najczęściej używane słowo z tej grupy semantycznej. Wydaje się nam ono naturalne i dobrze zdomowane w języku polskim. Tymczasem wyraz ubikacja jest stosunkowo nowy i niedawno wywołał wiele wątpliwości. Zastanawiamy go Galię, a dokładniej austriackiej niemczyźnie (niem. Ubikation). Początkowe znaczenie to jednak 'pokój, pomieszczenie', por. XIX-wieczne przykłady: „Pocztą bukowski mieściła się (...) w najetych ciasnych ubikacjach” (dr Wróblewski). „W trzecim roku wynajął dla swej firmy dalsze ubikacje” (Michał Rusinek). Znany językoznawca Adam Kryński pisał w roku 1920 z wyraźną naganą tak:

„Pomiędzy wielu wyrazami, które skutkiem wpływu niemieckiego urzędowej zanęczyli język polski w Galię, dosyć pokażne miejsce zajmuje rzeczownik ubikacja, używany w znaczeniu: 'pomieszczenie, pokój, izba, komora, schowanie'. Wyraz ten, przejęty wprost z niemieckiego Ubikation, Ubikationen, przedstawia w swojej budowie tę osobliwość, że utworzony jest od przysłówka ubique (= wszędzie), drogą analogii za pomocą przysłówka (-ation, pol. -acja), właściwego innym rzeczownikom żeńskim. Jest wytworem nowszych czasów; do niemieckiego austriackiej przejęty z języka francuskiego, gdzie ubiquité znaczy właściwie obecność jednoczasową w wielu na raz miejscach (...) W niemieckim Ubikation ma znaczenie 'zajmowania pewnej przestrzeni' a także 'mieszkania' i w tym znaczeniu przeszedł do mowy galicyjskiej i rozpowszechnił się w dziennikarstwie”.

Kryński nic nie wspomina o znaczeniu 'ustęp'; być może nie znał go, bo nie było jeszcze rozpowszechnione. W Słowniku Zawilńskiego (1926 r.) słowo ubikacja znalazło się jedynie w grupie semantycznej 'miejsce pobytu, miejscowości'. W Słowniku ortopeicznym Szobera (1937 r.) określono je jako „potoczne”. Bardzo charakterystyczne są też dalsze uwagi Kryńskiego dotyczące Kongresówki: „Od niedawna wyraz ubikacja dał się słyszeć i w mowie mieszkanków b. Królestwa. Jeszcze przed kilku laty wymawiano go w Warszawie z żartobliwym uśmiechem i powtarzano z pewnym ironicznym pręyskiem, jako niesłyszane dziwactwo językowe. Następnie jednak z niejaką pobłażliwością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiejś gwałtownością zaczęło się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jednak ról wrażenie wyrazu trywialnego z jakiej





## List otwarty

„Nie bójta się wójta”... ale powinniśmy się bać ministra Handke (przyp. autora listu), jest to riposta do wypowiedzi pośta Unii Wolności w dniu 09.03.2000 r. w programie I TVP pt. „Tygodnik polityczny Jedynki” emitowanym o godz. 21.30. Opinia publiczna jest zbulwersowana treścią programu, który nie przybliżył problematyki związanej z wdrażaniem reformy oświaty, jak również nie wyjaśnił w sposób wiarygodny zasady finansowania oświaty. Z wypowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Edukacji wynika, że samorząd lokalny otrzymał niezbędne środki finansowe na oświatę, jednakże celowo pomija się

# DO MARSZAŁKA SEJMU

informacje świadczące o tym, iż subwencja oświatowa pokrywa li tylko płace nauczycieli na poziomie grudnia 1999 r. wraz z pochodnymi.

Mierzenie jedną miarą potrzeb gmin uzyskujących wysokie dochody na jednego mieszkańca (np. Polkowice, Kobierzyce) z gminami o niskich dochodach i wysokim bezrobociu, to sprawiedliwość dziejowa wymyślona i wdrożona przez ministra Handke.

Rok 1999 był rokiem „rewolucji” — wprowadzono cztery reformy, które są ułomne, nie były przygotowane profesjonalnie; niestety opór i niezadowolone społeczeństwo nie wpłynęły na zmianę decyzji wybrańców narodu, którzy zdecydowali, że reformy muszą być wdrożone.

Tak się stało również z reformą ustroju szkolnego, która z dniem 1.09.1999 r. potwierdziła jednoznacznie, że brak środków finansowych, nieprzygotowanie kadry pedagogicznej do prowadzenia zajęć edukacyjnych, brak programów nauczania, brak podręczników i przede wszystkim wyposażenia bazy oświatowej nie wpłynę na powodzenie reformy oświaty.

Gmina Wiejska Kłodzko jest jedną z największych gmin województwa dolnośląskiego, która była dwukrotnie dotknięta powodzią, z tego też powodu nie posiada odpowiednich dochodów, aby niemal w pełni finansować szkolnictwo lokalne. Na 2000 rok otrzymaliśmy subwencję oświatową pomniejszoną o 730.000 zł do projektowanej; pomimo tak znacznego niedoszacowania zadań oświatowych gmina Kłodzko olbrzymim wysiłkiem pragnie utrzymać szkoły wiejskie, w których uczą nauczyciele z wysokimi kwalifikacjami i osiągają dobre wyniki nauczania.

Zwracam się do pana Marszałka Sejmu o napiętnowanie postaw przedstawicieli Sejmu w interpretacji i nagłaśnianiu za pomocą mediów informacji niezgodnych ze stanem faktycznym.

Działając w imieniu Rady Gminy w Kłodzku oświadczam z całą stanowczością, że jestem przeciwko likwidacji szkół wiejskich, a tym samym degradacji kultury wsi polskiej.

W sprawie tej przesłano stanowisko Rady Gminy Kłodzko do Prezydenta RP, Premiera, Ministra Edukacji, Ministra Finansów i Prezesa Zarządu Głównego ZNP.

**RYSZARD NIEBIESZCZAŃSKI**  
wójt gminy Kłodzko

Kłodzko, 10 marca 2000 r.

# ŁZY I KWIATY

W Auli Królewskiej Medycznego Studium Zawodowego w Gnieźnie odbyła się niedawno uroczysta akademii z okazji 60-lecia powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, zorganizowana przez miejscowy Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego i Sekcję Emerytów i Rencistów. Na podium zasiedli seniorzy jubilaci, uczestnicy tajnego nauczania: **Halina Kowalewska, Bolesław Maciejewska, Krystyna Robaszkiewicz, Julia Tomkowiak, Marian Mądry i Henryk Nowakowski (Maria Chabłowska oraz Agnieszka Pacyńska** były nieobecne z powodu choroby).

Referat na temat tajnego nauczania w Wielkopolsce w okresie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej wygłosił delegat Okręgu Wielkopolskiego ZNP — **Jerzy Miller**. Wielu nauczycieli tych ziem zginęło w zawierusze wojennej, wielu zostało pomordowanych przez okupanta hitlerowskiego w więzieniach i kacetach, zlikwidowano szkolnictwo wyższe i średnie, a nieco później — powszechne. Ale już w 1939 r. powstawały w Wielkopolsce komple-

ty tajnego nauczania w zakresie programu szkoły powszechnej i średniej. Uczyli nauczyciele, studenci, maturzyści. Początkowo nauczanie miało charakter żywiołowy, później ujęto je częściowo w ramy organizacyjne. Były dwa ośrodki: poznański i ostrowski. Obok tajnych kompletów rozwijano też formy pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej.

Podobnie było w powiecie gnieźnieńskim. Już w październiku 1939 r. podjęto tajne nauczanie w Gnieźnie i w 11 miejscowościach powiatu. W Gnieźnie tajnym nauczaniem zajmowali się: **Urszula Rejewska, Konstanty Głiszczyński, Stefania Gudowska, Irena Kaszyńska, Wanda Zielińska, Genowefa i Stefan Różyccy, Henryk Nowakowski, w powiecie — Marceli Kozłowski, Marian Mądry, Maria Wieruszewska, Genowefa Jasińska, Wacław Budzyńska, Irena Kwiatkowska, Gabriela Lewińska**. Nie można też pominąć zasług harcerzy „Szarych Szeregów”. Ci dzielni chłopcy ukrywali polskie książki, dzięki którym można było prowadzić tajne nauczanie. Wśród

harcerskiej kadry instruktorskiej znalazło się wielu nauczycieli uczących konspiracyjnie.

**Anrzej Grzelak** — wiceprezydent miasta Gniezna, wręczył jubilatowi pamiątkowe medale św. Wojciecha, patrona Gniezna i Polski, życzył dobrego zdrowia i dalszych długich lat życia, a (w zastępstwie starosty) dyrektor **Maria Mądrzak** — pamiątkowe, ozdobne grawerony. Przedstawiciele ZNP — **Dorota Jagielska**, prezes Oddziału w Gnieźnie oraz **Antoni Łuczak**, przewodniczący Sekcji Emerytów i Rencistów, wręczyli głównym bohaterom uroczystości dyplomy okolicznościowe i kwiaty. Gdy młodzież szkolna składała bohaterom tamtych lat życzenia, popłynęły z ich oczu łzy radości.

Drugą część akademii wypełnił montaż słowno-muzyczny poświęcony 60 rocznicy powstania TON, opracowany przez **Krystynę Łuczak i Romana Nowaka**. Wykonawcami byli uczniowie szkół gnieźnieńskich. Oklaskom nie było końca. Uroczystość zakończono wspólnym odśpiewaniem „Roty”.

Wieczorem dr **Jacek Marciniak** — starosta gnieźnieński, podejmował dostojnych gości uroczystą kolacją.

**HENRYK NOWAKOWSKI**  
uczestnik tajnego nauczania  
w Gnieźnie

# ULEPSZAĆ ZAMIAST LIKWIDOWAĆ

Problem likwidacji małych szkół wiejskich pojawia się jako argument w dyskusjach o dostępności szkolnictwa. Zwolennicy małych szkół mówią o możliwości uczęszczania do nich dzieci w miejscu zamieszkania, przeciwnicy — że poprzez posyłanie dzieci do szkół większych stwarza im się dogodniejsze warunki dostępu do lepszego jakościowo nauczania. Często w stosunku do małych szkół stosuje się obiegowe opinie sprowadzające się do wniosku, iż wszystkie są niedobre (gorsza kadra nauczycielska, gorsze wyposażenie, gorsze kontakty z pozaszkolnymi elementami edukacji i kultury). Pojawia się pogląd, że poprzez likwidowanie małych szkół poprawi się jakość oświaty na wsi. Negatywna opinia o tych szkołach w niektórych przypadkach jest bliska prawdy, ale nie zawsze. W owych ocenach nie bierze się bowiem pod uwagę rozwiązań innych niż

ich zlikwidowanie. Nie rozważa się, że można i należy je ulepszać.

**Badania przeprowadzone w krajach zachodnich wykazały, że uczniowie małych szkół nie byli ani gorzej ani lepiej przygotowani do podjęcia nauki w szkole ponadpodstawowej.** Jedyne co ich odróżniało na niekorzyść od uczniów z dużych szkół, to zaniżona samoocena. Zaobserwowano natomiast, że cechuje ich istotny jakościowo pozytywny stosunek do świata przyrody.

Głównym argumentem na rzecz likwidowania małych szkół są wyższe koszty jednostkowe ich utrzymania (wyższe koszty eksploatacyjne na ucznia, mniej korzystne przeliczniki uczniów na jednego nauczyciela). Wydaje się jednak, że utrzymanie tych szkół to konieczność. **Szkola na wsi — to nie tylko instytucja realizująca cele stricte oświatowe; to także nie**

**mniej ważny ośrodek kulturotwórczy.**

Już na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wiele społeczności wiejskich upomniało się o zlikwidowane wcześniej małe szkoły, a dziś — często muszą walczyć o ich utrzymanie. Bywa, że ich walka nie może zakończyć się powodzeniem z przyczyn demograficznych, ale są też sytuacje, gdy władze gmin zbyt skwapliwie likwidują małe szkoły przejęte od państwa. Koszty utrzymania takich szkół z pewnością są wysokie. Niewymierne są natomiast — według mojej oceny — społeczne koszty odrywania dzieci od środowiska lokalnego i rodziny.

**dr inż. BRONISŁAW TOMASZEWSKI**  
dyrektor Zespołu Szkół  
Mechanizacji Rolnictwa  
w Chrośniku

**N**ie ulega wątpliwości, że polska oświata przeżywa swoje bardzo trudne, ale z pewnością i wielkie dni. Reforma narodowego systemu szkolnego stała się faktem, jej wprowadzaniem w życie zajmują się nauczyciele, dyrektorzy, a skutki tych działań odczuwają uczniowie wszystkich typów szkół, a w dalszej perspektywie także ich rodzice. Ministerstwo Edukacji Narodowej wyraźnie sprecyzowało zadania pedagogów, w najważniejszym bodaj dokumencie normatywnym, jakim jest rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego, możemy przeczytać: „Nauczyciele powinni dążyć do wszechstronnego rozwoju ucznia jako nadrzędnego celu pracy edukacyjnej. Edukacja szkolna polega na harmonijnej realizacji przez nauczycieli zadań w zakresie nauczania, kształcenia umiejętności i wychowania...”.

W załączniku do wspomnianego dokumentu wyróżniono osiem zadań z zakresu *pracy wychowawczej*, z silnym apelem o wsparcie w tych poczynaniach obowiązków rodziców, aby „... mając na uwadze osobowy rozwój ucznia... współdziałali na rzecz tworzenia w świadomości uczniów, zintegrowanego systemu wiedzy, umiejętności i postaw...”. Trzeba jednak pamiętać, że jest to tylko dokument, i chociaż zawarte w nim postanowienia budzą szacunek najwyższy dla intencji

jego twórców, to praktyczna realizacja zapisów będzie miała miejsce w każdej bez wyjątku polskiej szkole.

Nauczyciele i dyrektorzy tych szkół pod światłym okiem kaskadowo przygotowanych edukatorów przeszli i nadal przechodzą różnorodne formy doskonalenia zawodo-

chłopięcej stopniowo stawała się koedukacyjną. Jednym z podstawowych obowiązków każdego bez wyjątku nauczyciela, ujętych w planie organizacyjnym szkoły, były dyżury nauczycielskie. To była czynność nawykowa, wyznaczony do pełnienia dyżuru nauczyciel, często z dziennikiem lekcyjnym w rękę,

# Z GORYLEM W TLE

wego. Są wśród nich również seminaria — warsztaty poświęcone konstruowaniu „wizji, misji i celów”, które dla konkretnej szkoły są ważne, a w procesie budowania programów działania powinny być uwzględnione wszystkie elementy szkolnej rzeczywistości. Aby tak było, czuć nad tym mają edukatorzy. Czy jednak naprawdę o wszystkich elementach pamiętają?

Należę do pokolenia nauczycieli, którzy dzisiaj z boku przyglądają się życiu szkół, a jest w tym spojrzeniu i żal, że to już przeminęło, jest także życzliwość, ale jest i krytyczny ogląd sytuacji, wsparty wieloletnim, własnym doświadczeniem. Kiedy na początku lat sześćdziesiątych trafiłem do dużej szkoły zawodowej, to wśród kadry pedagogicznej większość, i to zdecydowaną, stanowili mężczyźni; z biegiem lat to się zmieniło. Bo i szkoła z niemal czysto

bieg na „posterunek pracy”. Nie do pomyślenia było, aby ktoś mógł się z tego obowiązku wyłamać. Demokratycznie ustalony podział zadań w tym zakresie był zatwierdzany na rozpoczynającym nowy rok szkolny posiedzeniu rady pedagogicznej. To był normalny element pracy wychowawczej szkoły.

To właśnie dzięki między innymi dyżurom w czasie przerw, nauczyciele znali wszystkich uczniów, a uczniowie wszystkich pedagogów, nawet tych, którzy ich nie uczyli, to była nasza walka z anonimowością, bezimiennością wychowanków. A obok tego była cała organizacyjna formacja samorządu uczniowskiego, który również w tej dziedzinie wykonywał wiele istotnych czynności, niewątpliwie korzystnie wpływających na kształtowanie obywatelskich postaw młodzieży.

Dzisiaj w coraz większej liczbie szkół obserwuje się zjawisko zatrudniania do ochrony obiektów, a w dalszej kolejności uczniów i nauczycieli, pracowników ochrony. Nauczyciele już nie muszą się trudzić w czasie przerw pełnieniem dyżurów. Powszechną praktyką stało się prześciganie się dyrekto-

rów we wprowadzaniu na teren szkoły firm ochroniarskich. Mocno podejrzana i jakby mało nowoczesna staje się szkoła, w której nie ma ochroniarzy. Za ich zatrudnienie płać zwykle rodzice, którzy nie wierzą, że nauczyciele potrafią zabezpieczyć w swojej placówce ład i bezpieczeństwo dzieciom.

Ochroniarz stał się swoistym symbolem zreformowanej polskiej szkoły, która przynajmniej na tym odcinku swojej wychowawczej działalności przegrała batalię, przyznając się do tego, że nie potrafi sprostać swym podstawowym obowiązkom — wynikającym wprost ze wszystkich dokumentów, od Konstytucji poczynając. Nasuwają się pytania — czy taka szkoła da sobie radę z innymi wymogami wpisanymi w program reformy oświatowej?

Póki co może więc warto zaprosić nauczycieli i dyrektorów szkół do

dyskusji, w jaki sposób uwzględnić obecność ochroniarzy w szkole i jak wpisać ją w konstrukcję realizowanych przez nią programów pracy wychowawczej. A może placówkę doskonalenia pedagogicznego podjęłyby się przygotowania seminariów — warsztatów, z tej jakby niedostrzeganej na razie, ale obejmującej coraz szersze kręgi szkół, zwłaszcza w miastach, i nader ważkiej dziedziny pracy pedagogicznej. Idealnie byłoby, gdyby w takim seminarium ramię w ramię uczestniczyli dyrektor i ochroniarz, to mógłby być początek nowych badań, może stworzenie nowej poddyscypliny naukowej. Warto o tym pomyśleć.

A tak na serio, przeraża fakt, że najbardziej dostrzegalnym symbolem naszej rzeczywistości stały się rzesze młodych ludzi uprawiających na co dzień „zawód” ochroniarza. W nieodległych jeszcze czasach takie próżniactwo było nie do pomyślenia. Swoistym dramatem polskiej szkoły będzie budowanie programów działalności wychowawczej szkoły z ochroniarzem — gorylem w tle. Dokumenty reformatorskie Ministerstwa Edukacji Narodowej wyraźnie zobowiązują bowiem nauczycieli i dyrektorów do uwzględnienia w tych programach wszystkich bez wyjątku podmiotów występujących w szkole, a ochroniarz — goryl jest nim także i to o szczególnej, niezwyklej wyrazistości.

JD





# WIELKI KONKURS „PRAWO I MY”

**IDŹ DO KINA I ZADZWOŃ Z PARYŻA**

**W pierwszym etapie (Konkurs 1.) zwyciężyły klasy:**

- Klasa II A – Zespół Szkół Zawodowych nr 2, opiekun klasy: Pani Bożena Firlej, ul. Jaworowa 1, 24-100 Puławy.  
„Czy młody przestępca powinien trafić do więzienia?”
- Klasa III A – IX LO im. Klementyny Hoffmanowej, opiekun klasy: Pani Urszula Andrzejewska, ul. Emilii Plater 29, 00-688 Warszawa.  
„Prawne aspekty zachowania się w obliczu łamanego na naszych oczach prawa, gdy mamy możliwość interwencji”

### W Konkursie Pierwszym – Dodatkowym:

- Klasa I A – LO w Głownie, opiekun klasy: Pani Matylda Muszyńska, ul. Tadeusza Kościuszki 10/14, 95-015 Głowno.  
„Rola statystów w filmie, ze wzmianką o udziale klasy I A z LO w Głownie w napisach końcowych”

**BARDZO WAŻNE !!!**

Drugi etap (Konkurs 2.) – nadsyłanie kuponów w terminie do:

**21.05.2000 – termin przedłużony**

**WIELKI FINAŁ** – nadsyłanie prac do **31.05.2000** – termin przedłużony

## OGŁOSZENIE WYNIKÓW – 12.06.2000 !!!!!

Jeżeli nie ma filmu w Twoim mieście, zadzwoń postaramy się dostarczyć kopię do Waszego kina.

Tel. (022) 839 05 75, fax (022) 839 77 30 lub (022) 839 13 67

**www.filmowy.com.pl**

**insGraf** Co., Ltd.  
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

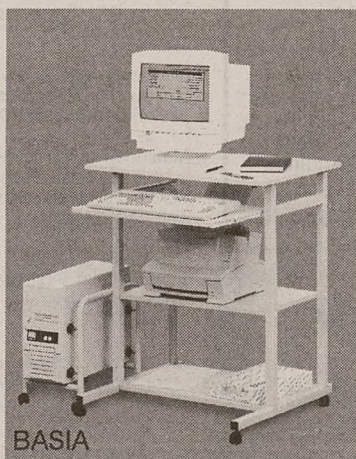
- ♦ szkolnych
- ♦ biurowych
- ♦ socjalnych

**PROMOCJA – WYPRZEDAŻ**  
**wyrobów z 1999 roku**

## Do wyczerpania zasobów



OLA



BASIA

**Upusty cenowe nawet do 50 %  
Produkty pełnowartościowe  
i lekko uszkodzone**

**Zadzwoń! (94) 374 29 90 lub (94) 374 29 22 fax: (94) 374 01 75**

**"INSGRAF" Sp. z o.o.**

**01-490 Warszawa**  
ul. Ebro 41 m. 3  
tel.: 022/ 862.04.24, 862.02.73  
fax: 022/ 862.02.72

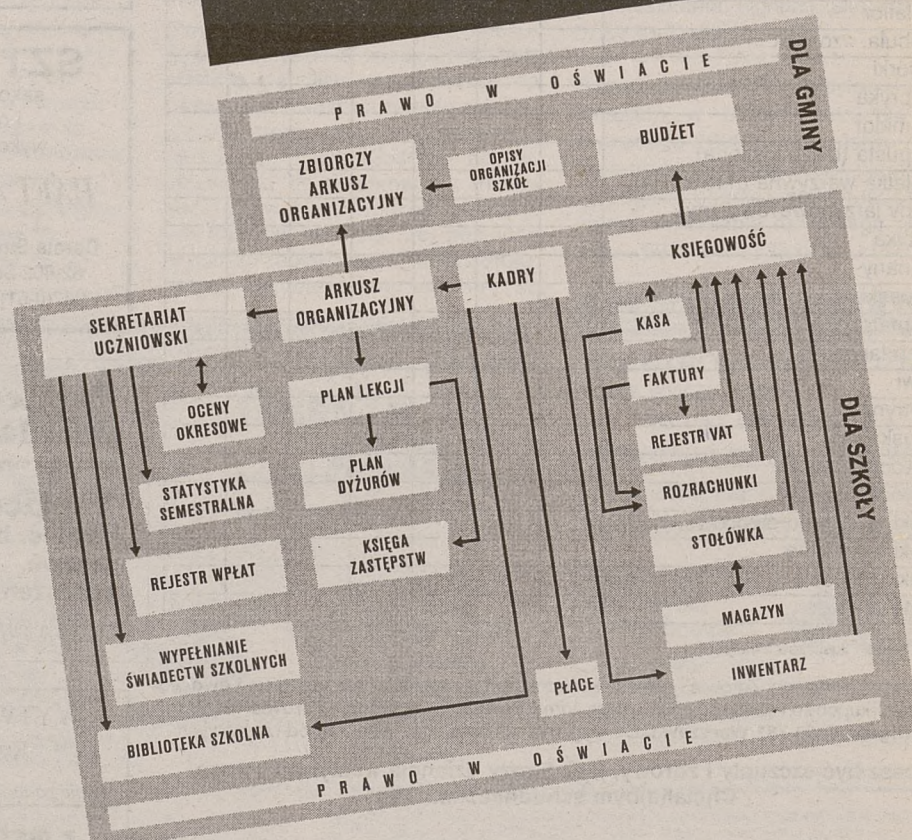
**78-400 Szczecinek**  
ul. Wodociągowa 17  
tel.: 094/ 374.29.90, 374.29.22  
fax: 094/ 374.01.75

**44-100 Gliwice**  
ul. Lotników 54  
tel/fax: 032/ 230.04.51  
tel.: 032/ 232.80.67



# VULCAN PLAN

## system kompleksowego zarządzania szkołami



# VULCAN

ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15  
51-657 Wrocław  
tel. (0-71) 348 01 01  
fax (0-71) 348 01 03  
www.vulcan.edu.pl  
vulcan@vulcan.edu.pl





— Wierzyć w dietę cud, to jakby uważać, że jedyną możliwością wybrnięcia z finansowych kłopotów jest wygrana w totolotka — ostrzega prof. Witold Zatoński, prezes Fundacji „Promocja Zdrowia”.

## SCHUDNIJ I WYGRAJ

Prawidłową wagę ma mniej niż połowa naszych rodaków. Co ósmy Polak jest otyły. Trzydziestu pięciu na stu cierpi na nadwagę. Liczba osób z masą ciała powyżej normy zmienia się wraz z wiekiem. W grupie ludzi powyżej sześćdziesiątego roku życia otyła jest już jedna piąta. Prosty sposób na sprawdzenie, czy grozi nam nadwaga, jest obliczenie swojego BMI (Body Mass Indeks) według wzoru: masa ciała (w kilogramach) podzielona przez wzrost do kwadratu (w metrach). BMI mniejsze lub równe 18,5 oznacza niedowagę. Jeśli liczba ta zmieści się w przedziale od 25 do 30, to znaczy, że należy mieć się na baczności, bo od nadwagi do otyłości tylko krok. Ta ostatnia zaczyna się od 30 punktów w górę.

— Otyłość staje się problemem coraz większej liczby ludzi na świecie — mówi prof. Witold Zatoński. — Od 1996 roku mówi się wręcz o epidemii. Jak podkreślają przedstawiciele Fundacji „Promocja Zdrowia”, wpływ stylu życia na nasze zdrowie wciąż jest niedoceniany. Tymczasem badania dowodzą, że tężyznę fizyczną i odporność na choroby w 5—15 proc. determinują czynniki genetyczne, 5—10 proc. to wpływ środowiska fizycznego, 20—25 proc. społecznego, a w 50 proc. zależy to od stylu życia.

— Choć od 1991 roku obserwuje się znaczącą poprawę wskaźników zdrowotnych, takich jak długość życia czy liczba zgonów spowodowanych chorobami naczyniowo-sercowymi, to i tak wciąż jesteśmy jeszcze daleko od standardów europejskich — podkreśla prof. Zatoński.

Dobre funkcjonowanie organizmu wymaga dostarczenia mu odpowiedniej dawki niezbędnych witamin i mikroelementów, których bogactwo znajduje się w warzywach i owocach. Ich niska wartość kaloryczna wspomaga

również proces odchudzania. Tymczasem z analizy przeprowadzonej przez Fundację na podstawie ankiet badających nawyki żywieniowe Polaków okazuje się, że tylko połowa dorosłych codziennie spożywa świeże owoce. Natomiast jedynie jedna trzecia jada co dzień surowe warzywa. Nadal pijemy zbyt mało soków owocowych, choć w porównaniu ze spożyciem soków warzywnych i tak jest nieźle. Ponad 70 proc. dorosłych Polaków pije je rzadziej niż raz w tygodniu lub wcale.

Dlatego Fundacja „Promocja Zdrowia” od czterech lat prowadzi kampanię mającą na celu przekonanie Polaków do jedzenia owoców i warzyw co najmniej pięć razy dziennie. Jedną porcją to na przykład średniej wielkości owoc: jabłko, gruszka, pomarańcza czy brzoskwinia lub kilka mniejszych owoców, takich jak śliwki, truskawki, wiśnie czy czereśnie. Zastąpić je można garścią owoców suszonych lub szklanką soku. Te naturalne źródła witamin są bowiem nie tylko znakomitym sposobem na zrzućnię wagi. Naukowcy dowiedli, że istnieje związek pomiędzy częstym spożywaniem owoców i warzyw a spadkiem liczby zachorowań na nowotwory złośliwe i choroby układu krążenia.

Dodatkową zachętą może stać się konkurs ogłoszony przez Fundację. Wygrać w nim można m.in. tygodniowy pobyt w Hiszpanii dla dwóch osób. Warunkiem przystąpienia jest wysłanie pod adresem Fundacji „Promocja Zdrowia” wypełnionej i podpisanej deklaracji zawartej na kuponie konkursowym oraz załączonego kwestionariusza. Pierwsze losowanie nagród już 21 kwietnia! Kupon, które nadejdą w terminie późniejszym, wezmą udział w kolejnym, które odbędzie się 21 września.

ANNA WOJCIECHOWSKA

| POSIŁEK/DZIEŃ               | I | II | III | IV | V | VI | VII |
|-----------------------------|---|----|-----|----|---|----|-----|
| Marchewka                   |   |    |     |    |   |    |     |
| Kalafior                    |   |    |     |    |   |    |     |
| Cebula, czosnek             |   |    |     |    |   |    |     |
| Ogórki                      |   |    |     |    |   |    |     |
| Papryka                     |   |    |     |    |   |    |     |
| Pomidor                     |   |    |     |    |   |    |     |
| Kapusta (także kiszona)     |   |    |     |    |   |    |     |
| Salatka warzywna (mrożonka) |   |    |     |    |   |    |     |
| Zupy jarzynowe/owocowe      |   |    |     |    |   |    |     |
| Jabłka                      |   |    |     |    |   |    |     |
| Banany                      |   |    |     |    |   |    |     |
| Gruszki                     |   |    |     |    |   |    |     |
| Pomarańcze                  |   |    |     |    |   |    |     |
| Mandarynki                  |   |    |     |    |   |    |     |
| Kiwi                        |   |    |     |    |   |    |     |
| Cytryny                     |   |    |     |    |   |    |     |
| Truskawki                   |   |    |     |    |   |    |     |
| Owoce mrożone               |   |    |     |    |   |    |     |
| Owoce suszone               |   |    |     |    |   |    |     |
| Soki warzywno-owocowe       |   |    |     |    |   |    |     |
| Soki warzywne               |   |    |     |    |   |    |     |
| Soki owocowe                |   |    |     |    |   |    |     |
| Inne                        |   |    |     |    |   |    |     |

\* bez mięsa i tłuszczów zwierzęcych

Fundacja „Promocja Zdrowia” ogłasza konkurs Jem 5 razy dziennie warzywa i owoce. Wypełnij kupon konkursu i prześlij na nasz adres: Fundacja „Promocja Zdrowia” ul. W.K. Roentgena 5, 02-781 Warszawa. Do wygrania zdrowie oraz wiele nagród rzeczowych

Chcesz być szczupły i zdrowy, jedz 5 razy dziennie warzywa i owoce. Chcia(a)bym schudnąć.....kg

Imię i nazwisko .....

Wiek ..... Telefon .....

Adres .....

Kod ..... Miejscowość .....

podpis

Wyniki konkursu podamy do wiadomości publicznej, a laureatów powiadomimy listownie.

### Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łukowie

ul. T. Kościuszki 10,  
tel. (025) 7982397,  
fax (025) 7983875

posiadają w ciągłej sprzedaży po atrakcyjnych cenach i korzystnych terminach płatności:

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Stoliki świetlicowe
4. Taborety
5. Błaty do stolików uczniowskich
6. Ławki korytarzowe

Na produkowane wyroby posiadamy certyfikat

Zapewniamy transport. Większe dostawy bezpłatnie.



### Zapraszamy nad morze

zielone szkoły od 32 zł,  
kolonie od 43 zł,  
majówki, wczasy rodzinne.

Łeba, Ustka, Jarosławiec,  
Darłowo, Dąbki, Mielno,  
Kołobrzeg.

Obiekty posiadają karty kwalifikacyjne. Biuro Podróży konferencyjne. turystyka. pl. tel. (0-94) 314-00-24, e-mail: wczasy-morze@konferencje.turystyka.pl

### SZTANDARY

szkolne, zakładowe  
i organizacyjne  
wykonuje pracownia

### HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4  
62-002 Suchy Las k.Poznań  
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

### Tablice rozkładu zajęć

kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:  
zielone, białe  
aulowe,  
ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

### WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

#### • meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE  
CERTYFIKATY

## PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY BOHDANA ORŁOWSKIEGO

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą

#### Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów,

całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

#### KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

#### PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.  
Użytkownicy programu placą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Wkrótce w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 stycznia 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie dopiero w 2001 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

#### Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna  
ul. Batorego 16 P.O.BOX 43,  
tel. (0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

## DOM WZASÓW DZIECIĘCYCH

w Mielnie k.Gnieszna (zabytkowy pałac na Szlaku Piastowskim)  
organizuje całoroczne turnusy wypoczynkowe (zielone szkoły)  
dla uczniów klas III, IV, V, VI.

#### Zapewniamy:

- stałą, wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną,
- pobyt w czystym ekologicznie środowisku (pośród lasów i jezior).

#### W programie:

- wycieczki autokarowe Szlakiem Piastowskim,
  - konkursy, zabawy, zawody sportowe, ogniska.
- Dysponujemy kompleksem boisk sportowych i całorocznym sprzętem sportowym. Oferta na rok szkolny 2000/2001.

Czas trwania turnusów: 14—17 dni. Koszt pobytu 300—390 zł.

Szczegółowe informacje: Dom Wczasów Dziecięcych Mielno

62-212 Mielechów  
tel./fax (0-61) 427-74-21

e-mail: mielno@parax.pl  
www.parax.pl/dwd-mielno/

## OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Konojardzie zatrudni w pełnym wymiarze godzin nauczyciela języka angielskiego. Telefon (0-61) 44-31-578.

Nauczyciel matematyki, fizyki i informatyki z pełnym przygotowaniem, 5-letni staż, poszukuje pracy. Tel. (0-68) 385-35-07.

Małżeństwo nauczycieli matematyki (mgr) z 17-letnim stażem poszukują pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne. Tel. 0606695210.

Małżeństwo — mgr wuefu i mgr filologii polskiej (6 lat stażu) poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym, tel. (0-44) 724-37-46 po 14.00.

Mgr historii poszukuje pracy w szkole lub innej instytucji w dowolnej miejscowości Polski. Andrzej Domin, tel. (0-42) 653-06-88.

Dyrektor Zespołu Szkół nr 3 w Cieksynie k.Nasielska zatrudni od 1 września 2000 r. nauczyciela języka angielskiego. Zapewnia

się mieszkanie M-2 w domu nauczyciela. Oferty proszę kierować na adres: Zespół Szkół nr 3, 05-192 Cieksyn k. Nasielska, tel. (0-23) 693-50-02.

Dyrektor Gimnazjum w Zakrzewie k. Złotowa, woj. wielkopolskie zatrudni od 1 września nauczycieli języków obcych: angielskiego i niemieckiego. Zapewniamy mieszkanie dwupokojowe. Kontakt: tel. (067) 2667127 w godzinach 8.00—14.00.

Małżeństwo: mgr filologii germańskiej i mgr pedagogiki opiekunco-wychowawczej z oligofrenopedagogiką poszukują pracy z możliwością zamieszkania. Tel. 0602 583504.

Zarząd Gminy w Stromcu ul. Piaski 4, 26-804 Stromiec, woj. mazowieckie — zatrudni od 1.09.2000 r. dwóch nauczycieli języka angielskiego w pełnym wymiarze godzin (najchętniej małżeństwo). Oferujemy nowoczesne dwupokojowe mieszkanie i miłą atmosferę w pracy. Kontakt listowny lub telefoniczny pod numerem (048) 6191020 lub (048) 6191067 lub (048) 6191045.

## WAKACJE — MORZE TRÓJMIASTO MALBORK

Internat Zespołu Szkół Rolniczych w Nowym Stawie zaprasza

wycieczki szkolne, grupy wycieczkowe w miesiącach:  
kwiecień—lipiec br.

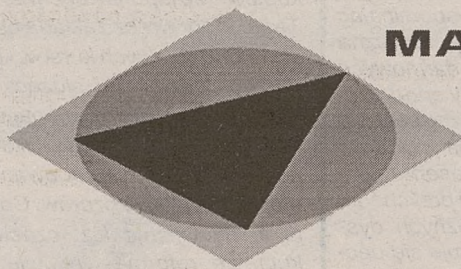
cena noclegu — 12 zł  
śniadanie — 5 zł  
obiadokolacje — 7 zł  
Obowiązują zgłoszenia pisemne i przedpłaty.  
Informacje: ZSR Nowy Staw, 82-230, ul. Mickiewicza 51  
tel. (0-55) 271-51-82  
fax (0-55) 271-56-48

Zapraszamy wycieczki zwiedzające Kraków i okolice. Nocleg 16 zł, zielone szkoły 30 zł, kolonie 33 zł. Dom wycieczkowy „Dwór” Zarzącyce Wielkie 82, 34-142 LENCZE, tel. (0-33) 876-87-76.

Ośrodek ZNP Jachranka nad Zalewem Zegrzyńskim, 36 km od Warszawy, zaprasza wycieczki szkolne, zielone szkoły, rady pedagogiczne. Zakwaterowanie 17 zł, wyżywienie całodzienne 25 zł. Tel. 768-10-54, 768-11-54, fax 782-73-61.



Komputer w księgowości to dopiero połowa sukcesu,  
druga połowa to **odpowiedni program...**  
Używasz programów pracujących w systemie DOS?  
Uważasz, że są trudne i skomplikowane?



**MASZ RACJĘ !**

DOS to przeszłość  
Przyszłość należy do Windows!

**KADRY, PŁACE, KSIĘGOWOŚĆ, SEKRETARIAT,  
REJESTR VAT, MAGAZYN, STOŁÓWKA**

Wszystkie programy pracują w środowisku Windows 95/98/NT  
Programy zostały zaprojektowane  
specjalnie dla szkół i placówek oświatowych!

**Ułatwiamy i przyspieszamy pracę!**

**ProgMan**  
Studio Komputerowe

tel. (58) 66-11-711, (58) 66-11-888,  
e-mail: biuro@progman.com.pl, www.progman.com.pl



**KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE SZKÓŁ I BIUR**

43-300 Bielsko-Biała  
ul. Cyniarska 38  
tel. 0-33/81-50-416  
81-50-417  
tel./fax 81-50-420

40-062 Katowice  
ul. Andrzeja 21  
tel. 0-32/25-70-740  
25-70-750  
tel./fax 25-17-722



**WARSZTAT  
RYBACKI**

42-583 Bobrowniki  
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349  
tel./fax (0-32) 287-42-62,

**sieci ochronne  
i siatki sportowe**

na okna i ściany  
do sal gimnastycznych  
**Cena 6,00 zł/m<sup>2</sup> i 11,00 zł/m<sup>2</sup>,**  
kompleksowe wyposażenie  
hal sportowych  
liny obciążeniowe do sieci  
1,1 kg/mb, zestawy osprzętu  
do samodzielnego montażu sieci.  
**VAT „0”.**

**DZWONKI SZKOLNE**  
sterowniki programowalne  
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

**TABLICE WYNIKÓW  
sportowych na każdą halę**  
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.  
Profesjonalna obsługa wszystkich gier  
halowych, rewelacyjna niezawodność!  
Największe instalacje: SPODEK  
w Katowicach i ARENA w Poznaniu  
na ME'99 w koszykówce kobiet.  
Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach  
I ligi koszykówki mężczyzn.

**ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,**  
**05-090 Raszyn, Olszowa 68.**  
Tel./Fax (022) 720-22-20

**UWAGA !! SUPEROFERTA DLA MŁODZIEŻY I NAUCZYCIELI**

**HISZPANIA**

10 dni od **555 zł**  
terminy majowe, czerwcowe i lipcowe

**WAKACYJNE  
OBOZY MŁODZIEŻOWE**  
• HISZPANIA • GRECJA • ITALIA

14 dni od **999 zł**

Zapraszamy grupy min. 20 osobowe

**OGÓLNOPOLSKA DYSTRYBUCJA PODRĘCZNIKÓW**  
KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE SZKÓŁ



**Posiadamy  
pełną  
ofertę  
podręczników  
szkolnych**

**oraz programów nauczania  
i poradników metodycznych.**

**Oferujemy** również zaopatrzenie bibliotek szkolnych w najnowsze pozycje literatury krajowej i światowej. Przez cały rok dostarczamy encyklopedie, słowniki, lektury szkolne, literaturę młodzieżową, mapy ścienne, globusy oraz wszelkie pomoce naukowe zarówno dla nauczycieli jak i uczniów.

**Realizujemy** również indywidualne zamówienia od nauczycieli. Swoim klientom proponujemy dogodne warunki spłaty i korzystne upusty cenowe.

**Zapewniamy bezpłatny transport.**

Świadczymy profesjonalną pomoc w organizacji kiermaszów książkowych.

Przedsiębiorstwo Handlowe „FAMA”  
ul. M. Skłodowskiej-Curie paw. 38  
41-949 Piekary Śl.  
Dział handlowy:  
ul. Ks. P. Ściegiennego 7  
40-950 Katowice

tel.(0-32) 204-18-73; 587-580  
tel./fax (0-32) 589-092  
http://www.fama.pl  
e-mail: opinie@fama.pl

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Nauczyciel wuefu, mianowany, z sześćdziesięcioletnim stażem pracy podejmie pracę z możliwością zamieszkania. Dodatkowo uprawnienia — instruktora gier zespołowych, tenisa ziemnego, pływania, gimnastyki korekcyjnej. Tel. kont. 0502-943-028.

Dyrekcja Zespołu Szkół Budowlanych im. Księcia Jerzego II Piasta (Technikum Zawodowe, Liceum Zawodowe, Liceum Techniczne, Liceum Ogólnokształcące) w Brzegu zatrudni od dnia 1 września 2000 r. nauczyciela języka angielskiego. Gwarantujemy mieszkanie służbowe i godziny nadliczbowe. Adres szkoły: Zespół Szkół Budowlanych, ul. Kamienna 3, 49-300 Brzeg, tel. (0-77) 416-25-07.

Zarząd Miasta Kudowa Zdrój poszukuje nauczycieli o specjalności germanista i anglista (małżeństwo) do pracy w szkołach na terenie miasta. Oprócz oferty pracy w atrakcyjnym uzdrowisku Ziemi Kłodzkiej Zarząd Miasta ma do zaoferowania mieszkanie o pow. 70 m<sup>2</sup> (3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, wc) położone w pobliżu zabytkowego Parku Zdrojowego. Zainteresowani proszeni są

o składanie swoich ofert — wraz z dokumentami potwierdzającymi kwalifikacje zawodowe oraz orzeczeniem lekarskim stwierdzającym brak przeciwwskazań do pracy na stanowisku nauczyciela — w sekretariacie Urzędu Miasta ul. Zdrojowa 24, 57-350 Kudowa Zdrój. Dokumenty będące kopiami powinny być potwierdzone pod względem zgodności z oryginałem. Szczegółowe informacje można uzyskać: tel. (0-74) 866-19-26, fax (0-74) 866-13-51, e-mail: kudowa@kudowa.pl

Nauczyciel j. angielskiego z 5-letnim stażem (pełne kwalifikacje, zdany egzamin Proficiency) poszukuje stałej pracy na terenie woj. dolnośląskiego lub ościennych. Warunkiem podjęcia pracy jest zapewnienie samodzielnego mieszkania. Kontakt telefoniczny: 071/330-33-53.

Dyrektorzy Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Cedyni zatrudnią od 1 września 2000 r. małżeństwo nauczycielskie o specjalności: j. niemiecki + j. angielski. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego. Kontakt — 091 4144111 lub 091 4144017.

**ZEGARY SZKOLNE**

**ELEKTRONICZNA WOŻNA**  
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

**DZWONKI BEZSTRESOWE**  
supernowoczesne **TANIE** bez VAT  
**TABLICE SPORTOWE** wyników

**PAWTRONIK**  
elektronika  
profesjonalna

01-459 Warszawa  
ul. Górczewska 163 b  
zamówienia telefoniczne:  
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



12:00

**WARUNKI PRENUMERATY**

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:  
a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.  
b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:  
do 20.05 — na III kwartał 2000 r.
- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym.

Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.  
**Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.**  
Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:  
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku  
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia  
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca  
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.  
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.  
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.  
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.  
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



# O DWOISTOŚCI RZECZY

Trudno nie zgodzić się z szefem Szkolnego Związku Sportowego, gdy mówi, iż aktywność fizyczna poprawia intelekt. Fakt! Tylko co z tego wynika dla przeciętnego ucznia, który mniej więcej do czwartej klasy zajęcia z wychowania fizycznego ma na korytarzu szkolnym, a salę gimnastyczną na ogół ogląda przy okazji szkolnych uroczystości „ku czci”.

Niedawno miałam okazję uczestniczyć w uroczystym podsumowaniu programu „Zdrowie dla Pragi”. Gwoli wyjaśnienia dla tych, którzy stolicę znają słabo, Praga jest dzielnicą Warszawy położoną po prawej stronie Wisły. Na jej terenie ma swą siedzibę Instytut Kardiologii w Aninie, który to 5 lat temu zainicjował akcję promocji zdrowia.

Mieszkańcy trzech praskich gmin: Pragi Południe, Wawra i Rembertowa, przy okazji prelekcji na temat zdrowego stylu życia mogli raz na jakiś czas przebadać się bezpłatnie. Pracownicy anińskiego Instytutu prowadzą wykłady „bliżej obywatela”, a więc w zakładach pracy, parafiach, jednostkach wojskowych i szkołach.

Organizatorzy skromnego jubileuszu dołożyli wszelkich starań, by wypadł on uroczystość i okazale. Za stołem prezydalnym zasiedli przedstawiciele Instytutu Kardiologii, władze gmin wchodzących do programu, przedstawiciel Szkolnego Związku Sportowego, stowarzyszenia „Zdrowie i my” oraz Praskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie.

Gospodarze zadbał o bogatą dokumentację własnych poczyni. I chwala im za to. Wygłosili też całe mnóstwo, niewątpliwie słusznych teorii o tym, że o zdrowie należy dbać, czyli stosownie się odżywiać, nie palić i prowadzić aktywny tryb życia. Nikt przytomny nie zaprzeczy, że dużo lepiej jest żyć zdrowo niż niezdrowo i że o swe zdrowie dobrze byłoby zadbać, bo jest ono własne i jedyne.

Tym bardziej że, jak stwierdził prof. **Stefan Rywik**, zastępca dyrektora Instytutu Kardiologii, to właśnie lepszemu zrozumieniu tych spraw społeczeństwo nasze od kilku lat zawdzięcza spadek zachoro-

walności na choroby układu krążenia, a więc fakt, że nieco dłużej żyjemy. Mniej wypalonych papierosów, mniej zjedzonych tłuszczyków zwierzęcych, a więcej owoców i warzyw sprzyja dłuższej i zdrowszej egzystencji.

Wszystko to bardzo piękne i bardzo prawdziwe, tak zmiany w świadomości, jak i konieczność przyzwyczajania się do kontroli swego stanu zdrowia. Promotorzy programu „Zdrowie dla Pragi” zaprezentowali, ile przez te pięć lat zorganizowali warsztatów promocji zdrowia i jak wielkim cieszą się one zainteresowaniem miejscowej ludności. O ile oczywiście informacja o nich dotrze do zainteresowanych. Nic przy tym dziwnego, że każda taka akcja cieszy się dużym wzięciem, bo przy obecnej dostępności publicznej służby zdrowia, a raczej jej niedostępności każdy, kto nie załapał się do pociągu wiozącego nas prostą drogą do Europy i odstaje pod względem zasobności portfela, stara się skorzystać z każdej szansy dotarcia do lekarza.

W tej warszawskiej dzielnicy do akcji promującej zdrowie włączyło się też 19 szkół. Czy może to oznaczać, że w pozostałych promuje się niezdrowy styl życia? Jak stwierdziła referentka, w praskich szkołach zdrowie promuje się poprzez: udział uczniów w kampaniach antynikotynowych, przygotowywaniu przez dzieci utworów literackich, plastycznych, teatralnych poświęconych np. szkolności paleń. Co prawda, moim zdaniem, wiara w to, że obejrzenie teatryku, a nawet sam w nim udział spowoduje, iż dziecko po papierosa nie sięgnie, przypomina wiarę w cuda. W pełni więc zgadzam się z prelegentką, która już na początku prezentacji osiągnięć tych szkół stwierdziła, iż program ten jest ideą, procesem, który się nie kończy. W pełni też popieram jej tezę, że skuteczność oddziaływań wychowawczych będzie tym większa, im więcej pracowników konkretnych placówek zaangażuje się w taki program.

Gdy tak z uwagą słuchałam wystąpień kolejnych prelegentów, doznawałam cze-

goś na kształt rozdwojenia jaźni. Bo oto grupa osób z kilku poważnych instytucji robi od pięciu lat coś, co wydaje się być społecznie użyteczne. I zapewne takie jest, co prawda dla ograniczonej liczby osób, która akurat się o tym dowie.

Jako mieszkanka Pragi od urodzenia, znam walory swej dzielnicy i uważam, że akcjami, deklaracjami, festynami i kampaniami propagandowymi ich autorzy tak naprawdę niewiele zdziałają. I chyba zdają sobie z tego sprawę.

Kłopotów z dostępem do lekarza już pierwszego kontaktu, nie wspominając o specjalistach, nie zastąpi sporadyczna możliwość wykonania sobie darmowych badań. Braku sensownej oferty sportowo-kulturalnej dla szerokiej publiczności nie zastąpi okazjonalny udział w festynach np. promujących zdrowie. Tymczasem także na Pradze zamiast przyzwoitej przychodni lekarskiej ze specjalistami różnych dyscyplin wiedzy medycznej, oferuje się pacjentom starszym i młodszym tasemcowe kolejki i wędrówkę w poszukiwaniu lekarzy po całej dzielnicy.

Te akcje więc to jakby plasterki na rany obolałej publicznej służby zdrowia. Jeśli na przykład w takim Wawrze Mazowiecka Kasa Chorych wyraziła zgodę na zatrudnienie jedynie dwóch stomatologów, jak oświadczyła pani burmistrz, to jak można mówić o promocji zdrowia?

Wiedzieć jak dbać o swoje zdrowie, to jedno, i chwala Instytutowi Kardiologii, że stara się uświadamiać to ludziom. O wiele ważniejsze jednak, to problem systematycznie prowadzonej profilaktyki, której u nas brak i której żadnymi najbardziej szczytnymi i jakby nie było kosztownymi kampaniami i akcjami się nie zastąpi. Czy nie szkoda przeznaczać znacznej części naszych podatków na cele propagandowe, które i tak trafiają tylko połowicznie w potrzeby społeczne. Wiedza jest ważna, ale tę wiedzę trzeba mieć gdzie zastosować. Dostępne przychodnie lekarskie, możliwość wykonania o każdej porze dnia analiz medycznych, a także otwarte do późnych godzin wieczornych boiska szkolne, sale gimnastyczne, domy kultury, to jest właśnie to, o co tak naprawdę chodzi.

W tej dzielnicy, co prawda, pobudowano niedawno dwa piękne obiekty sportowe: zespół basenów „Wodnik” na dużym osiedlu mieszkaniowym i nową wspaniałą halę sportową przy szkole sportowej. Czy te dwie jaskółki mogą jednak uczynić wiosnę? Tym bardziej że za korzystanie z tych obiektów trzeba jednak płacić. Oby nie za słono. Bo znów staną otworem tylko przed tymi, którzy poza świadomością, że o zdrowie warto dbać, mają także co nieco w portfelu.

HALINA DRACHAL

W kraju między Bugiem a Odrą wreszcie spełnia się marzenie o drugiej Japonii! I to nie dlatego, że już na każdej ulicy wyrosła wschodnia garkuchnia, a przeboje niejakiego Kitaro nabyć można nawet na wiejskim, wtorkowym targu. Nie dlatego też, że coraz więcej restauracji zamiast bigosem reklamuje się sztuką przyrządzania sushi z karpia. Bo zwycięstwo wczorajszego snu Wałęsy dokonało się w sferze dużo bardziej znaczącej — kultury i edukacji. Dobitnie dowodzą tego wydarzenia ostatnich miesięcy, a nawet dni.

Na naszych oczach dokonuje się oto przyspieszone kopiowanie japońskiego wzorca pracy działu szkolnej. Tego, który wręcz zakłada obowiązek udziału w szaleństwie dodatkowych kursów i korepetycji, w wielogodzinnej mordedze zajęć służących szlifowaniu dziecięcych mózgownic, tudzież jak najwcześniejsze zdawanie egzaminów wstępnych do kilku szkół. Po to, by sprawdzić swoją wiedzę i spróbować szans już w pierwszym etapie wyścigu szczurów. Co prawda wszyscy ubolewają, że dzieci zbyt dużo czasu poświęcają nauce i oczekują, że reforma wreszcie to zmieni, lecz jeśli posłuchacie przeróżnych „magików” od edukacji, także ministerialnych, bez trudu dostrzeżecie akceptację tych

## KWITNĄCA WIŚNIA BIS

zjawisk. Oczywiście pod szczytnym hasłem zrozumiałego dbania o przyszłe miejsce tej działu na rynku pracy.

Nie ukrywam, że behawioralnym instynktem pismaka wyczuwam w tym wszystkim fałsz, wołający o pomstę do nieba. Bo z jednej strony pod hasłem, o ironio, wyrównywania szans, prowadzona jest wyraźna polityka zmniejszania oferty szkolnictwa publicznego, z drugiej wzmacniana atmosfera i przekonanie, że jedynie legitymacja dobrej szkoły może być przepustką do wyższych szczebli karier nie tylko edukacyjnych. W rezultacie publiczność otrzymała komunikat — jeśli miłe wam wasze działki, to zadbajcie o nie sami. Zwłaszcza że minister Handke wznosząc kolejne peany na cześć własnej reformy, bez najmniejszej żenady informował, że nie widzi nic niestosownego w tym, iż niektóre szkoły wprowadzą dodatkowe, obok egzaminu „postgimnazjalnego”, kryteria przyjęć.

Mając zatem owo odgórne a czytelne przyzwolenie, licea po raz pierwszy na tak dużą skalę wprowadziły a la japoński system egzaminów przedwstępnych. Nie bez powodu przy kolejnych ogólniakach powstają elitarne gimnazja, a uczelnie wyższe tworzą „własne” licea dla wybranych i wyselekcjonowanych. Co więcej, także w przedszkolach przebąkują o testach sprawdzających przydatność małać do poddania się opiece w grupie. Słowem — istna Japonia.

Może zatem czas przypomnieć, że skutki tak pomyślanego systemu tę samą Japonię doprowadziły do przekonania o konieczności kolejnych reform edukacyjnych, których celem powinno być powstrzymanie wariactwa doprowadzającego coraz więcej dzieci do depresji i nerwicy kończących się nawet próbami samobójczymi.

By jednak za bardzo nie przysmucac — słowiańska odmiana kraju kwitnącej wiśni z innej strony. Oto w Bielsko-Bialskim z poselsko-ministerialnej inicjatywy odbywają się doroczne zjazdy oświatowców i dyrektorów placówek samorządowych. Pomyśl niegorszy, bo nic tak ludzi nie łączy, jak wspólna nasiodówka „na temat”. A co mają one wspólnego z japońszczyzną? Ducha! Oto bowiem takie spotkania inaugurowane są wspólnymi... proprodukcyjnymi hymnami i śpiewami, jakimi w niektórych firmach japońskich białe i niebieskie koinierzyki witają kolejne dni pracy za biurkiem i przy taśmie. Na ostatnim intonowano pieśń o reformie strukturalnej, autorstwa rodziny samej wiceminister Ireny Dzierżgowskiej. Odbywało się to tak, że 60—80 osób zgromadziło się na sali, a potem na dany znak towarzysztwo wstało i zaintonowało: „budujemy nową sieć, oświatową nową sieć, bo koniecznie chcemy mieć gimnazjum”. A wszystko to pod melodię „Budujemy nowy dom”. Szkoda, że nie miałem okazji oglądać tego na własne oczy, bo chętnie podpatrzyłbym, czy samorządowcom końca wieku iza się w oku kręci, jak stachanowcom lat czterdziestych tą pieśnią składającym meldunek o lipcowym czynie. Zabawnie byłoby patrzeć, jak kilkudziesięciu chłopca zrywa się z krzesłek, by na znak miejscowej władzy umartwiać swe struny głosowe komunistyczną pieśnią masową.

Na marginesie mówiąc — dobrze, że pani wiceminister jest z Warszawy, gdzie używają dość prostej harmonii i nieskomplikowanej składni. Strach pomyśleć, jak by ten chór brzmiał, gdyby autorka zaczerpnęła z melodyki kraju kwitnącej wiśni. Drodzy samorządowcy z Bielskiego — chwalcie więc szefa swego! Bo jak będziecie śpiewać, gdy przyjdzie wam mieć innego...?

### Obserwacje

## WOLNOŚĆ TOMKU...

Kto słyszał, aby po ukończeniu Liceum Ekonomicznego studiować filologię polską — wykrzyknęła mama, gdy przedstawiłam jej taką propozycję.

— Przecież nie zaszkodzi zgłębić wiedzę o kulturze języka własnego narodu. Ekonomia to Twój wybór, a ja chcę robić to, co mnie interesuje — odpowiedziałam. — Skoro mam maturę „zaliczoną na pięć”, biorę sprawy w swoje ręce — postanowiłam.

Niepomna rad rodziców, rozpoczęłam studia właśnie na polonistyce. Chodziłam z głową w chmurach, bo przecież los się do mnie uśmiechnął. Zdałam egzamin na UW, podjęłam pierwszą pracę zawodową, kontynuowałam naukę angielskiego. Trzy lata minęły „jak z bicza trzasnął”. Licencjat mam w kieszeni. Ale... ten sam los zaczął uśmiechać się coraz bardziej ironicznie.

Firma, w której pracowałam, nieuchronnie zmierzała do upadłości. Ze strony szefowej padło lakoniczne pytanie: „Chcesz się sama zwolnić, czy ja mam to zrobić?”

Wybrałam to pierwsze. „I co dalej?” — myślałam. We wszystkich gazetach przeglądałam oferty pracy. Na kilkadziesiąt firm, do których skierowałam swoje cv, otrzymałam jedną odpowiedź. Oczywiście odmowną. No, może nie całkiem, bo napisałam, że na razie nie mam stanowiska odpowiadającego moim kwalifikacjom, ale wprowadzą mnie do swojej bazy danych.

Spokojnie! — postanowiłam się nie denerwować. Jakies wyjście przecież musi być. Nie będę wiecznie siedzieć na zasiłku. Na odsiecz moim zbłąkanym myślom przyszedł złotowłosy student prawa (również absolwent „Ekonomika”). I tak zrodził się pomysł założenia spółki cywilnej i otwarcia sklepu.

Zaczęliśmy snuć plany inwestycyjne. Postanowiliśmy, że pobudujemy pawilon handlowy w naszym niedużym mieście. Niestety, okazało się to niemożliwe, gdyż teren, na którym planowaliśmy postawić budynek, należał do pasa przydrogowego. Co prawda Zarząd Dróg nie miał nic przeciwko, ale „architektura” stanęła okoniem. Planu planami, a rzeczywistość sobie. Tę sprawę mieliśmy więc definitywnie zakończoną.

Nie bardzo zrażeni porażką pomyśleliśmy: „nie poddamy się”. Wyemigrowaliśmy do sąsiedniego miasta i tam wynajęliśmy lokal. „Uff” — odetchnęliśmy z ulgą i złożyliśmy wniosek o przyznanie nam kredytu inwestycyjnego, gdyż dysponowaliśmy ograniczonym kapitałem. Pani przyjmująca nasze podanie zapewniła nas, że nie mamy się czym martwić, gdyż taki kredyt przyznawany jest wszystkim wnioskodawcom. Może być on jedynie większy lub mniejszy, zależy to od wielkości funduszy i ilości podań — oświadczyła.

Pełni optymizmu ruszyliśmy załatwiać dalsze sprawy. W zasadzie nie byłoby tak źle, gdyby nie upiorna komputeryzacja, która chyba zawzięła się na nas i po-

stanowiła konsekwentnie utrudniać na każdym kroku. Zwycięsko przemierzaliśmy wszystkie urzędnicze korytarze i spółka zaczęła funkcjonować w majestacie prawa. Jak później się okazało, nie wszystkie osoby, z którymi przyszło nam się spotkać, udzieliły nam prawdziwych informacji, przez co znów musieliśmy chodzić od Annasza do Kajfasza i prostować ścieżki. Może to taka reguła.

Zadowoleni z pozytywnie załatwionych spraw, spoglądając na leżące przed nami pieczątki nie martwiliśmy się nawet tym, że kod miejscowości jest inny niż w papierach rejestracyjnych. Pani przydzielająca nam REGON miała bowiem starą książkę kodową. No cóż, zdarza się i tak. W swojej wędrówce pukaliśmy do wielu drzwi i wydeptaliśmy sporo ścieżek. Myny nam jednak rzędy, gdy dowiedzieliśmy się, iż w związku z ograniczonymi funduszami przeznaczonymi na dofinansowywanie inwestycji, nasz wniosek został rozpatrzony negatywnie. Żegnaj upragniony kredycie. Nadzieja matką głupich. Figa z makiem. Pewnie ktoś otwiera monopolowy. A to jest dopiero chodliwy interes. Takie przedsięwzięcie człowiekowi nie można przecież nie pomóc.

I bierz tu człowieku sprawy w swoje ręce. Jeśli przebrniesz przez naszą biurokrację — będziesz wielki!!!

MONIKA KOZARSKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI



- Zawieszenie emerytury z tytułu kontynuowanego zatrudnienia u tego samego pracodawcy bez uprzedniego rozwiązania umowy dotyczy tylko niewielkiej liczby nauczycieli.
- Decyzję o rozwiązaniu stosunku pracy związaną z zawieszeniem emerytury podejmuje pracownik występując ze stosownym wnioskiem.

Wszelkie informacje dotyczące zawieszenia wcześniejszej emerytury w związku z kontynuowaniem pracy budzą wiele emocji i obaw. Dzwonią do nas nawet osoby 80-letnie, które kiedyś odeszły na emeryturę nie rozwiązując stosunku pracy. Chcę więc wszystkich **uspokoić, że groźba zawieszenia emerytury dotyczy tylko niewielkiej liczby nauczycieli kontynuujących zatrudnienie u tego samego pracodawcy bez rozwiązania stosunku**

Ustawodawca dał czas do 1 lipca 2000 roku na uporządkowanie spraw związanych z zatrudnieniem.

Do tego czasu pracownik musi podjąć decyzję, czy rozwiązać stosunek pracy i nawiązać nowy u tego samego pracodawcy lub innego, czy zgodzić się na zawieszenie emerytury.

Od dyrektorów otrzymujemy też pytania: czy powinniśmy rozwiązać umowę z takimi osobami, które będąc na emeryturze pracują nadal,

będą podlegać także emerytury pobierane obecnie, oczywiście dotyczy to osób zatrudnionych, które nie rozwiązały stosunku pracy i pracują u tego samego pracodawcy, a ponadto nie osiągnęły wieku emerytalnego.

Reasumując, osoby, które do 1 lipca 2000 roku nie rozwiążą stosunku pracy ze swoim pracodawcą, u którego pracowały przed przejściem na emeryturę i pracują u niego nadal i nie zżądzą osiągnięcia wieku emerytalnego — muszą się liczyć z zawieszeniem emerytury.

Pozostałe zasady zawieszenia lub zmniejszenia świadczeń emerytur i rent pozostają bez zmian (art. 103—106).

Prawo do emerytury i renty może ulec zawieszeniu również na wniosek emeryta lub rencisty, jeżeli np. uzna, że osiąga przychody, które ograniczą jego świadczenia.

Zgodnie z art. 104 emerytura i renta może ulec zawieszeniu lub zmniejszeniu, zależnie od osiąganych przychodów. Chodzi o przychody uzyskiwane z tytułu działalności podlegającej obowiązkowemu ubezpieczeniu społecznemu, a więc mowa jest tu o dochodach uzyskiwanych z tytułu zatrudnienia oraz służby lub innej pracy zarobkowej, a także prowadzenia pozarolniczej działalności. Uwzględnia się także przychody uzyskiwane z tytułu **działalności wykonywanej za granicą**.

### Zawieszenie

Prawo do emerytury i renty z tytułu niezdolności do pracy oraz renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba, ulega zawieszeniu w razie osiągnięcia przychodu w kwocie wyższej niż 130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy.

### Zmniejszenie

Zgodnie z art. 104 ust. 8 świadczenia ulegają **zmniejszeniu** w razie osiągnięcia przychodu w kwocie przekraczającej 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy, ostatnio ogłoszonego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, nie wyżej jednak niż 130 proc. tej kwoty. Świadczenie ulega zmniejszeniu o kwotę przekroczenia, nie większą jednak niż kwota maksymalnego zmniejszenia obowiązująca w dniu 31 grudnia 1998 r. w wysokości:

- 24 proc. kwoty bazowej obowiązującej przy ostatniej waloryzacji w 1998 r. — dla emerytury lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy,
- 18 proc. kwoty bazowej, o której mowa wyżej — dla renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy,
- 20,4 proc. kwoty bazowej, o której mowa wyżej — dla renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba.

### Waloryzacja

Kwoty maksymalnych zmniejszeń podlegają podwyższeniu przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji emerytur i rent w kolejnych terminach waloryzacji.

Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ogłasza w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”:

- w terminie do 14 dnia roboczego drugiego miesiąca każdego kwartału kalendarzowego — kwoty przychodu, z zaokrągleniem w górę do pełnych 10 groszy,
- w terminie do 14 roboczego dnia listopada — kwoty graniczne przychodu dla mijającego roku kalendarzowego.

## Tak czy nie

# WSKAZANIE KONKRETNEJ PRZYCZYNY

W wypadku wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas określony lub w wypadku rozwiązania umowy o pracę, a także wówczas, gdy pracodawca dokonuje wypowiedzenia z winy pracownika w związku z ciężkim naruszeniem przez pracownika podstawowych obowiązków zgodnie z art. 52 par. 1 pkt 1 Kodeksu pracy, pracodawca musi uzasadnić, co było przyczyną rozstania pracownika z pracodawcą. Obowiązuje go do tego art. 30 par. 4 Kp, który podkreśla, że w tekście wypowiedzenia **powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy**.

Jeżeli pracownik jest członkiem związku lub wspiera go jeden ze związków działających w zakładzie pracy, wówczas zgodnie z art. 38 par. 1 Kp o **zamiarze** wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony, pracodawca zawiadamia na piśmie organizację związkową podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy o pracę. **Ważne jest, aby owa przyczyna przedstawiona w zamiarze wypowiedzenia przedstawiona związkowi była taka sama, jak w wypowiedzeniu doręczonym pracownikowi**.

To samo zastrzeżenie dotyczy **wskazania** tej samej konkretnej przyczyny rozwiązania umowy o pracę np. bez wypowiedzenia z winy pracownika w postępowaniu przed sądem. Sąd rozpatrując spór ocenia tylko zarzuty zawarte w uzasadnieniu przyczyny rozwiązania umowy o pracę. Innymi słowy organ orzekający nie wychodzi poza granice zarzutu określonego w wypowiedzeniu.

Strona pozwana, np. zakład pracy, pozabawiona jest więc możliwości powoływania się w toku postępowania na inne przyczyny, które również mogłyby uzasadniać natychmiastowy tryb rozwiązania stosunku pracy po wniesieniu powództwa. W tym miejscu dodać jednakże należy, że **sąd nie jest związany lub ograniczony oceną zakładu pracy**, uznając zachowanie pracownika i kwalifikując go np. jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracownika. Ocena tego zawsze należy do organu orzekającego.

Sąd Najwyższy w wyroku z 10 listopada 1998 r. I PKN 423/98 zwraca także uwagę w konkluzji orzeczenia, że pracodawca nie może uzupełnić braku wskazania konkretnej przyczyny rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika (art. 30 par. 4 w związku z art. 52 par. 1 Kp) **po wniesieniu powództwa o przywrócenie do pracy lub odszkodowanie**.

# POD GROŹBĄ ZAWIESZENIA EMERYTURY

pracy, którzy są w wieku do 60 lat kobieta i 65 lat mężczyzna. Pozostali odchodząc na emeryturę z art. 88 Karty Nauczyciela musieli na swój wniosek rozwiązać stosunek pracy i w żadnym wypadku nie zagraża im czasowa utrata emerytury, gdy pracują i gdy nie osiągnęli jeszcze wieku 60 lat kobieta i 65 lat mężczyzna.

Z dotychczasowych zapisów ustawy z 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z funduszu ubezpieczeń społecznych (Dz. U. nr 162, poz. 1118) wynika, że prawo do emerytur i rent ulega zawieszeniu lub zmniejszeniu na zasadach określonych przez tę ustawę w art. 104—106, jeżeli emeryt nie ukończył 60 lat i 65 lat mężczyzna (art. 103). Przepis ten został zmieniony przez ustawę z 21 stycznia 2000 roku o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz ustawy o emeryturach i rentach z ubezpieczeń społecznych (Dz. U. nr 9, poz. 118).

Do art. 103 traktującego o zawieszeniu lub zmniejszeniu świadczeń dodano ust. 2a w brzmieniu:

**Prawo do emerytury ulega zawieszeniu bez względu na wysokość przychodu uzyskiwanego przez emeryta z tytułu zatrudnienia kontynuowanego bez uprzedniego rozwiązania stosunku pracy z pracodawcą, na rzecz którego wykonywał je bezpośrednio przed dniem nabycia prawa do emerytury, ustalonym w decyzji organu rentowego.**

Z treści tego zapisu wynika więc, że niezależnie od wysokości uzyskiwanego przychodu z tytułu zatrudnienia prawo do emerytury ulega zawieszeniu, jeżeli pracownik przed dniem nabycia prawa do emerytury

- pracuje nadal u pracodawcy, od którego przeszedł na emeryturę
- nie rozwiązał stosunku pracy
- i kontynuuje zatrudnienie.

a poprzednio nie rozwiązały stosunku pracy. Dyrektorom, jak podkreślaliśmy wyżej, **nie wolno tego czynić**. Należy wyraźnie podkreślić, że decyzję o tym, czy pracujący emeryt chce rozwiązania stosunku pracy, podejmuje tylko i wyłącznie pracownik. Pracodawca nie może dokonywać żadnych czynności związanych z rozwiązaniem stosunku pracy w omawianym kontekście.

Groźba zawieszenia emerytury w przypadku pracujących emerytów zależy też od wieku, na co dyrektorzy nie zwracają uwagi. Osoby, które nie ukończyły 60 lat kobieta i 65 lat mężczyzna są tzw. wcześniejszymi emerytami i tylko ich dotyczy zawieszenie emerytury w przypadku pracy u starego pracodawcy, jeżeli nie rozwiązały tam stosunku pracy.

**Nauczyciele i inni pracownicy szkół, którzy z różnych tytułów odeszli na wcześniejszą emeryturę, ale już osiągnęli wiek emerytalny, nie muszą się obawiać zawieszenia, ich prawo do emerytury nie ulega bowiem zawieszeniu.**

Dla wielu Czytelników cytowany wyżej przepis ustawy zmieniającej ustawę emerytalną dotyczący owego zawieszenia prawa do emerytury nadal nie jest czytelny. Dotyczy to zwłaszcza odpowiedzi na pytanie, czy zawieszenie emerytury dotyczy pracowników, którzy są już emerytami czy dopiero będą. Tak jak pisałam w numerze 9, z treści ustawy wynika jednoznacznie, że zawieszenie emerytury dotyczy osób, które mają już przyznane prawo do emerytury, czyli tych, które będąc emerytami (i którzy wcześniej nie rozwiązały stosunku pracy by następnie nawiązać kolejny) nadal pracują jak i tych, którzy dopiero nabędą to prawo.

Aby nie było żadnych wątpliwości w tej kwestii, zwróciliśmy się o wyjaśnienie do Departamentu Emerytur i Rent ZUS — centrali. Uzyskaliśmy tam informację, że **zawieszeniu**

względem na wiek. W tymże przepisie zapisano w sposób wyraźny, że nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, **mogą**

**po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.**

Zwykle to wcześniejsze przejście na emeryturę nauczycieli określa się jako przywilej. I już nawet dlatego, nie znając treści zapisu art. 88 można domniemywać, że o tym, czy nauczyciel zechce skorzystać z tego przywileju — zapisu, decyduje on sam. Okazuje się jednak, że tak nie jest. Właśnie mam przed sobą list ze Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krukankach, w którym poinformowano nas, że:

**Zarząd Gminy w Krukankach podjął decyzję, aby obowiązkowo wysłać na emeryturę nauczycieli, którzy osiągnęli staż 30-letni. Szkoła nie jest reorganizowana. Nauczyciele tej szkoły pytają, czy to jest zgodne z prawem i czy dyrektor musi ich zwolnić. I dalej czytamy: jeżeli zostaniemy zmuszeni do przejścia na emeryturę, jaka należy nam się odprawa.**

A więc widzimy, że nauczyciele prawie się godzą, że „zostaną zmuszeni”. Pytam więc, dla kogo i z jakich powodów Sejm uchwała ustawy, które obowiązują wszystkich, łącznie z Krukankami.

Po niemal 20 latach obowiązywania Karty, w której znalazł się ten zapis art. 88, wydawać by się mogło, że wszyscy wiedzą, że pracodawca, czyli dyrektor szkoły nie może zwolnić nauczyciela tylko dlatego, że ten osiągnął 30-letni staż pracy.

Bardzo ciekawa jest też retoryka Zarządu Gminy, który ma w zwyczaju podjęcie decyzji, która **obowiązkowo** wysyła nauczycieli na emeryturę. Można ewentualnie wysłać „zgodnie z prawem”, „w myśl przepisów”, ale obowiązkowo, to przesada. Oczywiście Krukanki nie są jedyną gminą, która będzie szukała teraz możliwości redukcji etatów. Nikogo to jednak nie zwalnia, także Krukankę, od przyzwoitego zachowania się, co w tym wypadku oznacza przestrzeganie artykułów ustawy.

Zwykle gdy dochodzi do kontrowersji między pracownikami a dyrektorem lub burmistrzem bądź zarządem gminy, strony szukają rozjemcy. Teraz jest nim tylko Sąd Pracy. Postępowanie co prawda jest bezpłatne, ale ileż wymaga to fatygi. Z tego też powodu zapewne Zarząd Gminy w tej pięknej miejscowości jeszcze raz spokojnie przeczyta Kartę i dojdzie do właściwych wniosków, odwołując ową decyzję i wtedy będzie można powiedzieć, że w Krukankach dnieje... Bo po latach błędów i wypaczeń wszyscy już wszystko wiedzą na temat wcześniejszego przejścia na emeryturę po 30 latach pracy.

## \* niepotrzebne skreślić

Wszelkie zmiany organizacyjne powodują zamieszanie i zwykle korzystają z tego osoby lub urzędy, które lubią kreować nowe prawo. „Uważają też, że jest to świetny okres, aby tę swoją radosną twórczość wcielić w życie. I co gorsza, bez większego trudu to im się udaje: bo przecież co urząd każe, pracodawca musi”...

# W KRUKLANKACH DNIEJE...

Wydawać by się mogło, że czasy bezwzględnej dyspozycyjności dyrektorów szkół mamy za sobą, ale okazuje się, że nie wszędzie i nie zawsze. Pocieszające jest to, że zwykle już wąż się oni na chwilę refleksji i dochodzą do różnych wniosków, zwykle odwrotnych od swoich organów prowadzących. Niestety, w wielu gminach owe organa są zbyt władcze i nie przejmują się pracodawcami. Jeszcze dziś można usłyszeć: my płacimy, my kreujemy politykę kadrową.

Fakt, że po drodze władze gminy (np. zarząd) omijają przepisy i łamią prawo, nie ma dla nich znaczenia. Co gorsza, zdaje się, że nie spotykają się ze zbyt gwałtownym protestem ze strony adresatów tychże fantastycznych przepisów bądź interpretacji prawa w ogóle.

Niemal byłam już przekonana o tym, że wszyscy znają na pamięć art. 88 Karty, który mówi o przejściu na emeryturę bez



## Nowa KARTA NAUCZYCIELA

**W przypadku dodatku motywacyjnego i funkcyjnego samorządy określają w drodze regulaminu wysokość stawek dodatków, a także szczegółowe warunki ich przyznawania.**

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, na wniosek związków zawodowych minister rozszerzył rozporządzenie w sprawie wynagradzania nauczycieli i w nim określa również trudne i uciążliwe warunki. Posługując się (wciąż) **projektem** rozporządzenia informowaliśmy, kto otrzyma dodatek za pracę w trudnych warunkach. Tę informację uzupełniamy o odpowiedź na następne pytanie:

### Kto otrzyma dodatek za uciążliwe warunki

Za pracę w warunkach uciążliwych uznaje się prowadzenie wszystkich zajęć prowadzonych w warunkach trudnych z dziećmi i młodzieżą, których rodzaj i stopień niepełnosprawności został określony w § 2 rozporządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej z 20 stycznia 1998 r. w sprawie stanu zdrowia oraz szczegółowych zasad, warunków i trybu wydawania zaświadczeń będących podstawą uzyskania zasiłku pielęgnacyjnego dla dziecka (Dz.U. nr 15, poz. 70).

Za pracę z nieletnimi przebywającymi w zakładach poprawczych o wzmożonym nadzorze wychowawczym, dla wielokrotnych uciekinierów, z zaburzeniami psychicznymi lub innymi zaburzeniami osobowości, uzależnionymi od środków odurzających lub psychotropowych, nosicielami wirusa HIV oraz przebywającymi w schroniskach interwencyjnych.

Za pracę w warunkach uciążliwych uznaje się również prowadzenie zajęć przez nauczycieli szkół (klas) specjalnych w klasie lub grupie wychowawczej z upośledzonymi umysłowo w stopniu lekkim, w których znajduje się co najmniej jedno dziecko z niepełnosprawnością określoną w ust. 1 pkt 1, a w przypadku gdy w takiej klasie lub grupie wychowawczej znajduje się dziecko upośledzone umysłowo w stopniu umiarkowanym lub znacznym, pod warunkiem, że zajęcia dydaktyczne prowadzone są według odrębnego programu nauczania obowiązującego w tego typu szkole specjalnej, a zajęcia wychowawcze — według odrębnego programu wychowawczego opracowanego przez wychowawcę.

### Warunki szkodliwe określa minister zdrowia

Wykaz prac wykonywanych w warunkach szkodliwych dla zdrowia, stanowiących podstawę dla przyznania dodatku, określa minister zdrowia w porozumieniu z ministrem pracy i ministrem oświaty. Rozporządzenie to, zgodnie z delegacją Karty, powinno w szczególności uwzględniać stopień szkodliwości poszczególnych prac, a także stężenia lub natężenia czynników szkodliwych dla zdrowia, przekraczające najwyższe dopuszczalne normy.

Dwa dodatki: motywacyjny i funkcyjny zgodnie z art. 30 ust. 6 pkt 1 określone są

- osiągnięcia dydaktyczne
- wychowawcze i dydaktyczne
- jakość świadczonej pracy
- ocenę pracy
- zaangażowanie w realizację czynności i zajęć, o których mówi art. 42 ust. 2 pkt 2 i 3 Karty.

Chodzi tu o inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły, poza zajęciami dydaktycznymi, wychowawczymi i opiekuńczymi prowadzonymi bezpośrednio z uczniami albo na ich rzecz. Mowa jest także o zaangażowaniu się w zajęcia i czynności związane z przygotowaniem do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

**Uwaga:** nauczyciele rządowi i ci wymienieni w art. 1 ust. 2 pkt 1 mają odrębnie określone zasady dodatków.

### Godziny ponadwymiarowe

Tak jak poprzednio godziny ponadwymiarowe przydzielane są w szczególnych sytuac-

# MOTYWACYJNY I FUNKCYJNY

przez samorząd zarówno co do ich wysokości, jak i szczegółowych warunków przyznawania tych dodatków.

### Dodatek funkcyjny

Kto i z jakiego tytułu otrzyma dodatek funkcyjny, określa § 4 rozporządzenia w sprawie wynagradzania nauczycieli. Dyrektor, wicedyrektor szkoły oraz nauczyciel zajmujący inne stanowisko kierownicze przewidziane w statucie szkoły, otrzymują dodatek funkcyjny (w trybie określonym odrębnymi przepisami).

**Dodatek funkcyjny przysługuje również nauczycielowi z tytułu:**

- sprawowania funkcji opiekuna stażu,
- powierzenia wychowawstwa klasy,
- prowadzenia przez wychowawców rodzinnych domów dziecka dodatkowych zajęć administracyjno-gospodarczych w przypadku, gdy nie zatrudnia się pracowników obsługi.

### Dodatek motywacyjny

Organ prowadzący szkołę, określając wysokość stawek dodatku motywacyjnego i szczegółowe warunki jego przyznania, powinien w szczególności uwzględniać:

jach. Należy jednak pamiętać, że pod rządami nowej Karty o godziny ponadwymiarowe mogą się ubiegać tylko nauczyciele, którzy nie podpisali umowy na ruchome pensum, czyli na obowiązujący wymiar przekraczający 18 godzin.

### Kto, kiedy i na jakich zasadach może otrzymać godziny ponadwymiarowe?

W szczególnych wypadkach, podyktowanych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, nauczyciel może być obowiązany do odpłatnej pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością, których liczba nie może przekroczyć 1/4 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć. Przydzielenie nauczycielowi większej liczby godzin ponadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą, jednak w wymiarze nie przekraczającym 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć.

Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opie-

### W Sejmie

## CZY BĘDZIE WALORYZACJA STAREGO PORTFELA?

W latach 1993—1998 pracownicy odchodząc na emeryturę mieli świadczenie obliczane od różnicowanych kwot bazowych. W roku 1993 na mocy ustawy budżetowej obniżono wysokość kwoty bazowej do 91% przeciętnego wynagrodzenia i później, co rok, określano jej inny poziom, by w końcu w 1995 roku ustawą z 6 września 1995 r., zmieniającą ustawę z 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent, wprowadzić zasadę podwyższenia o 1 pkt procentowy wskaźnika kwoty bazowej w każdym terminie rewaloryzacji świadczeń.

Dopiero ustawa z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach przywróciła 100% kwoty bazowej dla świadczeń przyznawanych po 1 stycznia 1999 roku.

W Sejmie pojawił się poselski projekt, którego pierwsze czytanie odbyło się 16 marca, w którym posłowie proponują ponowne ustalenie świadczeń przyznanych w latach 1993—1998, uwzględniając 100% kwoty bazowej obowiązującej w dniu przyznania świadczenia. Zastrzeżono jednak już na wstępie, że nie będzie wyrównania poniesionych strat z lat ubiegłych.

O losach tej inicjatywy poselskiej będziemy informować. Projektem zajęła się teraz podkomisja.

kuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych.

Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe wypłaca się według stawki osobistego zaszerzgowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy.

### Kto nie ma do nich prawa?

Kobiety w ciąży, osoby wychowujące dziecko do lat 4 oraz nauczyciela w trakcie odbywania stażu będącego warunkiem uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego, mianowanego lub dyplomowanego nie wolno zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez ich zgody.

# ZASADNICZE I CAŁKOWITE

**Kto jest gwarantem, że średnie wynagrodzenie nauczycieli, składające się z wynagrodzenia zasadniczego, dodatków i innych składników, znajdzie się w portfelu nauczyciela.**

Wiemy, że według nowej Karty nauczyciel ma zagwarantowaną **minimalną stawkę wynagrodzenia zasadniczego**, która stanowi co najmniej 75% średniego wynagrodzenia nauczycieli.

Poza okresem przejściowym średnie wynagrodzenie pozostałych nauczycieli wynosi: nauczyciel kontraktowy — 125%; nauczyciel mianowany — 175% i nauczyciel dyplomowany — 225% średniego wynagrodzenia nauczyciela stażysty. Średnie wynagrodzenie nauczyciela stażysty, zgodnie z art. 30 ust. 3, stanowi 82% kwoty bazowej określonej dla sfery budżetowej (na podstawie art. 5 pkt 1 litera a i art. 6 ust. 1 pkt 2 ust. z 23 grudnia 1999 r.) o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. nr 110, poz. 1255).

W drodze rozporządzenia minister oświaty określa wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia dla tych nauczycieli, którzy realizują tygodniowy, obowiązkowy wymiar godzin oraz dla nauczycieli ze zniżkami oraz pracujących w systemie kształcenia na odległość, pedagogów, psychologów, bibliotekarzy bib-

liotek publicznych. Rozporządzenie to określa także zasady zaszerzgowania nauczycieli, z uwzględnieniem zasady, iż średnia minimalna wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 75% średniego wynagrodzenia nauczycieli.

**Średnie wynagrodzenie nauczycieli obejmuje wynagrodzenie zasadnicze i wszystkie dodatki: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy. W skład tegoż wynagrodzenia wchodzi także wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe oraz godziny doraźnych zastępstw. W tym wynagrodzeniu muszą się także znaleźć nagrody i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy.**

**Uwaga!** Z wyłączeniem świadczeń z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych i dodatków socjalnych określanych w art. 54 Karty.

Z tego zestawienia wynika, że po odjęciu wynagrodzenia zasadniczego na pozostałe składniki wynagrodzenia pozostaje 25%. Zwykle pojawiają się w tym miejscu 2 pytania: po pierwsze — **kto jest gwarantem, że**

średnie wynagrodzenie nauczycieli, składające się z wynagrodzenia zasadniczego i z tych wszystkich składników, które wymienialiśmy wyżej, znajdzie się w portfelu nauczyciela. Wątpliwości te pojawiają się szczególnie wówczas, gdy gminy eksponują swoją mizerną finansową. Otóż, zgodnie z art. 30 ust. 6 pkt 4, **średnie wynagrodzenie nauczycieli w danej gminie musi odpowiadać co najmniej średnim wynagrodzeniom nauczycieli na poszczególnych szczeblach, a więc od stażysty do dyplomowanego. To średnie wynagrodzenie określa art. 30 ust. 3 i 4.**

W związku z tym ustawowym określeniem iż pensja nauczycielska musi odpowiadać co najmniej średniej wynagrodzenia określonego w Karcie, pojawia się dodatkowe pytanie: skąd samorząd terytorialny znajdzie pieniądze na te 25% wynagrodzenia? **Samorządy twierdzą bowiem, że ustawowo mają zagwarantowane dla nauczycieli tylko 75% średniego wynagrodzenia nauczycieli, a więc kwotę odpowiadającą minimalnej stawce wynagrodzenia zasadniczego.**

Na tak postawione pytanie ministerstwo wskazuje art. 30 ust. 8, który mówi o gwarancjach wynagrodzeń i odpisów w dochodach jednostek samorządu. Tekst tego artykułu brzmi:

**Środki niezbędne na średnie wynagrodzenia nauczycieli, o których mowa w ust.**

**3 i 4, dla liczby nauczycieli poszczególnych stopni zatrudnionych zgodnie ze standardami, o których mowa w ust. 9, wraz z pochodnymi od wynagrodzeń i odpisami, o których mowa w ustawie, zagwarantowane są przez państwo w dochodach jednostek samorządu terytorialnego, a w przypadku szkół prowadzonych przez właściwych ministrów — w budżetach tych ministrów.**

Standardy, o których mowa w tym artykule, to standardy zatrudnienia nauczycieli, które w szczególności określają liczbę nauczycieli na oddział, liczbę uczniów w oddziale oraz liczbę obowiązkowych zajęć dla uczniów i wychowanków w poszczególnych typach i rodzajach szkół. Owe standardy określa minister oświaty w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, w drodze rozporządzenia (jest obecnie konsultowane).

Dyrektorzy szkół już dziś sporządzają symulację, co zmieści się w tej drugiej części wynagrodzenia, czyli owych 25% wynagrodzenia całkowitego. I nie mają już wątpliwości, że kwota określona w tychże 25% wynagrodzenia nie pokryje wydatków związanych z koniecznością wypłaty wszystkich dodatków, wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, nie wspominając już o nagrodach. Czas pokaże, jak w praktyce będzie funkcjonował art. 30 Karty.



## DODATKI ZA TRUDNE WARUNKI PRACY

Od 14 lat pracuję jako nauczycielka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. W sierpniu 1999 r. komisja lekarska wydała orzeczenie o potrzebie powstrzymania się od pracy celem leczenia. W tej sytuacji napisałam podanie do dyrektora o udzielenie mi urlopu dla poratowania zdrowia od 1 września 1999 r. do 28 lutego 2000 r. Urlop taki otrzymałam. Przez okres dwóch miesięcy obok wynagrodzenia zasadniczego otrzymywałam również 20-proc. dodatek za trudne warunki pracy. Jednak od listopada 1999 r. dodatku tego mi nie wypłacono. Czy słusznie? Czy w okresie tych dwóch miesięcy zmieniły się przepisy w tym zakresie? Jeśli tak, to proszę o podanie, gdzie są publikowane? (L.T. Białystok)

Z dniem 1 września 1998 r. weszły w życie przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 20 kwietnia 1998 r. w sprawie wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy oraz szczegółowych zasad wypłacania nauczycielom dodatku z tytułu pracy w tych warunkach (Dz.U. Nr 58, poz. 368).

Zgodnie z § 2 tego rozporządzenia dodatek za trudne warunki pracy przysługuje w okresie faktycznego wykonywania pracy, z którą dodatek jest związany oraz w okresie niewykonywania pracy, za który przysługuje wynagrodzenie liczone jak za okres urlopu wypoczynkowego, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej.

Dodatek za trudne warunki pracy wypłaca się w całości, jeżeli nauczyciel realizuje w takich warunkach cały obowiązujący go wymiar zajęć oraz w przypadku, gdy nauczyciel, któremu powierzono stanowisko kierownicze, realizuje w tych warunkach obowiązujący go wymiar zajęć. Dodatek wypłaca się w odpowiedniej części, jeżeli nauczyciel realizuje w trudnych warunkach tylko część obowiązującego wymiaru lub jeżeli zatrudniony jest w niepełnym wymiarze zajęć. Zasada ta dotyczy dodatków za trudne warunki pracy określone w § 1 pkt 1—6, 10 i 12—16. Natomiast za trudne warunki pracy określone w § 1 pkt 7—9 dodatek wypłaca się za każdą efektywnie przepracowaną w takich warunkach godzinę zajęć oraz w okresie niewykonywania pracy, za który przysługuje wynagrodzenie liczone jak za okres urlopu wypoczynkowego, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej.

Wskazując na powyższe w okresie urlopu dla poratowania zdrowia Czytelniczka nie była uprawniona do otrzymywania dodatku za trudne warunki pracy z uwagi na to, że w tym czasie nauczyciele oprócz innych świadczeń otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, a nie wynagrodzenie tzw. urlopowe.

## DODATKOWE ROCZNE WYNAGRODZENIE

Piszę w imieniu męża. Jest on pracownikiem z 30-letnim stażem pracy i przebywał na zasiłku dla bezrobotnych. Z urzędu pracy został skierowany do pracy w szkole podstawowej jako palacz centralnego ogrzewania. Umowa była zawarta na sezon grzewczy 1998/1999 r. W tym zakładzie była to jego pierwsza praca. W jakiej wysokości przysługuje mojemu mężowi „trzy-nastka”? (G.L. Biskupiec)

Z dniem wejścia w życie ustawy z 12 grudnia 1997 r. o dodatkowym rocznym wynagrodzeniu dla pracowników jednostek sfery budżetowej (Dz.U. Nr 160, poz. 1080 ze zm.) wysokość „13” nie jest uzależniona od lat pracy, tj.: 50%, 75% czy 100%.

Od 1 stycznia 1998 r. dodatkowe roczne wynagrodzenie ustala się w wysokości 8,5% sumy wynagrodzenia otrzymanego przez pracownika w ciągu roku kalendarzowego, za który przysługuje to wynagrodzenie, uwzględniając składniki wynagrodzenia przyjmowane do obliczenia ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, a także wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy.

Aby otrzymać dodatkowe roczne wynagrodzenie pracownik zobowiązany jest do prze-

pracowania u danego pracodawcy całego roku kalendarzowego.

W sytuacji, gdy pracownik nie przepracował całego roku kalendarzowego, nabywa prawo do tego wynagrodzenia w wysokości proporcjonalnej do okresu przepracowanego pod warunkiem, że okres ten będzie wynosił co najmniej 6 miesięcy.

Okres 6 miesięcy nie jest wymagany w przypadkach określonych w ustawie, do których zaliczamy między innymi:

- zatrudnienie pracownika do pracy sezonowej, jeżeli umowa o pracę została zawarta na sezon trwający nie krócej niż trzy miesiące,
- powołanie pracownika do czynnej służby wojskowej albo do spełnienia obowiązku zastępczej służby poborowych,
- rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę, rentę szkoleniową albo rentę z tytułu niezdolności do pracy lub świadczenie rehabilitacyjne,
- wygaśnięcie stosunku pracy w związku ze śmiercią pracownika.

Dodatkowe roczne wynagrodzenie wypłaca się nie później niż w ciągu pierwszych trzech miesięcy roku kalendarzowego następującego po roku, za który przysługuje to wynagrodzenie. W przypadku jednak rozwiązania z pracownikiem stosunku pracy w związku z likwidacją pracodawcy, wynagrodzenie roczne wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

## EKWIWALENT PIENIĘŻNY ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem nauczycielem z długoletnim stażem pracy. W lutym ubiegłego roku wracając z delegacji służbowej złamałem nogę, którą miałem operacyjnie składować. Na zwolnieniu lekarskim przebywałem od lutego do listopada 1999 r., a następnie na urlopie dla poratowania zdrowia, który mi udzielono do końca sierpnia 2000 r. Chciałbym się dowiedzieć: ● Czy za rok 1999 należy mi się ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy? ● Do kiedy taki ekwiwalent powinien być wypłacony? (S.K. Goleniów)

Przypadki, których zaistnienie powoduje obowiązek wypłaty przez pracodawcę ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy określają przepisy art. 66 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela.

Otóż zgodnie z tym przepisem w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej lub do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w placówkach, w których organizacji przewidziane są ferie zimowe i letnie i nie więcej niż za 7 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w placówkach tzw. nieferyjnych.

Jak więc wynika z brzmienia tego przepisu, w czasie trwania stosunku pracy pracodawca nie ma możliwości wypłaty pracownikowi ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy. Tak więc Czytelnik po zakończeniu urlopu dla poratowania zdrowia będzie mógł wykorzystać urlop wypoczynkowy za rok 1999 w terminie dogodnym dla niego, ale również uzgodnionym z pracodawcą. Należy bowiem pamiętać, że urlopu wypoczynkowego udziela pracodawca na wniosek pracownika.

## PRACE WZBRONIONE DLA MŁODOCIANYCH

Ja pracuję w szkole jako nauczycielka, natomiast mąż mój prowadzi niewielki warsztat. Dowiedziałam się, że na łamach „Głosu Nauczycielskiego” można uzyskać odpowiedź na nurtujące pytania i dlatego pozwoliłam sobie zwrócić się do Państwa z następującym problemem. Mąż chciałby zatrudnić młodocianych w celu przygotowania zawodowego, w związku z tym chciałby dowiedzieć się, czy istnieją prace, których młodociani nie może wykonywać? (D.K. Zgierz)

Młodociani, który nie posiada kwalifikacji zawodowych, może być zatrudniony tylko w celu przygotowania zawodowego. Należy jednak pamiętać, że zgodnie z art. 204 kodeksu pracy nie wolno zatrudniać młodocianych przy pracach wzbronionych określonych w wykazie ustalonym przez Radę Ministrów. Z uwagi jednak na pewne wymogi dydaktycz-

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>, TEL. (0-22) 827-66-30

ne ustawodawca dopuścił odstępstwo w stosunku do młodocianych w wieku powyżej 16 lat, jeżeli zatrudnienie przy niektórych pracach wzbronionych jest potrzebne do odbycia przygotowania zawodowego.

Wzbronione dla młodocianych są w szczególności prace:

- związane z nadmiernym wysiłkiem fizycznym i transportem ciężarów oraz wymuszoną pozycją ciała,
- przy nieodpowiednim oświetleniu,
- w hałasie i drganiach,
- pod ziemią, poniżej poziomu gruntu i na wysokości,
- w kontakcie ze szkodliwymi czynnikami biologicznymi,
- zagrażające prawidłowemu rozwojowi psychicznemu.

Na podstawie wykazu prac wzbronionych pracodawcy obowiązani są określić wykaz stanowisk pracy i rodzaje prac wzbronionych młodocianym oraz wykazy stanowisk pracy i prac dozwolonych do odbycia przygotowania zawodowego. Przy ustalaniu takiego wykazu powinien brać udział lekarz, który sprawuje opiekę profilaktyczną nad młodocianymi w zakładzie pracy.

Należy pamiętać, że zatrudnienie młodocianego w wieku powyżej 16 lat przy niektórych pracach wzbronionych — w zakresie potrzebnym do przygotowania zawodowego, jeżeli prace te przewidziane są w programach praktycznej nauki zawodu — nie może mieć charakteru pracy stałej, lecz powinno ograniczać się do zaznajomienia młodocianych z podstawowymi czynnościami niezbędnymi do wykonywania zawodu. Czas pracy młodocianych przy takich pracach powinien każdorazowo być odnotowany w dokumentacji praktycznej nauki zawodu określonej przez ministra edukacji narodowej.

**Podstawa prawna:** art. 204 kodeksu pracy, rozporządzenie Rady Ministrów z 1 grudnia 1990 r. w sprawie wykazu prac wzbronionych młodocianym (Dz.U. Nr 85, poz. 500 ze zm.).

## WYPOWIEDZENIE A ZWOLNIENIE LEKARSKIE

Pracuję w szkole jako pracownik obsługi. W dniu 9 marca br. otrzymałem wypowiedzenie umowy o pracę. Tego samego dnia poszedłem do lekarza i otrzymałem zwolnienie lekarskie. Czy wręczone mi wypowiedzenie umowy o pracę będzie skuteczne? Czy dopiero po powrocie z tego zwolnienia dyrektor powinien mi wręczyć po raz drugi wypowiedzenie? (D.L. Białystok)

Zgodnie z art. 41 kodeksu pracy pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Wydawałoby się, że bezskuteczne jest wypowiedzenie umowy o pracę pracownikowi, który w dniu, w którym otrzymał to wypowiedzenie pracował, a następnie poszedł do lekarza i otrzymał zwolnienie lekarskie. Początkowo także Sąd Najwyższy podzielał ten pogląd, dając temu wyraz w orzeczeniach, w których uznawał, że bezskuteczne jest w świetle art. 45 § 1 kodeksu pracy — wypowiedzenie umowy o pracę pracownikowi wykonującemu pracę, który następnie bez zwłoki wykazał, że w chwili wypowiedzenia był niezdolny do pracy z powodu choroby. Jednak w dniu 11 marca 1993 r. Sąd Najwyższy w składzie całej Izby podjął uchwałę sygn. I PZP 68/92, w której stwierdził, że wypowiedzenie umowy o pracę pracownikowi, który świadczył pracę, a następnie wykazał, że w dniu wypowiedzenia był niezdolny do pracy z powodu choroby, nie narusza art. 41 kodeksu pracy.

W uzasadnieniu do uchwały Sąd stwierdził, że art. 41 kp jest przepisem szczególnym, który ustala ochronę przed dokonaniem pracownikowi wypowiedzenia umowy o pracę. Warunkiem jednak tej ochrony jest nieobecność pracownika w pracy spowodowana między innymi chorobą. Co oznacza, że artykuł ten w sposób jednoznaczny zakazuje dokonywania wypowiedzenia umowy o pracę w czasie nieobecności pracownika w pracy, a nie w czasie istnienia przyczyny usprawiedliwiającej tę nieobecność. Tak więc sama niezdol-

ność do pracy nie przesądza o nieobecności w pracy. Jest ona przyczyną usprawiedliwiającej nieobecność pracownika w pracy. Jeżeli więc przepis art. 41 kp łączy zakaz wypowiedzenia umowy o pracę z faktyczną nieobecnością pracownika w pracy, a nie z obecnością w czasie trwania przyczyny usprawiedliwiającej nieobecność — to dotychczasowa wykładnia rozszerzająca nie może być usprawiedliwiona.

Sąd Najwyższy wyraźnie podkreślił, że w pojęciu „nieobecność w pracy” mieści się „niezdolność do pracy”, natomiast sama niezdolność do pracy nie wystarczy do zastosowania ochrony stosunku pracy na podstawie art. 41 kodeksu pracy. Tak więc, aby pracownik mógł skorzystać z tej ochrony, muszą być spełnione dwie przesłanki, a mianowicie: — niezdolność pracownika do pracy spowodowana chorobą pracownika, — nieobecność pracownika w pracy w związku z niezdolnością do pracy.

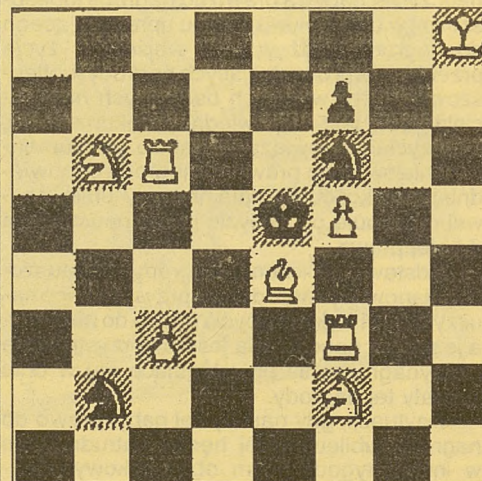
W uzasadnieniu do uchwały Sąd Najwyższy zwrócił również uwagę na to, że obecność w pracy jest to stawienie się do pracy i świadczenie tej pracy, czyli wykonywanie obowiązków wynikających z umowy o pracę lub też gotowość do jej wykonywania. Przemawia to więc przeciwko późniejszemu twierdzeniu pracownika o jego niezdolności do pracy. Nie jest obecnością w pracy przyświecie pracownika do zakładu pracy bez zamiaru wykonywania pracy, a jedynie w celu złożenia zwolnienia lekarskiego czy pójścia do lekarza z uwagi na zły stan zdrowia. Okres ochronny pracownika rozpoczyna się więc z chwilą przerwania pracy z uwagi na wystąpienie objawów choroby uniemożliwiającej dalsze świadczenie pracy, co stanowi początek nieobecności pracownika w pracy.

Jeżeli więc w dniu dokonania przez zakład pracy wypowiedzenia umowy o pracę, pracownik jest obecny w pracy i wykonuje swoje obowiązki wynikające z umowy o pracę, to nie korzysta on z ochrony przewidzianej w art. 41 kodeksu pracy. Ale nie można odmówić pracownikowi ochrony przed wypowiedzeniem mu umowy o pracę w sytuacji, gdy pracownik jest faktycznie chory i niezdolność do pracy została stwierdzona orzeczeniem lekarskim, jednak pracownik pozostał dalej w pracy z uwagi na niemożność opuszczenia stanowiska pracy, np. wobec braku zastępcy, czy też do chwili przybycia innego pracownika do obsługi maszyny. Taka sytuacja nie powoduje bezskuteczności wypowiedzenia umowy na podstawie art. 41 kp, powinna być jednak oceniana poprzez art. 45 § 1 kp.

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 14



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

**Białe:** Kh8, Wc6, Wf3, Sb6, Sf2, Ge4, c3, f5  
**Czarne:** Ke5, Sb2, Sf6, f7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Chcesz otrzymać  
odpowiedź listowną,  
wysyłaj ten kupon i kserokopię  
odcinka prenumeraty do redakcji





# PYTAJ!

## NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

### ZATRUDNIENIE

**Od 4 lat pracuję w dwóch placówkach oświatowych na podstawie umów o pracę na czas nieokreślony, każda na 1/2 etatu. W tym czasie miałam dwie oceny pracy, posiadam pełne kwalifikacje do pracy na stanowisku nauczyciela. Gdy zwróciłam się do jednego z dyrektorów o mianowanie, odpowiedział mi, że nie może mnie mianować, ponieważ nie jestem zatrudniona na pełnym wymiarze zajęć. Przecież ja pracuję w pełnym wymiarze zajęć, dlaczego więc nie chcą mnie mianować? (D.L. Krosno)**

Wprawdzie Czytelniczka pracując w dwóch placówkach w wymiarze 1/2 etatu pracuje w pełnym wymiarze, to jednak przepisy ustawy Karta Nauczyciela nie dają podstaw do tego, aby te dwa wymiary sumować razem. Aby uzyskać mianowanie Czytelniczka powinna pracować w jednej placówce na pełny etat.

W przypadku, gdyby nie było możliwości zatrudnienia Czytelniczki w jednej z tych placówek w pełnym wymiarze zajęć z uwagi na to, że nie ma dla niej godzin, wówczas jedynym rozwiązaniem tej sytuacji jest uzupełnianie etatu w innej placówce. Wtedy umowę o pracę zawiera się w jednej szkole na pełny wymiar, który uzupełnia się w innej szkole.

### NAGRODA JUBILEUSZOWA

**Jestem emerytowaną nauczycielką. Po przejściu na emeryturę w dalszym ciągu pracowałam na stanowisku nauczyciela, początkowo w wymiarze 1/2 zajęć, a przez ostatnie 2 lata w wymiarze niższym niż 1/2. W okresie, kiedy byłam zatrudniona w wymiarze niższym niż 1/2 wymiaru zajęć, upłynął mi 35 rok pracy. Zwróciłam się więc do dyrektora z podaniem o wypłacenie mi nagrody jubileuszowej za 35 lat pracy. Dyrektor odpowiedział mi, że nagroda mi się nie należy, ponieważ byłam zatrudniona w wymiarze mniejszym niż 1/2. Czy działania dyrektora są zgodne z obowiązującymi w tym zakresie przepisami Karty Nauczyciela? (Z.K. Łuków)**

Za wieloletnią pracę nauczyciele otrzymują nagrodę jubileuszową w wysokości:

- za 20 lat pracy — 75% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 25 lat pracy — 100% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 30 lat pracy — 150% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 35 lat pracy — 200% wynagrodzenia miesięcznego,
- za 40 lat pracy — 250% wynagrodzenia miesięcznego.

Szczegółowe zasady obliczania i wypłacania tych nagród określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 4 lutego 1997 r. (Dz.U. Nr 14, poz. 77).

W świetle przepisów tego rozporządzenia nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody bądź w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających nagrody jubileuszowe. Jeżeli w aktach osobowych nauczyciela brak jest odpowiedniej dokumentacji, nauczyciel zobowiązany jest do udokumentowania swojego prawa do nagrody odpowiedniej wysokości. Wypłata nagrody jubileuszowej następuje po nabyciu przez nauczyciela do niej prawa.

Podstawę obliczenia nagrody jubileuszowej stanowi wynagrodzenie przysługujące nauczycielowi w dniu nabycia prawa do nagrody, a jeżeli dla nauczyciela jest to korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu wypłaty tej nagrody.

W sytuacji, gdy nauczyciel nabył prawo do nagrody jubileuszowej będąc zatrudnionym w innym tygodniowym obowiązkowym wymiarze godzin zajęć niż w dniu jej wypłaty, podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące nauczycielowi w dniu nabycia do niej prawa. Aby odpowiedzieć Czytelniczce, czy działania dyrektora były zgodne z przepisami Karty Nauczyciela, należy posłużyć się przepisem art. 91b Karty Nauczyciela. Artykuł ten wymienia przepisy, których nie stosuje się do nauczycieli zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć. Wśród wymie-

nionych tam artykułów ustawodawca nie wymienia art. 47 Karty Nauczyciela przyznającego nauczycielom nagrody jubileuszowe. Tak więc Czytelniczka pomimo zatrudnienia w wymiarze niższym niż 1/2 wymiaru zajęć, jest uprawniona do nagrody jubileuszowej, która powinna być jej wypłacona według wyżej podanych zasad.

W przypadku ponownej odmowy wypłaty nagrody jubileuszowej Czytelniczka powinna wystąpić z pozwem przeciwko dyrektorowi placówki, w której była zatrudniona do sądu pracy.

Należy pamiętać, że roszczenia ze stosunku pracy zgodnie z art. 291 § 1 kodeksu pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne.

### URLOP WYPOCZYNKOWY

**Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. W roku 1999 w okresie całych wakacji letnich przebywałam na zwolnieniu lekarskim. Proszę mi odpowiedzieć, w jakim wymiarze powinienam w następnym roku szkolnym otrzymać urlop uzupełniający? (D.L. Szczecino)**

Nauczyciele szkół i placówek, w których organizacji pracy przewidziane są ferie zimowe i letnie, wykorzystują urlop wypoczynkowy w okresie tych ferii w wymiarze odpowiadającym okresowi ich trwania. Prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego nauczyciel zatrudniony w tych placówkach uzyskuje w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym.

Jeżeli nauczyciel nie wykorzysta urlopu wypoczynkowego w całości lub części w okresie ferii szkolnych z powodu:

- niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną,
- urlopu macierzyńskiego,
- odbywania ćwiczeń wojskowych,
- krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego

przysługuje mu urlop w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni.

Czytelniczka w okresie letnich ferii przebywała na zwolnieniu lekarskim, tak więc w następnym roku szkolnym powinien Jej być udzielony urlop wypoczynkowy w wymiarze 6 tygodni (2 tygodnie urlopu wypoczynkowego wykorzystana w okresie ferii zimowych).

### ROLA A ŚWIADCZENIE EMERYTALNE

**W latach 1976—1980 po ukończeniu 16 roku życia pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców. Czy okres tej pracy będzie mi zaliczony do stażu emerytalnego? Chciałabym w 2006 r. przejść na emeryturę. (S.P. Warszawa)**

W świetle przepisów ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118 ze zm.) przy ustalaniu prawa do emerytury i renty i obliczaniu ich wysokości uwzględnia się:

- okresy składkowe,
- okresy nieskładkowe.

**Okresami składkowymi są między innymi:**

- \* okresy ubezpieczenia,
- \* okresy opłacania składek na ubezpieczenie społeczne w wysokości określonej w przepisach o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych, w przepisach o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu czy w przepisach o pomocy społecznej,
- \* czynnej służby wojskowej w Wojsku Polskim lub okresy jej równorzędne albo okresy zastępczych form tej służby,
- \* pobierania zasiłku macierzyńskiego,
- \* okresy przypadające przed dniem 15 listopada 1991 r., za które została opłacona składka na ubezpieczenie społeczne albo za które nie było obowiązku opłacania tych składek, a w szczególności:
  - zatrudnienie młodocianych na obszarze Państwa Polskiego na warunkach określonych w przepisach obowiązujących przed dniem 1 stycznia 1975 r.,
  - niewykonywanie pracy po ustaniu zatrudnienia, jeżeli za te okresy na podstawie przepisów kodeksu pracy zostało wypłacone wynagrodzenie lub odszkodowanie,

— czasowego pozostawiania bez pracy na obszarze Państwa Polskiego z powodu niemożności jej otrzymania lub niemożności podjęcia szkolenia zawodowego, w tym okresy pobierania zasiłków z funduszu aktywizacji zawodowej, zasiłków dla bezrobotnych oraz zasiłków szkoleniowych wypłaconych z Funduszu Pracy.

Ustawa o emeryturach i rentach z FUS do okresów nieskładkowych zaliczanych do stażu emerytalno-rentowego wlicza m.in. okresy:

- \* pobierania wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy, wypłaconego na podstawie przepisów kodeksu pracy, zasiłków z ubezpieczenia społecznego (chorobowego, opiekuńczego), świadczenia rehabilitacyjnego,
- \* niewykonywania pracy po ustaniu zatrudnienia, jeżeli za te okresy na podstawie kodeksu pracy zostało wypłacone odszkodowanie,
- \* niewykonywania pracy w okresie przed dniem 4 czerwca 1989 r. na skutek represji politycznych, nie więcej jednak niż 5 lat,
- \* przypadające przed dniem nabycia prawa do emerytury lub renty okresy urlopu wychowawczego, urlopu bezpłatnego udzielonego na podstawie przepisów w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących opiekujących się małymi dziećmi, innych udzielonych w tym celu urlopów bezpłatnych oraz okresy niewykonywania pracy z powodu opieki nad dzieckiem:
  - w wieku do lat 4 — w granicach do 3 lat na każde dziecko oraz łącznie — bez względu na liczbę dzieci — do 6 lat,
  - na które ze względu na jego stan fizyczny, psychiczny lub psychofizyczny przysługuje zasiłek pielęgnacyjny — dodatkowo w granicach do 3 lat na każde dziecko,
- \* nauki w szkole wyższej na jednym kierunku, pod warunkiem ukończenia tej nauki, w wymiarze określonym w programie studiów,
- \* pobierania zasiłku przedemerytalnego i świadczenia przedemerytalnego.

W przypadku, gdy okresy składkowe i nieskładkowe są krótsze od okresu wymaganego do przyznania emerytury, w zakresie niezbędnym do uzupełnienia tego okresu uwzględnia się również okresy, które są traktowane jako okresy składkowe, a mianowicie okresy:

- \* ubezpieczenia społecznego rolników, za które opłacono składki przewidziane w odrębnych przepisach,
- \* przypadające przed dniem 1 lipca 1977 r. okresy prowadzenia gospodarstwa rolnego po ukończeniu 16 roku życia,
- \* przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16 roku życia.

Należy pamiętać, że przy ustalaniu prawa do emerytury lub renty okres nieskładkowy uwzględnia się w wymiarze nie przekraczającym jednej trzeciej udowodnionych okresów składkowych.

### CHOROBA W OKRESIE WYPOWIEDZENIA

**W styczniu otrzymałam pismo rozwiązujące umowę o pracę za trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia. Pod koniec miesiąca poważnie zachorowałam i znalazłam się w szpitalu. Czy w związku z tym 1 lutego br. rozpoczął się bieg trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, po upływie którego umowa o pracę się rozwiąże? (E.T. Włocławek).**

Umowa o pracę nie może być wypowiedziana w okresie usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy np. zwolnienie lekarskie. Zakaz wypowiedziania umów nie dotyczy jednak sytuacji, gdy po wręczeniu wypowiedzenia pracownik w niedługim czasie rozchorował się.

Jak wynika z przedstawionego przez Czytelniczkę stanu faktycznego, pomimo że przebywa ona od końca stycznia br. na zwolnieniu lekarskim, trzymiesięczny okres wypowiedzenia rozpoczął bieg 1 lutego 2000 r., po upływie którego umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu. I nie ma tu znaczenia, że w dniu, w którym rozpoczyna się bieg wypowiedzenia, pracownik był niezdolny do pracy. Dokonane przed chorobą Czytelniczki wypowiedzenie umowy o pracę jest skuteczne.

Podobna zasada będzie miała zastosowanie przy umowach o pracę zawartych na czas określony. Otóż jak wiadomo, umowa taka rozwiązuje się z mocy prawa wraz z upływem terminu na jaki była zawarta. Wyjątek dotyczy kobiet w ciąży, jak też posłów i senatorów. Choroba pracownika w tym przypadku nie spowoduje, że termin rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas określony zostanie przesunięty. Niezdolność do pracy pracow-

nika nie stanowi w tym przypadku przeszkody w rozwiązaniu takiej umowy z upływem czasu, na który była zawarta.

### PENSUM PO NOWELIZACJI KARTY

**Pracuję w szkole. Chciałabym się dowiedzieć, czy w dalszym ciągu będzie obowiązywało dotychczasowe pensum, czy zostały wprowadzone jakieś istotne zmiany w tym zakresie? (K.L. Łuków)**

Przepisy nowelizujące ustawę Karta Nauczyciela wprowadziły dwie możliwości realizowania przez nauczyciela jego pensum. Problematykę tę realizuje art. 42 i następne.

W świetle tych przepisów czas pracy nauczyciela, który zatrudniony jest w pełnym wymiarze zajęć, nie może przekraczać 40 godzin na tydzień, w ramach którego, jak też ustalonego wynagrodzenia, nauczyciel jest obowiązany realizować:

- zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami i wychowankami,
- inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły,
- zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

W związku z koniecznością prowadzenia ewidencji czasu pracy ustawodawca wprowadził zapis do Karty Nauczyciela, zgodnie z którym zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, realizowane w ramach czasu pracy, są rejestrowane i rozliczane w dziennikach lekcyjnych lub dziennikach zajęć w okresach tygodniowych.

W ramach obowiązującego ich czasu pracy nauczyciele realizują pensum bądź w dotychczasowym wymiarze lub w wymiarze wyższym (art. 42 ust. 2a, 3 i 4a KN). Dyrektor wyraża zgodę na realizację pensum w wyższym wymiarze, jeżeli taka możliwość wynika z zatwierdzonego przez organ prowadzący szkołę arkusza organizacyjnego szkoły. Możliwość realizacji zwiększonego pensum w granicach określonych ustawą mają między innymi:

- od 18 do 27 godzin — nauczyciele przedszkoleni specjalnych, szkół podstawowych, gimnazjów, szkół specjalnych, liceów ogólnokształcących, przedmiotów teoretycznych w szkołach zawodowych, nauczyciele pałaców młodzieży, młodzieżowych domów kultury, ognisk pracy pozaszkolnej,
- od 22 do 26 godzin — nauczyciele praktycznej nauki zawodu we wszystkich typach szkół.

Należy pamiętać, że nauczyciele realizujący pensum w zwiększonym wymiarze nie mogą otrzymywać dodatkowo godzin ponadwymiarowych, z wyjątkiem godzin doraźnych zastępstw.

### DRODZY CZYTELNICY

Od grudnia ubiegłego roku na żółtych stronach „Głosu” drukujemy specjalne kupony. Nie sądziłszy, że ta dodatkowa, poza wtorkowymi telefonicznymi dyżurami redakcyjnymi i odpowiedziami na łamach „GN” możliwość listownego uzyskania odpowiedzi na nurtujące Was pytania prawne, spotka się z tak dużym odzewem. Zainteresowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Każdego miesiąca otrzymujemy po kilkadziesiąt listów, a wiele z nich zawiera zamiast jednego — po kilka pytań. W tej sytuacji nasz prawnik nie jest w stanie w realnym terminie odpowiedzieć na nurtujące Was pytania.

W związku z tym informujemy, że odpowiadać będziemy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

**PYTAJ!**  
my odpowiemy

**KUPON**

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 15/2000